

68467

039828

20 XI 23

III. 63.
NIEWIASTY EWANGELICZNE. III.

L. 63.
HOMILIE

Ks. Ventury de Bractica

Byłego Generała Zakonu Teatynów

Członka Ś. Kongregacji Obrządków, Examinatora Biskupów
i Kleru Rzymskiego.

PRZEŁOŻYŁ

Ks. Zygmunt Golian

D. S. T. Kaznodzieja Katedry Krakowskiej,
Missyonarz Apostolski.

Najdroższej Cióce

— w Pamięć Złusie

Dwa te piękne niewiasty po wiek naszej
części poświęcone w jej cichym domu w Kłi.

KRAKÓW.

Kusrowej - ofiaruj

X. Zygmunt

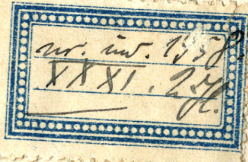
W Księgarni i Wydawnictwie dzieł katolickich

CZCIONKAMI DRUKARNI „CZASU.”

1856.



K-249/76/74818



VI.
NIEWIASTA CUDZOŁOZNICA

UPOR I SKRUCHA.

CZYLI

Propter veritatem et mansuetudinem et justitiam deducet te mirabiliter dextera tua.

Dla prawdy i cichości i sprawiedliwości poprowadzi cię dziwnie prawica twoja.

(Ps. XLIV.)

III
63

Ewangelia świętego Jana mogłaby się nazywać księgą *Paralipomenon* czyli księgą rzeczy zapomnianych, pominiętych Nowego Testamentu. Święty Jan pisał ostatni swoją Ewangelię, zebrał więc zdarzenia, cuda i nauki, których z rozrządzenia boskiego inni Ewangeliści w księgach swoich niezamieścili, a przez które jednak, bóstwo Jezusa Chrystusa bardzo się uderzająco i świetnie objawia. Historia o Niewieście Cudzołożnicy jest właśnie jednem z tych zdarzeń. Sam tylko Święty Jan wspomina o niej. Zdarzenie to miało miejsce w wielkim podworcu świątyni Jerozolimskiej w drugim roku Nauczycielstwa Chrystusowego, 7. Października a ostatniego dnia świąt Namiotów, czy Kuczek. Ewangelia ta przypada na sobotę po trzeciej niedzieli postu.

III
63

NIEWIASTA CUDZOŁOŹNICA

czyli

UPOR I SKRUCHA.

Propter veritatem et mansuetudinem et justitiam deducet te mirabiliter dextera tua.

Dla prawdy i cichości i sprawiedliwości poprowadzi cię dziwnie prawica twoja.

(*Psalm XLIV, 5.*)

WSTĘP.

1. Prorocy prawdziwi miłośnicy Jezusa Chrystusa. Dawid przepowiadający trzy główne przymioty Odkupiciela. W niniejszej homilii zamierzamy wykazać, iż historia postępowania odkupiciela w sprawie Niewiasty Cudzołożnicy jest tylko szczegółniejszym tych trzech przymiotów objawem.

Starzy prorocy, ci prawdziwi miłośnicy Jezusa Chrystusa, którym Bóg w największych szczegółach objawił dotyczące się jego osoby i posłannictwa tajemnice, nie tracili nigdy z oczu te-

go ukochanego i najmilszego przedmiotu, swęj wiary i nadziei, swoich pragnień i swęj miłości. Wszystko im mówiło o Messyaszu, wszystko go przypominało ich umysłem i sercem. Jeżeli mieli przed oczyma jakoweś zdarzenie, lub jakąś współczesną, obecną postać w której dostrzegli jakieś odniesienie do której z tajemnic życia Odkupiciela, wnet tracili z oczu i zdarzenie i osobę sobie obecną a cali zachwyceni ową tajemnicą śpiewali o jęj cudach i pięknościach i z Odkupicielem tak rozmawiali, jakby już klęczeli u sw. stóp jęgo. Cuda jęgo miłości, boska majestaticzność jęgo Osoby, chwała jęgo zwycięstw i tryumfów wprawiając ich w ten święty zachwyt zniewalała słodko serca ich do oddawania mu czci jak najgłębszjęj, do oświadczeń wdzięczności i błogosławieństw, do przesyłania mu pocałunków świętjęj a tkliwjęj miłości.

W takim właśnie był stanie ukoronowany Prorok Dawid gdy śpiewał ów psalm z którego słów kilka położyłem jako text na czele tęg homilii. Rozpoczynając ten psalm, chciał go mieć pewnego rodzaju poezję, wierszem spowodowanym przez małżeństwo swęgo syna z księżniczką egipską. Ale Salomon (co znaczy pokój czyniący) zaślubiając sobie cudzoziemkę przy-

pomniął zaraz Dawidowi Messyasza, prawdziwego Książęcia pokoju, *pokój czyniącego*, który kiedyś miał sobie także zaślubić cudzoziemkę, to Jest Kościół z Pogan, więc król prorok traci zaraz z myśli własnego swojego syna i w przepysznym tym psalmie już tylko śpiewa o zaślubinach Jezusa Chrystusa z Kościołem, o jęgo *sprawiedliwości, dobroci i prawdzie*, przez które boski ten Oblubieniec spełnił cudownie dzieło Odkupienia, dzieło ustanowienia na zawsze i rozszerzenia królestwa swęj oblubienicy Kościoła po całym świecie. *Dla prawdy i cichości i sprawiedliwości, poprowadzi cię dziwnie prawica twoja.*

Otóż więc w tych trzech słowach świętego proroka wypowiedziany jest cały żywot i te boskie cnoty, przez które Syn Boga Wcielony spełnił wielkie dzieło zbawienia człowieka, W tych trzech słowach przedstawił on *sprawiedliwość*, w której się Zbawiciel objawia jako sędzia usposobień ludzkich serc; *prawdę*, w której występuje jako Pan umysłów, oraz *dobroć* i miłość przez którą jaśnieje jako Odkupiciel świata. (1)

(1) Attulit veritatem ut doctor, mansuetudinem ut liberator, justitiam ut Cognitor (*Tract. XXXIII. in Joan.*)

Ale te trzy cechujące jak najwybitniej Zbawcę naszego przymioty, zjednoczone przedziwnie w jego boskiej osobie, jaśnieją w nim blaskiem szczególniejszego wdzięku w owym ustępie ewangelicznym, w którym święty Jan przedstawia go rozgrzeszającego Niewiastę cudzołożnicę jako szczerze żalującą za swój grzech, a potępiającego jej oskarżycieli jako najniesprawiedliwszych i uporczywych. Zastanówmyż się przeto dzisiaj nad tym właśnie zachwycającym ustępem z życia Pana naszego, a uczmy się jako mamy unikać i wystrzegać się onęj uporczywości i jako się mamy uciekać do skruchy. Uczmy się słuchać z najzupełniejszą uległością Jezusa Chrystusa jako naszego Sędziego, oraz miłować go serdecznie ako naszego Odkupiciela.

Ave Maria.

CZEŚĆ PIERWSZA.

Sprawiedliwość Zbawiciela w historii Cudzołożnicy.

2. Jezus Chrystus zstępujący z góry, zmierzający do świątyni i nauczający lud.

Święty Ewangelista nie bez głębokiej przyczyny nie bez pewnej tajemnicy opowiadanie tego wypadku rozpoczyna następującemi słowami: *A Jezus poszedł na górę Oliwną, zasie raniuczko przyszedł do kościoła.* (w 1.) Góra oliwna według czcigodnego Bedy oznacza wysokość, wielkość, ogrom boskiego miłosierdzia i boskiej miłości. Świątynia Jerozolimska oznacza Synagogę a nawet Kościół ⁽¹⁾

To więc, że Jezus Chrystus po przepędzeniu nocy na górze Oliwniej przyszedł do świątyni równo ze światem, to nam przypomina powiada dalej tenże doktor, że boski nasz Odkupiciel po długiej i ciemnej nocy, która wyprzedziła jego

⁽¹⁾ „Mons quippe Oliveti sublimitatem Dominicae pietatis et misericordiae designat. In templum, id est in Ecclesiam.

przyjście na świat, a na początku wielkiego nowego dnia Odkupienia zstąpił na ziemię z góry swego miłosierdzia, niosąc w swych rękach prawo miłości, jak Mojżesz zstępując z góry Synai niósł prawo bojaźni, i złożył to swoje miłości prawo w nowej świątyni, to jest w swym Kościele, aby w nim udział brać mogli wszyscy wierni zgromadzeni w tym kościele. (*)

Ewangelista powiada także, iż Pan Jezus przyszedł do świątyni: *A raniuczko zasię przyszedł do kościoła*, temi zaś słowami chciał nam przypomnieć, że Odkupiciel nasz to tenże sam Bóg, który za czasów Salomona wszedł po raz pierwszy do zbudowanej przez niego świątyni, ale że wtenczas on przyszedł zakryty obłokami tajemnic i figur (*II. Paralip., VII.*), oraz jako wszechmocny i groźny Pan, kiedy tymczasem w tém powtórném wejściu objawił się widzialnie w swojej osobie i pod tkliwą postacią łagodnego i przebacającego Zbawcy.

A więc pociesz się nieszczęśliwy rodzie ludzki, już niepotrzebujesz koniecznie trzymać wzrok swój utkwiony w owe przedwieczne góry, z któ-

rych jedynie, według proroctwa, spłynąć mógł ku tobie źródło wielkiej pomocy i wielkiej pociechy, za którą tęskniłeś i bez której jesteś bardzo nędzny; Psalmista wprawdzie śpiewa w owej tęsknocie i uznaniu swego ubóstwa, swojej niemocy: *Podniosłem oczy moje na góry z kąd mi przyjdzie pomoc* (CXX), ale wzrok nasz już może odpocząć, bo z góry miłosierdzia już zstąpiło Miłosierdzie w boskiej swęj osobie; Ojciec je zesłał niebieski ku naszemu zleczeniu i zbawieniu: *Posłał Bóg miłosierdzie i uzdrowił ich* (Ps. LXI.) Oh! patrzmy, patrzmy jak jest przesłodkie, jak miłosne, współcierpiące, jak tklive i cudowne to miłosierdzie Boga, uosobnione w Synu tegoż Boga, w Synu, który przez miłość dla człowieka, stał się sam człowiekiem.

O tém to właśnie chciał nam przypomnieć Ewangelista dodając do słów poprzednich, iż gdy Chrystus przybył do świątyni, usiadłszy uczył zgromadzony tam lud (w 2). Bo Jezus Chrystus *stojący* to Bóg sprawiedliwy, Bóg w chwale swego majestatu, a Jezus Chrystus siedzący w kościele to znowu jak dalej tłumaczy Beda, to Odkupiciel w swoim zniżeniu się ku nam przez wcielenie, przez które zstąpił na ziemię i usiadł w swoim Kościele, aby na wszystkich wy-

(*) Venit diluculo in templum, ut incipiente Novi Testamenti lumine misericordiam fidelibus in Ecclesia videlicet sua, pandendam, praebendamque significet. (Loc. cit.)“

łał swoje miłosierdzie ⁽¹⁾ Lud zaś, który jak opisuje Ewangelista cisnął się około niego, aby go ujrzyć, aby go usłyszyć mówiącego z taką dobrocią, z wyrazem miłościwej poufałości ten lud, o którym napisano: *a wszystek lud przyszedł do niego*, oznacza według Alkuina mnogość wszech narodów zbiegających się ku słuchaniu i wierzeniu skoro tylko boski Zbawiciel ukazał się w świecie widomym przez swe człowieczeństwo. ⁽²⁾

Chcecie go takim widzieć? Oto jest, oto jest! Takim się właśnie objawia przez miłosierdzie które okazał w świątyni nad niewiastą cudzołożnicą za grzech przeniewierzenia się swojemu mężowi. Oto, jak czynem potwierdza te błogosławione usposobienia z jakimi zstąpił na ziemię i jak nam daje zadatek miłosierdzia, które miał rozlać na wszystkich grzeszników żałujących w prawdziwym jego Kościele za popełnione grzechy.

3. Przewrotne zamysły, w których Faryzeusze przyprowadzają na sąd do Jezusa Chrystusa onę niewiastę schwytaną na cudzołóstwie.

Skrzyby i faryzeusze przychodzą do Jezusa

(1) „Sessio Domini, humilitatem incarnationis insinuat, per quam nobis misereri dignatus est (Loc. eit.)

(2) Sedente Domino, venit ad eum populus; quia postquam per susceptam humanitatem visibilis apparuit, ex omnibus gentibus crediderunt in eum (In cat.)

Chrystusa i stawiając przed nim tę występłą niewiastę mówią do niego: Nauczycielu oto masz przed sobą występkiem zniesławioną istotę. Schwytaliśmy ją w pośród zbrodniczych i gorszących stosunków, które jawnie dowiodły jej niewierności względem prawego małżonka. Możesz rozkazać w swym zakonie, aby cudzołożnice kamienowano. Ty coż o tem trzymasz? Co rozumiesz, iż uczynić mamy z tą niewiastą: *I przywiedli Doktorowie i Faryzeusze niewiastę, którą na cudzołóstwie zastano i postavili ją w pośrodku: I rzekli mu: Nauczycielu, tę niewiastę teraz zastano w cudzołóstwie. A w zakonie rozkazał nam Mojżesz takie kamienować, ty tedy co mówisz* (w. 2—5.)?

O obłudna, o podstępna i zdradliwa czci, woła tutaj czeigodny Beda! O kłamliwe zawistnych i przewrotnych umysłów posłuszeństwo ⁽¹⁾! Zapytują, powiada dalej sam ewangelista, zapytują niby jako nauczyciela a tymczasem myślą tylko o tem, jakby go oskarżyć i zgubić jako swego nieprzyjaciela. Okazując się tak niby gorliwymi dla zakonu, dla sprawiedliwości, w rzeczy samej nie o zakonie, ani nie o sprawiedliwości myślą

(1) O captiosa veneratio! O simulatum malignae mentis obsequium (Epx)! *Wobec kłopotu, że nie są prawdziwi* (C)

jedno o tém, jakby zręcznie rozesłać sieci pod stopy niewinności, jakby Jezusa Chrystusa schwytać w swe zasadzki: *A to mówili kusząc go, aby go oskarżyć mogli* (w. 6.)

Nikczemni matacze i zaciekli w swojej złości, oni wiedzieli dobrze, wiedzieli z doświadczenia co w tym wypadku czynić mieli, oni wiedzieli, że Jezus Chrystus nieoddzielałby nigdy łagodności od sprawiedliwości; ani sprawiedliwości od dobroci; bo łagodność bez sprawiedliwości to słabość, jak znowu sprawiedliwość bez łagodności to srogość i ucisk. Oni wiedzieli dobrze, że Zbawiciel równie gorliwy jak miłosierny łaskawy, wyrozumiały na nędzę człowieka nieustawał nauczać, zachęcać i pobudzać do ścisłego przestrzegania prawa Bożego. Więc przez to podstępne zapytanie oni nie tego szukają powiada jeszcze Beda, aby się dowiedzieć od Pana, coby było sprawiedliwe, ale do tego dążą, aby prawdę schwytać w zdradzieckie swe sieci, rozumiejąc, że Nazareńczyk nie zdoła ich uniknąć, ale musi się zgubić, czy się oświadczy za jedną, czy za drugą cnotą, i musi się okazać, albo niesprawiedliwym, albo niemiłosiernym ¹⁾

(¹) Interrogant, non ut, quod rectum est discant; sed ut

Święty Augustyn zastanawiając się nad tém zdradliwém zapytaniem powiada: Tak zapytają, żeby wszelka odpowiedź potępiła Pana, bo jeśli Jezus Chrystus oświadczy, iż jako przestępczyni prawa powinna być ukamionowana, tem samém za prze się sam tego ducha łagodności, przebaczenia i dobroci, który mu u wszystkich zjednał tyle czci i tyle miłości. A jeśli przeciwnie, stanie w obronie niewiasty, jeśli się sprzeciwi ukamienowaniu tej, której cudzołóstwo jawne, udowodnione, tém samém znowu okaże się gwałcicielem sprawiedliwości, i poda nam sposobność do oskarżenia go i potępienia jako przestępcę i nieprzyjaciela zakonu. (¹) A ponieważ, jak zauważa Emisseniusz, znali już dobrze serce Jezusa skłonniejsze do miłosierdzia niż do surowości, ponieważ słyszeli, iż on sam wyrzekł o sobie: Miłosierdzia chcę a nie ofiary (*s. Math. IX.*) przeto byli przekonani, iż w téj sprawie Jezus Chrystus niezawodnie interes prawa poświęci in-

veritati laqueos nectant. Sperabant posse se ostendere vel injustum vel immisericordem.

(¹) Si eam dimitti censuerit, justitiam non attendit, et reum faciemus eum tamquam legis praevaricatorem.

teresowi miłości i już byli pewni zbrodniczego swojego tryumfu ⁽¹⁾.

O głupi, równie jak przewrotni, woła w tem miejscu św. Augustyn, jakżeście mogli zapomnieć o tém, co powiada Pismo św.: iż przeciwko Panu niema mądrości ani siły, i że mądrość i moc boska umie zawsze upokorzyć i zawstydzić choćby najchytrzejsze podstępny i zabiegi mądrości ludzkiej! Otóż właśnie ta boska mądrość istniejąca w Jezusie Chrystusie znajdzie łatwo i prędko odpowiedź na zdradliwe wasze zapytanie, On w téj mądrości tak wam odpowie, że i według sprawiedliwości postąpi i miłosierdziu zadosyć uczyni ⁽²⁾. Ale drżycie zaślepieni, bo gdy swe miłosierdzie okaże względem téj oskarżonej niewiasty, to względem was, którzyście przyszli jako oskarżyciele, postąpi w surowej sprawiedliwości.

4. Co znaczy, że Jezus Chrystus schyliwszy się pisał swym palcem na posadzce świątyni. Imiona grzeszników pisane na ziemi. Faryzeusze potępieni.

Miłościwy nasz Zbawiciel nic nie odpowiedział z początku na to zdradliwe zapytanie, ale schy-

(1) Animadvertiserant eum nimium esse pium; sperabant ergo eum potius ad pietatem quam ad verba legis attendere (*Expos.*).

(2) Sed Dominus in respondendo et justitiam servabit, et a mansuetudine non recedet.

liwszy się jak powiada Ewangelista zaczął coś pisać na ziemi: *A Jezus schyliwszy się na dół pisał palcem na ziemi* (w. 6.).

Oh! jakże to pismo palcem Boga-Człowieka na ziemi jest mądre, tajemnicze, boskie! Bo uważmy najsamprzód, iż Żydzi przywodzili mu ustęp z prawa Mojżeszowego: *W zakonie rozkazał nam Mojżesz*, to zaś prawo Mojżesza jest tylko jakby szczegółowym wykładem, rozwinięciem prawa, które według słów i księgi Exodu sam Bóg palcem swoim napisał na tablicach kamiennych: *I dał Pan Mojżeszowi.... na górze Synai dwie tablice świadectwa kamienne, pisane palcem Bożym* (R. XXXI, w 18). Więc kiedy Jezus Chrystus pisał swym palcem po kamiennej posadzce świątyni, w ówczas chciał, jak powiada Bada, dać do zrozumienia nikczemnym swym nieprzyjacielom, że to on sam niegdyś dał to prawo Mojżeszowi na górze Synai. ⁽¹⁾

Wszakże jeżeli Chrystus pisał na kamiennych płytach posadzki, dla czegoż Ewangelista powiada, że *pisał na ziemi*? Oto z dwóch powodów odpowiadają święci tłumacze pisma. Pierwszy jest

(1) Per hoc quod digito scribebat in terra, illum se esse monstravit, qui quondam legem scripsit in lapide.

literalny, gdyż wszelka posadzka, podłoga, albo bruk, po których się stąpa z czegokolwiek by była zawsze jest z materji ziemskiej, i we wszystkich językach zowie się zwykle tą ogólną nazwą *ziemia*. Drugi zaś powód jest mistyczny i dla tego to, jak powiada św. Ambroży, Księgi święte wyrażają się o grzesznikach, iż są zapisani na *ziemi* gdy przeciwnie, że i sprawiedliwi i wybrani, zapisani są w niebiesiech ⁽¹⁾.

W samej istocie, przypomnijmy sobie tylko co sam Jezus Chrystus rzekł raz do Apostołów a rzecz tę lepiej i głębiej wyrozumiemy. Słowa te przytacza ewangelista Łukasz święty. Było to w chwili kiedy wybrani i wysłani przezeń uczniowie wróciwszy do Pana przechwalali się, że ich same czarty słuchają. Pan im tedy odpowiedział *Wszakże się z tego nieweselcie, iż się wam duchowie poddają, ale się weselcie, że imiona wasze napisane są w niebiesiech* (Ew. ś. Łuk. R. X. 20). Przeciwnie, gdy prorok Jeremiasz mówi do Pana o grzesznikach, tak się wyraża: *Wszyscy, którzy cię odstąpią, zawstydzeni będą; którzy cię odstąpią, Na ziemi napisani będą* (R. XVII. 13).

I oto jak nam się jasno przedstawia znaczenie owego tajemniczego pisma Zbawiciela. Pisał

(1) Peccatores in terra; justi scribuntur in coelo.

na kamieniu, a przez to objawił się sam twórcą prawa, najwyższym sędzią przestępców tego prawa, źródłem wszelkiej sprawiedliwości i wszelkiej mocy sądzenia. Wszakże Ewangelista powiada, iż pisał na ziemi a przez to daje nam do zrozumienia, że Jezus Chrystus w owej chwili wykonywał swą sprawiedliwość względem uporczywych faryzeuszów, względem zatwardziałych, zakamieniałych w swęj złości grzeszników, którzy do niego przystąpili w szatańskięj intencji podchwycenia i spotwarzenia.

Oh! jakże ta sprawiedliwość jest straszliwą, prędką, surową! Nieprzyjaciele Chrystusa szukają sposobności, powodu do oskarżenia i potępienia znienawidzonego w zakamieniałych swych sercach, a Jezus Chrystus w tej samej chwili, kiedy biorą na siebie tę tak straszną zbrodnię sądzi ich i potępia; w tej samej chwili zapisuje ich imiona w księdze odrzuconych i daje im do zrozumienia, jak powiada święty Augustyn, że to oni są właśnie tymi złoczyńcami, o których mówi Jeremiasz, iż mają być zawstydzeni, a imiona ich obce dla nieba znajdują się zapisanemi w księdze odstępców, *w księdze ziemi*. ⁽¹⁾

(1) Tamquam illos tales in terra scribendos significaret, et non in caelo.

5. Gdzie są napisane imiona każdego z nas. Sposób mówienia niebiański i piekielny. Prośba, o to, aby imiona nasze napisanemi były w niebiesiech.

Ale kiedy jest mowa o tém dwojakiem piśmie Bożem, do którego się odnosi ten ustęp ewangelii, sędzę, że byłoby zbawiennie gdyby każdy z nas tutaj zgromadzonych wszedłszy w siebie chciał sobie pomyśleć, w którym też z tych dwóch katalogów znajduje się napisane imie jego. O myśli straszliwa! Jesteśmyż zapisani złotemi literami w szczęśliwej księdze noszącej na tytule imie Jezusa Chrystusa, wodza wybranych? Albo też, jesteśmyż zamieszczeni czarnemi literami w téj księdze okropnej na której tytule wyrażone imie szatana tego wodza odrzuconych? Imiona nasze czyliż idą zaraz po imionach apostołów, męczenników w chwalebnej księdze nieba, albo też czy się znajdują w jednym szeregu z imionami faryzeuszów w sromotnej księdze ziemi? Niewiemy, i z pewnością wiedzieć niemożemy. Możemy się tylko domyślać, możemy wnioskować, możemy wiedzieć w pewnym prawdopodobieństwie zastanawiając się nad samymi sobą. Tak jest, św. Paweł powiada: że jeżeli nasze uczucia, nasze pragnienia kierują się ku niebu, jeżeli myśl i serce nasze podobają so-

bie w towarzystwie, w obcowaniu z niebem i w niebie; *Nostra conversatio in coelis est* (*Philip III.*); jeżeli trzymamy z Jezusem Chrystusem tym wtórym Adamem, który zstąpiwszy z nieba jest niebiańskim: *Secundus homo de coelo coelestis* (1. Corinth., XV), o wtenczas możemy ufać, możemy wierzyć, że w nim i z nim myśmy są także jak On niebiańscy, że imiona nasze napisane są w niebiesiech, że *jaki niebiański, tacy i niebiańscy qualis coelestis, tales et coelestes* (Ibid). Ale, jeżeli przeciwnie, szukamy tylko zaszczytów ziemskich, jesteśmy tylko czuli na interes ziemski, jeśli się tylko uganiamy za ziemskimi uciechami; jeśli idąc w ślady tych faryzeuszów, podobamy sobie tylko na ziemi i w ziemi, i coraz więcej w niej się pogrążamy przez uporczywe trwanie w naszych grzechach i w naszych nieżądach, o natenczas, rzecz niezawodna że należymy do pierwszego Adama, który pochodząc z ziemi, przez swoją winę stał się całkiem ziemski: *Pierwszy człowiek z ziemi ziemski* (*Tamże*), że w nim i z nim jesteśmy także ziemskimi, i że imiona nasze albo już są zapisane w księdze ziemi, albo jeśli jeszcze nie, to zapisanemi będą w moc sprawiedli-

wości boskiej i w skutek naszej uporczywości, bo: *jaki ziemski, tacy i ziemscy (Ibid.)*

Po mowie też rozpoznajemy, który kraj komu ojczyzną, jak więc mówiący po grecku jako językiem rodzinnym jest Grekiem, jak mówiącemu po hebrajsku ojczyzną była Heber; tak samo ten, który zawsze mówi językiem czystym, miłosiernym, chrześcijańskim, świętym, niebiańskim jest z nieba; tak znowu przeciwnie ten, który mówi językiem wyuzdanym, kłamliwym, rozpustnym, złośliwym, bezbożnym, jedném słowem, językiem ziemskim, jest z ziemi; bo ziemia to piekło.

Wszakże czyliż dla tego, ci, którzy mają nieść szczęście należyć do téj ostatniej kategorii mają rozpaczać? Nie, najmilsi bracia, bo samo to pismo Syna Bożego na ziemi względem ludzi tak przewrotnych jak faryzeusze, samo to pismo jest raczej pewnym wymysłem miłosierdzia, niż doraźnym wyrokiem sprawiedliwości. Przez to bowiem tajemnicze pismo Jezus Chrystus pogroził tylko owym strasliwym wyrokiem; ale razem wpaja w twarde owe serca, że jest czas jeszcze, jest pora do powstrzymania i do zniesienia, przez żal prawdziwy, onego wyroku, który w skutek uporu i zaciętości już poczynął być stanowczy i nieodwołalny. Toż samo, z daleko

jeszcze słuszniejszych powodów stać się to może z nami chrześcijaninami katolikami, którzy się znajdujemy jeszcze w świątyni Boga, w jego Kościele, gdzie ten Bóg dobroci podoba sobie w wylewywaniu na nas w jak największej obfitości skarbów swego miłosierdzia. Podczas gdyśmy jeszcze w tém życiu, imię nasze jeszcze nie jest zapisane w sposób całkiem niezmażalny w księdze odrzuconych, w księdze piekła. Straszliwe to pismo przez nas samych nakreślone w téj fatalnej księdze atramentem czarnych naszych grzechów, jeszcze może być zmyte, starte łzami naszej pokuty w połączeniu z nieskończonemi zasługami krwi Baranka Bożego, Jezusa Chrystusa. Bo tylko ta święta wolna od wszelkiej zmazy krew, gładzi grzechy świata. *Baranek Boży, który gładzi grzechy świata.*

O Boże miłosierdzia i łaskawości nieskończonej! racz wejrzyć na nasze zawstydenie i na naszą skrucę a piórem umaczaném w przenajdroższej twojej krwi, racz przemazać okropny *cyrograf* śmierci, któryśmy sami przeciw sobie podpisali. Przenieś imiona nasze z księgi odrzuconych do księgi wybrańców nieba, iżbyśmy w tem życiu zawsze do nieba należeć mogli i być kiedyś przyjęci do tegoż nieba na wieki.

6. Jezus Chrystus pisze na ziemi grzechy oskarżycieli téj cudzołożnicy. Boska mądrość jego odpowiedzi na zapytanie oskarżycieli. Występny urząd sądzący występnych.

Faryzeusze przecież niechcieli zrozumieć téj odpowiedzi, którój im Pan udzielił pisząc na ziemi boskim swym palcem i nastawali, aby na zapytanie odpowiedział wyraźnie: *Gdy tedy nieprzestawali go pytać* (w. 7). I oto mają odpowiedź, ale nie taką, jakiej się w swojej obłudzie i złości spodziewali, ale taką, jaka przystała Synowi Boga, boskiej mądrości i boskiej sprawiedliwości.

Albowiem, jak powiada święty Hieronim. Jezus boskim swym palcem pisał na posadzce świątyni nie tylko imiona, ale też i grzechy okrutnych oskarżycieli występnej niewiasty (¹). Podniosłszy się zatem, jak powiada Ewangelista (w. 7.) to jest powstawszy z wyrazem majestatu-tecznej powagi właściwej Panu i Bogu i wskazując Faryzeuszom na to, co był napisał o każdym z nich, rzekł do nich znaczącym, a groźnym tonem: Kto pomiędzy wami jest bez winy niechaj pierwszy wysunie swą rękę a chwyciwszy kamień niechaj nim rzuci na tę niewiastę i

(¹) Eorum qui accusabant peccata descripsit (Contr. Jovin)

i niech ją zabije; *Kto z was bez grzechu jest, niech na nią pierwszy rzuci kamień* (w. 7). A wyrzekłszy te słowa znowu się schylił ku ziemi i dalej pisał: *A zasię schyliwszy się pisał na ziemi* (w. 8); co wychodziło zupełnie na to, jakby im był powiedział; Mieście się na baczności a nie chcecie uchodzić za ludzi *bez grzechu*. Ludzi moglibyście jeszcze oszukiwać, ale mnie nie oszukacie, mnie, który jestem Bogiem, który znam wszystkie sromoty waszego serca według tego, co widzicie, iż kreślę o każdym z was. Nie chcecie kłamać samym sobie, bo jak widzicie, gotów jestem wypisać smutne historje waszych sumień aż do końca.

Tak więc, Jezus Chrystus, jak powiada św. Augustyn, nieodpowiedział wcale: *„Niechcę, aby ta niewiasta była ukamionowaną. — taką bowiem odpowiedzią byłby się sprzeciwił literze prawa. Nie powiedział także tém więcej: „Ukamionujcie ją zatem, bo nie przyszedł, aby ztracać, lecz aby zbawić pokutujących za swoje winy grzeszników”* (¹). Rzekł tylko: *Kto z was*

() „Non dixit“ Non lapidetur mulier, ne contra legem dicere videretur. Absit autem ut diceret: „Lapidetur.“ „Venit enim non perdere quod invenerat sed, quaerere quod perierat.“

bez grzechu jest, niech na nią pierwszy rzuci kamień, ale w tej jego odpowiedzi, w tych słowach, w tém postępowaniu ileż mądrości, ile sprawiedliwości ile majestatu! Oh poznaję, woła dalej święty Augustyn, poznaję w tych słowach Boga, bo tylko majestat samego Boga może podobnie z ludźmi postępować, bo tylko boska mądrość mogła wyrzec coś podobnego, bo tylko boska sprawiedliwość mogła w ten sposób wyrazić swój wyrok. To tak, jak gdyby był wyrzekł ten sprawiedliwy i miłościwy Pan: Niechby grzesznica była ukarana, ale nie przez was, którzyście więcej nagrzeszyli niżli ona. Niechaj prawu stanie się zadosyć, ale nie przez was, którzyście są bezczelnymi przestępcami prawa (').

Lecz czyliż ten wyrok Syna Bożego nie zdaje się być zamachem na zwykłe sądy w ludzkich trybunałach? W cóżby się obróciło wymierzanie sprawiedliwości publicznej, jeżeliby zło czynców nikt inny nie mógł karać tylko ludzie całkiem niewinni i święci? Czyliż nie dosyć na tem, że urząd sędzi wedle praw, czyż to nie wystarcza, aby wyrok sądu i jego wykonanie było

(') „Haec vox justitiae est: Puniatur peccatrix, sed non a peccatoribus. Impleatur lex sed non a praevaricatoribus legis.“

godziwe, sprawiedliwe, jakiegokolwiek zresztą byłoby życie i postępowanie prywatne tych, którzy wyrok orzekają i wykonują? To prawda, i gdyby też owę cudzołożnicę sądził trybunał żydowski, Jezus Chrystus nicby zapewne nie miał przeciw wyrokowi zgodnemu z brzmieniem prawa, ale Skryby i Faryzeusze, którzy przed nim stawili owę nieszczęśliwą niewiastę, wcale nie byli sędziami; oni byli tylko oskarzycielami. Gdyby więc Jezus Chrystus wziął wprost obronę niewiasty i od razu ją rozgrzeszył, niezawodnie byliby się postarali o to, aby ją przez urząd potępić a miłosiernego Jezusa byliby przed tymże urzędem i przed ludem ogłosili, jako sprzeciwiającego się wykonaniu sprawiedliwości i prawu. Tak jest, to wcale nie byli ludzie żarliwi o wykonanie sprawiedliwości, ale po prostu, ludzie zdrady, niecnicy krzykacze, chciwi zgorszenia, działający owszem w widokach niesprawiedliwości, potwarzy i złości.

Tym także cudnym wyrokiem chciał Pan Jezus dać naukę wszystkim, którzy w jakimkolwiek bądź zakresie są obowiązani wymierzać drugim sprawiedliwość. Tym wyrokiem zdaje się mówić do nich, iż przynajmniej postępują niegodnie, gdy będą obowiązani karać występki w

drugich, sami je popełniają, że godność urzędu, tego kapłaństwa cywilnego wymaga przede wszystkim, iżby ludzie powoływani do sądzienia spraw ludzkich byli sami bez zarzutu oraz postępowania, które by odpowiadało wysokości tego stanowiska. Bo niopodobna jest, mówi św. Grzegorz, ażeby człowiek, który nie zna swoich własnych win i z nich się niepoprawia, aby ten człowiek zdolnym był poznać dobrze przestępstwa innych, aby je mógł w innych osądzić sprawiedliwie i ukarać bezstronnie. Niepodobieństwem jest, w samej istocie, ażeby ten mógł bez namietności sądzić namietności innych, kto sam jest smutnym igrzyskiem swych występnych namietności (¹).

Bezczelność faryzeuszów oskarżających tę niewiastę o występki, którym się sami daleko obrzydliwiej kalali. Wstydlivość jest przebacząca, miłosierna; niewiasty rozpustne zwykle są niesprawiedliwe i niemłosierne względem innych.

Co jest najniezawodniejsze, wedle tych słów Zbawiciela: *Kto z was jest bez grzechu, niech na nią pierwszy rzuci kamień*, to że w tym tłumie oskarżycieli owę cudzołożnicę nie było ani

jednego *bez grzechu*; a nawet że nie było w pośród nich ani jednego, któryby sam nie był winnym grzechu, o jaki tę nieszczęśliwą oskarżał.

Wiadomo w samej rzeczy już z samej Ewangelii, że faryzeusze, jak im to często wyrzucał boski nasz Zbawiciel, zawsze bardzo o czystość zewnętrzną staranni, o czystość duszy wcale się nie troszczyli. Będąc stoikami w teorji, w życiu, w praktyce, byli po większej części saduceuszami, materyalistami, epikurejczykami, czyli ludźmi zmysłowymi. Niewierni względem własnych swoich żon; nie sobie z posromocenia cudzych nie robili. Okropność patrzeć na obraz, jaki w tej mierze kręśli św. Piotr Chryzolog idący wiernie za smutnymi świadectwami Ewangelii i historyi. Ludzie ci niewierząc już nawet w nieśmiertelność duszy i w życie przyszłe, o to tylko się starali, ażeby sobie jak najprzyjemniejszym uczynić życie to doczesne. Wszystkich zabiegów, wszelkich usiłowań były dla nich celem godności i bogactwa, bo drogą godności i złota mogli byli wówczas osiągnąć wszystko, czego się tylko ich namietnościom zachciało. Więc niczego nie szczędzili, aby się tylko wśliznąć na pewne wyższe stanowiska i zajmowali je nie przez zasługi ale przez niestychaną swą pychę

(¹) „Qui enim se ipsum non iudicat, quid in alio rectum iudicet ignorat.

i przez nikczemne podłości. Nie było świętości, którejby niesponiewierali; ustanowili pewną opłatę na rozgrzeszanie, a z aktów pobożności i przebaczenia zrobili sobie pewien rodzaj świętokradzkiego handlarstwa. Pożerani wewnątrz przez namiętność nierządu i chciwości, rozdęci pychą, огоłoceni z wszelkiego uczucia miłości, rozbastwieni przez zbytki, znikczemnieni, zdeptani przez wszelkiego rodzaju występki, nie sądząc się już zdolnymi poprawy, stracili też wszelką nadzieję przebaczenia i zbawienia ⁽¹⁾.

Jakaż to więc niesprawiedliwość, jakie szaleństwo, jaka bezczelność ze strony tych niecných ludzi, iż się ważą z taką zaciętością powstawać przeciwko téj nieszczęśliwój; i godzą na śmierć niewiasty, która raz zgrzeszyła, oni którzy tysiące razy i tak jak ona i gorzej niż ona grzeszyli! a przecież ten smutny i oburzający widok co chwila się odnawia nawet i za dni naszych, a co daleko smutniejsze i obrzydliwsze, to że się coś podobnego napotyka mię-

dzy kobietami! Z oziębieniem, a nawet z całkowitem wygaśnięciem chrześcijańskiej miłości pewnej części sere wylanych na próżności i szaleństwa świata, coraz się okropniej objawia nienawiść kobiet dla kobiet. Niema straszliwszego i zaciętszego wroga niewiast nad same niewiasty? Ale cóż to zaniewiasty? Któż one są, iż się ważą występować w roli tak twardych i nie-miłosiernych sędziów przeciw istotom swojej własnej płci? Oh! bo skromność, czystość, wstydlivość jest zawsze miłosierdną; czystość i wstydlivość nie zdołałaby nawet uwierzyć, iż jest podobieństwo tego złego w innych, do którego się sama nie poczuwa; a jeżeli jest zmuszona uwierzyć, to zaraz wymawia, przebacza, okrywa upadki drugich zasłoną wyrozumiałości, płaszczem, milczenia i miłości. Czystość i wstydlivość o tyle jest wyrozumialszą dla drugich, ile jest surowszą względem samej siebie. A więc te niemiłosierne sędziny, ktoż one są? Ah! to są kobiety znane z życia, próżnego, lekkomyślnego, rozrzuconego, wyuzdanego; to one tak głośno krzyczą przeciw lekkomyślności niewiast, tak surowo sądzą ich upadki! To są kobiety, które niczego nieodmawiając samym sobie, najwyrozumialsze na własne występki, nieumieją nigdy przebaczać

(1) „Profanaverant sancta, et peccata vendentes, in praetium veniam, pietatemque converterant. Cuppiditate inflammanti, capti pompa, vitiis sauciati, vanitate ebrii, madefacti luxu, quia de correctione nihil cogitare poterant, de venia nihil sperabant (Serm. 2 de Epiph).

podobnym sobie, choć mniej daleko upadłym istotom. Chcecie wiedzieć, kto jest ta kobieta, która tak niemiłosiernie oskarża żony o przeniesienie się swoim obowiązkom? To właśnie żona, która swoje obowiązki jak najchaniebniej zdeptała i depcze. Chcecie wiedzieć, kto są te kobiety z takim upodobaniem rozpowiadające i powiększające zalotność innych kobiet a w braku rzeczywistych upadków zręcznie zmyślające i zarzucające, co w swój złości wymyśliły? To są właśnie kobiety zmyślowe, brnące po uszy w błocie nierządów. Można by o nich powiedzieć z świętym Hieronimem, że znikczemniawszy przez swoje nierządy i straciwszy wszelkie uczucie prawdziwego wstydu, nie mogą już wierzyć, aby mogła w innych istnieć ta cnota, której same nieposiadają; że gdy ta cnota w innych jest żywą przeciwko nim skargą, dotkliwym wyrzutem, strasznym sądem i krwawym wyrokiem na ich występki, więc się zaciekają w szatański robocie jój zniszczenia: więc wytaczają jej proces, więc ją szarpia, rozdzierają, oskarżają o powierchowność, o fałsz, o obłudę i tém się pocieszają, tém sobie czynią jakąś ulgę w nieznośném uczuciu swojej niższości, swej nędzy (¹). Bądź-

(¹) „Lacerant sanctum propositum, et suae poenae solatium putant ut nemo sit sanctus. (Epist. ad Asellum).”

cież zatem miłosierne o niewiasty! bądźcie rozumiały na wypadki waszych sióstr, jeżeli chcecie uniknąć podejrzenia, iż jesteście tysiąc razy nędzniejsze i występniejsze od tych, które niemiłosiernie sądzicie i potępiać. Bo zresztą, jestli coś okrutniejszego nad to rozgłaszanie ukrytych cudzych upadków? jestli coś złośliwszego, nad to upatrywanie i przedstawianie w upadku kobiety jakiegoś głęboko wkorzonego nałogu, w upadku, który ona może raz w życiu miała nieszczęście popełnić? nad to wynoszenie do potęgi zbrodni, tego co było nie tyle winą ile nieszczęściem? nad to wywłóczenie cudzych grzechów i robienie z nich przedmiotu opowiadań i żartów? nad to nieprzebaczanie słabości już zapomnianej, odpokutowanej, a pamiętnej tylko biednej téj słabości ofierze, która nie przestaje za nią żałować i nigdy jój sama sobie nie może przebaczyć!

Za taką niesprawiedliwość, za podobny upór złej woli jakaż to będzie kara? Odpowiedź mamy w ukaraniu tych faryzeuszów, występnych oskarżycieli niewiasty cudzołożnicy.

8. Syn Boży karzący jawnie niesprawiedliwość i upór Faryzeuszów, a w tém ukaraniu przestrzegający wszystkich grzeszników o tem, co sobie sami gotują na dzień sądu ostatecznego.

Proroctwo Jeremiasza, którem przytoczył powyżej, spełniło się co do joty na upornych i przewrotnych duszach Skrybów i Faryzeuszów. Palec pański nietylko, że ich wypisał na ziemi, ale ich też okrył wstydem, ukarał sromotą. *Scribantur in terra et confundentur.* Jeszcze bowiem Pan Jezus nieskończył strasliwego względem nich wyzwania, które jak błyskawica rozjaśniło okropny stan ich dusz; jeszcze mówił te słowa: *Kto z was bez grzechu jest, niech na niego pierwszy rzuci kamień*, alie oni, poznali się wszyscy winnymi grzechu, o którzy szli oskarżać tę nieszczęśliwą cudzołożnicę. Poznali, iż będąc sami cudzołózcami pod względem ciała, byli nimi jeszcze daleko występniej pod względem ducha; fałszując, przekręcając, lub na samą powierzchowność zasadzając wypełnianie słowa i prawa Bożego. Spostrzegli, że Jezus Chrystus znał ich daleko lepiej, niż oni znali siebie samych; w tém co był Zbawiciel swym palcem kreślił na ziemi widzieli, iż przeniknął najtajemniejsze skrytości ich serc; wypisywał historję ich najskrytszych bezeceństw. Tak nagle, tak

gwałtownie uderzeni, zdumieni, zawstydzeni, zdruzgotani strzałą sprawiedliwości Boskiej, jednego słowa już wyrzec nieśmieli, ani się tém bardziej potępienia winnej już domagać nie ważyli ⁽¹⁾, a czując się jakoby wystawionymi na widok i urąganie wszystkiego ludu, z nienawiścią w duszy, ze wstydem na czole, z milczeniem na ustach, upokorzeni, zawiedzeni w swych zamysłach, pohańbieni, i jakby zdeptani własną swoją niegodziwością, poczęli się wynosić jeden po drugim. Najsamprzód wynieśli się starzy, bo stare, zawiedłe, zapleśniałe, skamieniałe grzeszniki i grzesznice, zwykle bywają gorsi i bezwstydniejsi niż młodzi, którzy świeżo na drogę grzechu weszli: *Sluchając zaś*, powiada Ewangelista, *wychodzili jeden po drugim, zaczawszy od starszych* (w. 9).

To prawda, że kara, jakiej doświadczyli ci obłudnicy, nie zawsze dotyka w tém życiu nędznych naśladowców ich niesprawiedliwości, obłudy i zaciętego uporu. Czy dla tego jednak to złe ujdzie im bezkarnie, czy na tój przewło-

(1) „Cum percussisset eos telo justitiae, non ausi sunt damnare mulierem, qui, seipsos intuentes, similes invenunt.“

ce zyskają? O bynajmniej! bo kara im wypadnie później, tém będzie straszliwsza. Ten sąd spełniony przez Jezusa Chrystusa z garszką występnych i upornych obłudników jest zaledwie obrazem, próbka, figurą owego sądu, na który przyjdzie kiedyś tenże sam **Sędzia żywych i umarłych**, aby w końcu świata wszystkim ludziom wymierzył należytą sprawiedliwość. W tym to dniu strasliwym, jak powiada święty Paweł, boska światłość zstąpiwszy z tronu najwyższego Sędziego, rozproszy wszelkie ciemności grzechowe, a wszystkie tajemnice bezbożności ukrywane na dniu serca przed oczyma świata pod maską udanej pocziwości, albo raczej pod maską wyrachowanej obłudy, wyprowadzi na jaw i wszystkim widome uczyni: *Oświeci zakrycia ciemności i objawi rady serc* (I. do Kor. IV. 5). Tak jak tutaj boski nasz Zbawiciel odsłonił niecne tajemnice tych dusz Faryzejskich, przed oczyma jednego ludu, tak wówczas mocą tegoż samego światła rozjaśni ciemne tajemnice wszystkich grzeszników przed oczyma wszech ludów, przed oczyma wszystkich. W blasku tej strasliwej światłości, pozna świat cały sumienie każdego grzesznika, i pozna lepiej, niż je znał kiedyś sam grzesznik; *Poznam jakom i poznany*

jest (I. do Kor. XVIII). Wówczas téż, postępowanie Miłosierdzia, Sprawiedliwości i Opatrzności boskiej tak często spotwarzane przez umysły pyszne, przez dusze przewrotne okaże się w całej doskonałości, pomszczone, usprawiedliwione, jawne, wszystkim i we wszystkich jak najświetniej tryumfujące, według tego, co śpiewa natchniony psalmista: *Abys się usprawiedliwił w mowach twych i abys pomścił, kiedy będziesz sądzić* (Ps. L). W tym téż dniu gniewu, trwogi, goryczy, strasznego oczekiwania i zgrozy dla grzeszników, Sędzia przedwieczny zedrze maskę, pod którą kryła się bezbożność, odsłoni całą jej szkaradę, a ta bezbożność tak obnażona i przekonana o swjej niecnosci przez samo publiczne objawienie swych uczynków, schyli czoło przywalona okropną, gniotącą siłą ostatecznego a wiecznego wstydu spusi oczy i zamknie swe usta. — W tym dniu nakoniec, wszyscy odrzuceni i potępieni świadectwem całego świata, pójdą precz, jak owi faryzeusze precz poszli z kościoła; pójdą sami na spotkanie wiecznej męki, podczas gdy sprawiedliwi w najwyższej chwale, radości i uszczęśliwieniu pójdą posiąść królestwo niebieskie, żywot wiekuisty: *Pójdą ci, mówi Jezus Chrystus, na wieczną mękę, spra-*

wiedliwi zaś do żywota wiecznego (Ew. św. Mat. XXV).

W oczekiwaniu tego dnia wielkiego, jakże jest piękny, jak majestatyczny i chwalebny ten tryumf odniesiony przez boskiego naszego Zbawcę nad nizeczemnymi nieprzyjaciołmi! Faryzeusze przyszedli do niego jako oskarżyciele, aż oto odchodzą osądzeni, ukarani i wypędzeni jako zło-czyńcy. Przyszedli, ażeby podchwycić i okryć wżgardą Jezusa Chrystusa, aż się oto wynoszą okryci wstydem wśród urągania i pogwizdu zgromadzonego ludu. Przyszedli, aby oskarżać, świadczyć, przekonywać, potępić Jezusa Chrystusa jako winnego niesprawiedliwości lub niemiłosierdzia, aż oto doświadczywszy sami jego sądu, odchodzą i tém odejściem stwierdzają, świadczą, że on jest Panem sumień, że on jest Bogiem. Jako był przepowiedział Dawid, sami upadli w dół, którzy kopali pod nogami niewinności; sami się schwytyli w sieci, które zastawiali zdradliwie na prawdę: *I upadł w dół, który uczynił; bywają usidleni w radach, które wymyślają* (Ps. VII, 16. X, 2). Ach! jakże to całe opowiadanie ewangelii przy swój niezrównanej prostocie jest piękne, wspaniałe, blask rozsiewające! Jakże z każdego słowa téj historyi a zwłaszcza

z każdego słowa, które wyszło z ust Zbawcy tryska silnie i świetnie jego najwyższa mądrość, ego wszechmocność, jedném słowem Bóstwo!

Wszakże dotąd słyszeliśmy tylko głos prawdy boskiego naszego Zbawcy, słuchajmyż teraz, mówi do nas święty Augustyn, słuchajmy głosu dobroci, łaskowości jego Serca (¹), podziwiamy ją, iż w takiej okoliczności tak bosko prawdziwie zajaśniała obok sprawiedliwości. *Dla prawdy i cichości i sprawiedliwości po prowadzi cię dziwnie prawica twoja.* Smutnego doświadczyliśmy uczucia i zgrozy na widok tego sądu i kary na bezbożnych, pocieszajmyż się teraz zbawiennie widokiem rozgrzeszenia i miłosierdzia, jakiego doświadczyło serce skruszony i upokorzony.

(¹) „Audivimus vocem justitiae, audiamus vocem mansuetudinis.“

CZEŚĆ DRUGA.

Dobroć i Prawda Jezusa Chrystusa w rozgrzeszeniu téj Cudzołożnicy.

9. Wykład tajemnicy zawartéj w nachyleniu się Jezusa Chrystusa, oraz w tém, że owa niewiasta stała. Tkliwa dobroć z jaką Pan Jezus tę grzesznicę rozgrzesza.

Ewangelia, którą w niniejszej homilii wykładamy, powiada, że gdy się Skryby i Faryzeusze wynieśli a za nimi wyszedł tłum obecnych, pozostał tylko Zbawiciel i oskarżona stojąca przed nim w środku kościelnego podwórca *I pozostał sam Jezus oraz niewiasta w pośrodku stojąca* (w 9). Święty Augustyn powiada w tém miejscu: „Patrzcie: oto pozostała tylko grzesznica w obec Zbawiciela; chora na duszy w obec boskiego lekarza, wielka nędza ludzka w obec wielkiego miłosierdzia Boga (¹).

(¹) „Remansit peccatrix et Salvator; remansit aegrotata et Medicus; remansit misera et misericordia.“

— Ale kiedy się grzesznik sam upokarza, kiedy przed Chrystusem stoi zawstydzony, kiedy za grzech swój żałuje, — czyliż podobna, aby mu Chrystus winy nie przebaczył? Kiedy dusza schorzała grzechami spowiada się boskiemu lekarzowi z swoich chorób, ze swych dolegliwości i straszne, grzechowe rany odsłania, czyliż podobna, aby się ten niebieski lekarz nie zlitował, aby choréj nieuleczył? Kiedy wielka nędza ludzka odwołuje się na wielkie miłosierdzie Boga, kiedy błaga w upokorzeniu i żalu, aby się nad nią najmiłościwszy zlitował, czyliż podobna, aby litości odmówił? Nie, oh nie! Bracia ukochani, to niepodobna! To się nie zdarzyło nigdy, ani się nigdy nie zdarzy. Najlepszą na te zapytania odpowiedź macie już w samém prostém opowiadaniu Ewangelisty; w tych trzech słowach: *Niewiasta w pośrodku stojąca*. Trzy tylko słowa, ale ileż w nich znaczenia, jaka wzniosła tajemnica! Bo w świętych Ewangeliach najmniejsze na pierwsze wejrzenie, i jakoby nic nieznaające okoliczności, zawierają często najwznioślejsze myśli, najgłębsze nauki? Owoż i przez te trzy słowa: *Niewiasta w pośrodku stojąca*, chciał nam święty Jan przedstawić nie tyle stan zewnętrzny téj oskarżonej ile stan wewnętrzny,

stan duszy. On tu ma na myśli *to* stanie pełne znaczenia, stanie duchowne, o którym później był napisał święty Paweł: *Kto stoi niechajże patrzy, aby nie upadł*. On tu ma na myśli wielką tajemnicę łaski, pojednania, przyjaźni duszy z Bogiem. Bo dusza, która stoi, to dusza w stanie łaski, to dusza podniesiona, pogodzona zjednoczona z Bogiem. A zatem on w tych słowach chciał nam powiedzieć, że dusza téj biednej niewiasty, przed chwilą jeszcze chora a nawet umarła, jak trup z nóg zwalona straszną siłą grzechu, że ta dusza w skutek owego zawstydy, dla żalu, dla wielkiej boleści, zasłużyła sobie być podniesioną, ożywioną, uzdrowioną i że już taką stanęła przed Bogiem. O cudowna zmiano! A przecie głęboki Eryciusz powiada, że jakkolwiek cudowna to zmiana, nie będziemy się jęj przecieź zbyt dziwić, gdy pomysłimy, kto to jest ten, który tę odmianę sprawił. Jezus Chrystus według niego, uczy nas tutaj, że to On jest tym Bogiem, o którym napisano, iż upokarzając i zniżając jedną ręką pysznych, drugą podnosi pokornych: *Hunc humiliat, et hunc exaltat* (Psalm. LXXIV). W samęj istocie, on jest tym wszechmocnym władcą, który upokorzywszy i zawstydziwszy dopiero pysznych

oskarzycieli téj grzesznicy powagą swęj sprawiedliwości, ją samą podnosi cudem swęj niewysławionęj dobroci ⁽¹⁾. On to jest, dodaje święty Augustyn, on, który odtrąciwszy precz przeciwników siłą swojego słowa, miłosiernym swoim wzrokiem spojrzał na oskarżoną ⁽²⁾. Uważcie także, mówi tu jeszcze Emisseniusz, że Ewangelista nie wprzód wyrzekł o téj niewieście iż, *stała, mulier stans*, aż kiedy powiedział, że się Jezus Chrystus nachylił: *a zasię schyliwszy się Jezus*. Ach bo i w tym uderzającym kontraście między Jezusem Chrystusem, który się schyla, a grzesznicą, która się podnosi, zawiera się także wielka i rozrzucająca tajemnica! bo to zupełnie na to wychodzi, jak gdyby nam był Ewangelista powiedział, że NĘDZA wtenczas się dopiero podnosi, kiedy się MIŁOSIĘRDZIE Boga nachyli, kiedy z niebios zstąpi ⁽³⁾, że za ledwie dobroć Jezusa Chrystusa skłoniła się ku litości i przebaczeniu, alie się zaraz grzesznica podnosi, to jest powraca do łaski i życia. Tu

(1) „Qui accusatores, justitiae auctoritate, prostravit; eamque accusabatur magno pietatis munere sublevavit.“

(2) „Qui adversarios repulerat lingua, oculos mansuetudinis in illam levavit.“

(3) „Liberata est miseria labente misericordia.“

najmilsi bracia nauka dla nas, że człowiek nie zdoła się podnieść, jeżeliby się Chrystus nie schylił ku niemu; że Człowiek nie zdołałby wstąpić, gdyby wprzód Jezus Chrystus nie zstąpił; żeby człowiek nie żył, gdyby Jezus Chrystus nie umarł. Tu jeszcze nauka, że słabość naszego Zbawcy, to cała nasza siła, że jego upokorzenie się, to nasza chwała; że jego śmierć to nasze życie, i że jak powiada święty Augustyn, tylko w skutek zstąpienia Syna Bożego na ziemię, człowiek otrzymał pomoc, siłę, skrzydła, na których może wzlecieć aż do nieba (¹).

Patrzmy, Chrześcijanie, oto ta nędzna grzesznica, o której mówimy, stoi w obec Pana — ah jak stoi! Cała zawstydzona, cała strwożona, oczy ku ziemi spuszczone, w postaci kornój, drży nieszczęśliwa z obawy, iż usłyszy na siebie wyrok potępienia z ust tego, który sam miałby prawo sądzić ją i karać, jako sam czysty, bezgrzeszny. Ale oto zupełnie inaczej się stało, bo Jezus Chrystus powstając i zmieniając ton surowości z jakim mówił do oskarżycieli na ton niewysławionój słodczyznej rzekł do oskarżonej:

(¹) „Descendit Deus ad terram, ut homo ad cælum ascenderet.“

Niewiasto! gdzież są ci, którzy Cię oskarżali? Znikli, i żaden z nich nieśmiało Cię potępić: *Rzekł jój Jezus, gdzież są ci, którzy Cię oskarżyli? Nikt Cię nie potępił* (w. 10)! To prawda, odrzeczcie niewiasta, ah to prawda! wszyscy mnie oskarżali, a nikt mnie nie potępił; *A ona rzekła: Nikt Panie* (w. 11). Otóż *ani ja Ciebie niepotępię*, rzecze Chrystus z boską dobrocią. O miłosierny, o słodki, o najmiłszy Panie! ileż to łaski, ile po-błażania, ile litości w tém słowie: *Ani ja Ciebie nie potępię*. Tém słowem, drogi Zbawicielu, ośmielasz mnie, podnosisz, wlewasz w me serce nadzieję, pociechę, spokojność. Już nie truchleję z obawy na widok mych grzechów, bo mam do czynienia z tak łaskawym, przebaczącym, miłosiernym Bogiem! Przez to wielkie i przesłodkie słowo upewniasz mnie Panie mój, że gdy się zdam na twój sąd, gdy się raz oddam tobie, tobie jednemu, już nie będę ani odepchnion, ani potępion, ani ukaran, ale, że ty się zlitujesz nademną, że ty mi przebaczysz. ty któryś wyrzekł: *Ani ja Ciebie nie potępię*. Ah! ludzie tak zawsze przebaczący samym sobie, wyrozumiali dla siebie; dla drugich mają tylko gorzką surowość, twardą sprawiedliwość. Ludzie ludziom nie umieją nic przebaczać, nie przeba-

czą nawet cnoty. Tymczasem ty o Panie, ty przebaczasz nawet grzechy, przez które mieliśmy nieszczęście Ciebie samego obrazić. Ah! tacy to są ludzie, a ty takim jesteś o Boże! Niechże będzie błogosławione i uwielbione twoje miłosierdzie. Co do mnie, przyrzekam z prorokiem, iż na zawsze wyśpiewywać będę to miłosierdzie nieskończone, które mnie grzesznika nieopuściło, nieodepehnęło, nieukarało, niezdruzgotało, ale mnie owszem cierpiało, czekało, wezwało, i przebaczało, ale co największa, wliczyło mnie między dzieci i przyjaciół Boże. Tak jest nigdy, nigdy nie ustane w podziwianiu, błogosławieniu, chwale, i wysławianiu tego miłosierdzia przez całe me życie; najszczęśliwszy, jeżeli będę mógł błogosławić je chwalić i wysławiać przez całą wieczność: *Miłosierdzie Pańskie na wieki wyśpiewywać będę*. (Ps. LXXXVIII).

10. Okropność grzechu cudzołóstwa. Jezus Chrystus rozgrzeszając niewiastę winną tego grzechu nie zmniejszył przez to jego ciężkości. Tym co uczynił dowiódł tylko jawnie prawdziwości swój obietnicy; iż skruszonego serca grzesznikami niewzgardzi.

Według proroctwa, dzieło Odkupiciela miało być spełnione *w prawdzie*, równie jak w spra-

wiedliwości i w łagodności czyli w dobroci ⁽¹⁾, przez dziwną zatem zgodność tych trzech wielkich przymiotów i przez ich wspólne działanie, dzieło Chrystusowe miało być jedynem, cudownem, boskiem; *Dla prawdy i łagodności i sprawiedliwości wyprowadzi cię cudownie prawica moja*. Gdzieindziej, tenże sam prorok wysławiając wielkość téj prawdy przez obrazy i wdzięki od Boga natchnionej poezji rzekł jeszcze: Przyjdzie dzień, w którym ujrzą miłosierdzie i prawdę wychodzące na spotkanie sprawiedliwości, ściskające się wzajemnie i witające się w pocałunku pokoju, zgody i miłości, iżby tak razem królowały i razem tryumfowały w boskiem dziele odkupiciela: *Miłosierdzie i prawda zabiegły sobie sprawiedliwość i prawda ucałowały się* (Ps. VIII).

(1) Wyraz *mansuetudo*, dobroć, łagodność, pochodzi od *man*, wyrazu znaczącego to samo, co *dobry*. Ztąd wyrazy: *humanus* ludzki, *inhumanus* nieludzki. *Mansuetudo* zatem oznacza więcej niż *słodycz*, bo ta ostatnia jest tylko w wewnętrznym obejściu się z ludźmi, a pierwsza, to jest łagodność, dobroć, jest razem i w sercu i w obejściu się. Jest to prawie to samo, co miłosierdzie objawiające się przez słowa i czyny. Dla tego to w niniejszej homilii wyrażenie Proroka *mansuetudinem* przetłumaczyliśmy na *miłosierdzie, dobroć, łagodność*.

Otoż dotąd widzieliśmy już, jak w samą rzecz sprawiedliwość i łagodność, czyli miłosierdzie Pana objawiły się w historii tej grzesznej niewiasty w sposób jak najjawniejszy; teraz zaś chcemy się przypatrzeć tryumfowi prawdy, która się nigdy nie oddziela, ani się oddzielić może od miłosierdzia i sprawiedliwości w wielkiem dziele Odkupiciela dokonaném dla usprawiedliwienia; i zbawienia naszego.

Nie zaprawdę łagodniejszego, nie tkliwszego nad to słowo Zbawcy wyrzeczone do niewiasty przekonanej o cudzołóstwo: *Niewiasto nikt cię niepotępił, i ja ciebie niepotępię*. Ale jakoż to? czyliż cudzołóstwo niewiasty nie jest jednym z największych występków, jedną z największych krzywd wyrządzonych prawu Bożemu; prawu męża, jedną z największych klęsk dla rodzin i społeczeństwa; jednym z najdotkliwszych ciosów przeciw spokojności rodzin, przeciw prawości i szczęściu dzieci? Cudzołóstwo nie jest-li zbrodnią i zamachem przeciw najdroższej własności; zbrodnią depczącą wiarę najuroczyściej zaprzysiężoną, sromocącą świętość małżeństwa, targającą węzły uświęcone przez samego Boga? Cudzołóstwo nie jestli tą zbrodnią, przez którą ludzkie ciała po-

padają w ochydną mieszkę, jako ciała rządowych nie rozumem, lecz instynktem zwierząt? przez którą obok bydłcej mieszkki ciał, pękają święte węzły serc, niweczą się uczucia i względy wstydu, a w święty przybytek rodziny wchodzi niezgoda, obrzydzenie wzajemne, sromota, i wszelkiego rodzaju nieszczęścia? Cudzołóstwo nie jestli tym występkiem, można powiedzieć najsilniej uderzającym w podstawę obyczajów, występkiem przeciw któremu Greki, Rzymianie, Persy, Egipcyanie, Party i Arabcy, ludy najwyżej ucywilizowane, równie jak ludy barbarzyńskie, narody wyznające religię prawdziwą, równie jak narody wyznające religie najfałszywsze, zawsze i wszędzie stanowiły najsurowsze kary, i piętnowały najostatniejszą hańbą? Cudzołóstwo wreszcie nie jestli tym występkiem, który prawo Mojżeszowe rozkazywało zagrzebywać pod gradem kamieni? Jakoż to zatem być może, aby grzech, za który najwyższy Prawodawca, Bóg Zakonu tak surowo nakazuje karać, aby ten grzech pozostał w onęj niewieście bez kary? Jak go może w niej wymawiać, przebaczać, i z niego rozgrzeszać Bóg Ewangelii? O Panie! woła w tém miejscu święty Augustyn, cóż to czynisz, coś

wyrzekł? To twoje pobożanie nie jestli pewnym ośmieleniem grzechu (1)?

Oh! nie, nie, w postępowaniu Zbawcy, odpowiada sobie tenże Święty Ojciec, nie ma nic takiego, coby się z jego świętością nie zgadzało (2).

Bóg źródło sprawiedliwości, Bóg źródło miłosierdzia jest także Bogiem prawdy; a Jezus Chrystus syn Boga, Bóg prawdziwy sam o sobie powiada *Ja jestem Prawda*; on więc spełniając akt sprawiedliwości, oraz akt miłosierdzia nie zapomniał i nie mógł zapomnieć, iż się także Prawdzie pewien hołd należał. I słuchajcie jak o tym pamiętał.

Najsamprzód, zapytując się tej Niewiasty: „Gdzież są twoi oskarżyciele?“, natchnął, jak powiadają święci Ojcowie i tłumacze pisma Ś. przez tajemnie działającą łaskę serce tej grzesznicy szczerym żalem, doskonałą skruchą za ten jej grzech, oraz pragnieniem, żądzą, prośbą o przebaczenie i nadzieją, że je otrzyma (3). Otóż największe i prawdziwe miłosierdzie okazane przez Jezusa Chrystusa tej grzesznej niewieście nie polegało na

(1) „Quid est Domine? faves peccatis?“

(2) „Non ita plane.“

(3) „Inspiravit dolorem de peccatis (Corn. a Lap.)“

owym akcie zewnętrznym, przez który ją wyrwał z rąk oskarżycieli, faryzeuszów, ale na owym akcie wewnętrznym, przez który ją nawrócił. To niewysłowione miłosierdzie nie w tym się objawiło, że ją wyratował od śmierci ciała, ale w tym że umarła przez grzech jej duszę, łaską swoją powołał do życia. Tą łaską zdobyta i rozrzuwniona owa szczęśliwa grzesznica, uczuła, jak powiada święty Augustyn, że się w niej i przez nią spełniło wielkie proroctwo: iż przepaść, wezwwała przepaść, i że jej odpowiedziała przepaść. Tak jest, bo w uczuciu przepaści wielkiej nędzy, jaką ona spostrzegła w swój duszy pogrążonej w nierządach grzechowych odwołała się do niezgłębionej przepaści miłosierdzia Boga; a ta znowu przepaść miłosierdzia Bożego odpowiedziała przepaści nędzy przez rozgrzeszenie i przebaczenie (4). Kiedy grzesznica zapytana przez Jezusa Chrystusa odpowiedziała mu: „Tak jest o Panie, żaden z nich mnie nie potępił: *Nemo Domine*“, to w tych słowach odezwała się właśnie do przepaści miłosierdzia jakoby mówiąc: Nikt mnie z oskarżycieli moich nie potępił, a to mi daje tę słodką nadzieję, a nawet pewność, że i ty o Panie nie

(4) „Tum abyssus abyssum invocavit: abyssus miseriae abyssum misericordiae.“

potępisz mnie także. Ah! bo Syn Boga niebędzie mniej litościwy niż synowie ludcy. Jeżeli oni poniechali swoich oskarżeń przeciw nędznej grzesznicy, tom już pewna, że i ty o Panie ulitujesz się nademną i niepotępisz mnie, chociaż na to zasłużyła. Ale to nie dość na tem, o! niedość, żeś mnie uratował od śmierci, którą mi grozili oskarżyciele moi, ja pragnę jeszcze, ja błagam Ciebie o to miłosierdzie, które przebacza, któreby przed oblicznością twoją moje nieprawieść zgładziło! Tego to miłosierdzia spodziewam się jeszcze po Twojej dobroci, ażebym mogła powiedzieć, iż mnie prawdziwie, nikt niepotępił, żeś i Ty mnie przebaczył, że się nademną ulitowały ziemia i niebo, ludzie i Bóg!

Powtóre, też same słowa grzesznej niewiasty: „Tak jest, Panie, nikt mnie niepotępił” mogą się też jeszcze i tak rozumieć, jakoby była rzekła: „Przyznaję się, o Panie! iż występki o który mnie oskarżono i przywiedziono do stóp twoich popełniłam w samej rzeczy i uznaję całą brzydkość, złość i karygodność tego występk. Tak jest wyznaję, iż zasłużyłam na potępienie, i to, żem potępioną nie została, tom jest winna jedynie twemu miłosierdziu. Wszakże wyznając to z upokorzeniem i wstydem, żałuję, żem się tego

grzechu dopuściła, brzydzę się nim, czuje się przejęta zgrozą do tego złego, które mnie było mogło pozbawić razem i życia ciała i życia duszy. Mogłżebyś mi odmówić twego miłosierdzia, miałżebyś mi nieprzebaczyć? Oh nie! nie chcę, nie mogę tego przypuścić. Boś ty obiecał żałującym przebaczenie, proszącym łaskę a upokorzonym zbawienie. Nie odejdę więc ztąd, nie ruszę się z miejsca dopóki mi nie okażesz w całej pełni twego miłosierdzia, póki nieprzebaczysz, póki mnie od wszelkiego potępienia i od wszelkiej winy nieuwolnisz: *Nikt cię nie potępił? Nikt Panie.*

A Jezus Chrystus widział szczerłość z jaką ta nędzna istota za swój grzech żałowała; widział pokorę, z jaką ten grzech wyznawała; widział poddanie woli, z jakim była gotową podjąć zasłużoną karę na tej ziemi; widział pokorę, z jaką była zniosła wszelkie zarzuty czynione sobie jak najboleśniej przez faryzeuszów i ten wstyd publiczny, na który w skutek swój winy i w skutek oskarżenia była wystawioną. Jezus Chrystus widział żarliwość z jaką go błagała, ufność z jaką oczekiwała na miłosierdzie, święty srom żalu i pokuty z jakim stała, korzyła się i chciałaby się była zniweczyć w obec obrażonego majestatu Boga. On, jak powiada Eutymiusz, ze

względu na ten żal tak szczerzy, na to wyznanie tak pokorne, na tę modlitwę tak żarliwą, na tę ufność tak silną, wyrzekł to wielkie, niewysłowione słowo, które On tylko, jako Bóg miał moc prawo wyrzec w całym znaczeniu, rzeczywistości i prawdzie, to słowo niezgłębionego miłosierdzia i najwyższej władzy: *Ani ja ciebie niepotępię* ⁽¹⁾. A przez to słowo, jak znowu powiada czcigodny Beda, Jezus Chrystus, Bóg Człowiek rozgrzeszył tę niewiastę nie tylko z kary ale też i z winy, uwolnił nie tylko od śmierci, ale też od grzechu, tak, iż mając dla niej najdoskonalsze współczucie jako człowiek, ocalił ją jako Bóg ⁽²⁾. Tym sposobem, boski nasz Zbawiciel okazał prawdę i tryumf świętej swojej obietnicy, tyle kroć razy w księgach świętych powtórzonej: że Bóg wejrzy łaskawie na żal pokorny, że szczerą, żarliwą i skuteczną skruchą nigdy nie wzgardzi i odpowie na jej prośby litościwemu swojemu przebaczeniem: *Sercem skruszonym i upokorzonym Boże nieuwzgardzisz* (B. L).

(1) „Cum sciret quod illa toto corde poeniteret.“

(2) Quia Deus et homo erat, miseratione ut homo, absolvit ut Deus.

11. Wielkie słowo, przez które Pan Jezus w tejże samej okoliczności wyraził brzydkość i ohydę cudzołóstwa. Ten grzech, cokolwiek bądź o nim mówią ludzie światowi zawsze jest wielkim i obrzydłym w obec Boga.

Wszakże Jezus Chrystus nie tylko jest Bogiem dobroci, ale też i Bogiem świętości a jako Bóg świętości nie przestał na wyrzeczeniu samego przebaczenia. Uważajcie jeno dobrze, powiada święty Augustyn, co dalej w opowiadaniu ewangelicznym następuje ⁽¹⁾ i patrzcie jak Syn Boży urzeczywistniając, stwierdzając jawnie prawdę swych obietnic, potwierdził także prawdę swoich strasznych gróźb. Odprawując bowiem onę niewiastę już uwolnioną od kary i oskarżenia przeciw sobie wytoczonego, rzekł do niej te słowa: *Idź, a więcej nie grzesz* (w. 11).

Tak więc Jezus Chrystus, jak dalej powiada święty Augustyn, rozgrzeszając i ocalając w tém zdarzeniu grzesznicę, wcale przez to nieusprawiedliwiał jej winny, ani ją dla tego mniej potępił, mniej zochodził ⁽²⁾. On przez miłosierdzie swoje ani wymawiał ani zmniejszał ciężkość grzechu cudzołóstwa, a tém mniej do niego ośmiewał, bo On nie rzekł do niewiasty: idź i żyj sobie dalej jak ci się podoba, bo masz moje przebaczenie i roz-

(1) „Attende quod sequitur.“

(2) „Ergo et Dominus damnavit non hominem sed peccatorem.“

grzeszenie ⁽¹⁾. Ani jęj też niepowiedział, iż jakkolwiek wielkie i ciężkie mogłyby w przyszłości popełnić grzechy, miłosierdzie jego na zawsze wyrwie ją nie tylko z zasłużonych kar doczesnych ale też i z wiecznych kar piekła ⁽²⁾. Ale przeciwnie, gdy wyrzekł do niej: strzeż się na powrót w grzech wpadać, to zupełnie tak jak gdyby był powiedział: „Oczyszczona od popełnionych grzechów, nie myśl sobie, że kiedyś znowu z podobną rozgrzeszę cię łatwością, i uwolnię cię od grzechów, których byś się znowu nieszczęściem dopuściła; to uwolnienie od kary na którą grzechem swoim zasłużyłaś wcale niechaj cię nieośmiela, jakobyś znowu ująć miała wszelakię kary za grzechy, którychbyś się dopuściła w przyszłości. A więc spokojna i bezpieczna co do przeszłych win, powinabyś zawsze drżyc z obawy, abyś w przyszłości w podobne grzechy nieopadła ⁽³⁾.”

Tym sposobem to wielkie słowo Zbawiciela wyrzeczone do cudzołożnicy. „Idź a niegrzesz

więcej, ma podwójne znaczenie i podwójną wagę. Pierwsze z tych dwojga znaczeń jest prawdziwe potępienie grzechu, którego się ta niewiasta dopuściła. Rzecz bowiem jasna i widoczna, że gdy Zbawiciel wyrzekł: *Idź a nie grzesz więcej*, przez to słowo razem ją odwodzi od tego grzechu w przyszłości oraz wystawia jęj i potwierdza tę prawdę, iż wdając się z kimkolwiek bądź, oprócz męża, w jakieś stósunki miłosne, w samęj istocie popełniła grzech i wielki grzech.

Widzieliśmy już, że i Skryby i Faryzeusze byli także winni tegoż samego grzechu, który z taką niby gorliwością chcieli ukarać w onęj niewieście; że i oni byli cudzołożnikami ale cudzołożnikami nałogowymi, systematycznymi; cudzołożnikami bezczelnymi, zatwardziałymi, upartymi. Widzieliśmy także, iż kiedy ci obrzydliwi cudzołożnicy niechcieli inaczej odpowiedzieć na słodkie i miłosierne wezwanie Zbawcy, jeno przez pewne wewnętrzne oburzenie swęj piekielnęj pychy i uporczywości, naówczas, ten sam Zbawca ukarał ich straszliwie, jakkolwiek najsprawdliwiej, już to w obecności, zdzierając z nich w oczach ludu maskę fałszywęj gorliwości kryjącą najobrzydliwszą obłudę i chłoszcząc ich różgą zesromocenia i wstydu; już to w przyszłości zapisując

(1) „Non dixit: Vade et vive sicut vis; de mea liberatione esto secura.“

(2) „Non dixit: Quantumcunque peccaveris, ego te ab inferni ardoribus liberabo.“

(3) „Facta secura de preterito, cave futura.“

ich imiona na ziemi, to jest na straszliwej liście potępionych. Wszakże Jezus Chrystus nie poprzestał w tej okoliczności na takim zesromoceniu cudzołóstwa i ukaraniu go w osobie tych niepokutujących grzeszników. Przez to albowiem słowo: *„Nie grzesz więcej,”* ukarał i potępił grzech ten na nowo w samém jego przebaczeniu w osobie pokutującej grzesznicy, objawiając tym sposobem razem i swoje miłosierdzie przebaczące tym, którzy za grzech swój żałują, i sprawiedliwość karzącą tych, którzy się w grzechach swoich zatwardzają. I oto podwójne owe potępienie jednej i tej samej zbrodni, potępienie uroczyste, publiczne, ukaranie jawne i straszliwe!

O! chciejcież się dobrze zastanowić nad tą zatrważającą nauką wy wszyscy, którzy w cudzołóstwie nic innego nieupatrujecie, lub raczej nic innego widzieć niechcecie jak tylko słabość, ułomność ludzkiej natury; wy którzy niechcąc w niém potępić kary godnej zbrodni utrzymujecie, że ono jest więcej obłąkaniem się serca, niż przewrotnym czynem woli; raczej zapomnieniem, niżli pogwałceniem boskiego prawa.

O tak! zastanówcie się dobrze nad tém surowém postępowaniem najmiłosierdniejszego Zbawcy i uznajcie, że jakkolwiek w tych smutnych czasach

rozwolniono zupełnie cały rygor dawnego prawodawstwa karnego względem cudzołóstwa; jakkolwiek starano się je rozgrzeszyć owszem, okraszyć, uszlachetnić dając występnyim stosunkom cudzołóstwa nazwę i znaczenie *dobrzej przyjaźni*, pewnej *wolności*, *elegancyi obyczajów* i *dobrego tonu*; jakkolwiek podniesiono wszelkie sprężyny ku ośmieszeniu i oswojeniu z tą zbrodnią już to przez rozpustne, niecne powieści i romanse, już to przez bezwstydną widowiska ⁽¹⁾; jakkolwiek mnóstwo

(1) Tutaj niemożemy się powstrzymać od smutnej uwagi. Czytanie romansów i powieści bywa w samej rzeczy jeśli gdzie to u nas przyczyną wielu nieszczęść i plag moralnych. Gdzieindziej czytają tego rodzaju płody literackie jako rzeczy wylęgte w mniej więcej zdolnej, bujnej, zręcznej wyobraźni; bawią się jako dzienném, godzinném cackiem, u nas zaś niestety, czytanie takie zowie się zatrudnieniem poważnem, nauczającym. Co gdzieindziej tak bardzo prędko spada w ręce najlekomyślniejszych istot, nędznych gryzetek, to przełożone (w widokach spekulacyi księgarskiej) na nasz język, albo w języku oryginalnym świeci się na stolikach i na pułkach u poważnych matek i uczciwych panien. Niecne romanse *Dumasa*, *Victora Hugo*, *Sanda*, *Eugénusza Sue* i tym podobnych autorów służą za wzory do wyrabiania pojęć, zasad, uczuć i poloru. Są kobiety (niemówię już o mężczyznach), które z takich źródeł czerpią dowody do rozpraw socyalnych, moralnych nawet religijnych, do procesów wytaczanych cnotom i najzaczniejszemu instytutom. Te panie przecie nazywają się katoliczkami i deklamują z wielkim zapałem o pa-

pocisków wyrzucono pod tym względem przeciw moralności, wynosząc w tyłu pismach skierowanych do ludu a zwłaszcza do niewiast, niecną zbrodnię cudzołóstwa do pewnego rodzaju cnoty; to przecież pomimo tego wszystkiego nieudało się jeszcze tym piekielnym apostołom narzucić to przekonanie stronie niewinnój. Oh nie! bo ta strona czuje zawsze, że cudzołóstwo zadaje najstraszliwszą, śmiertelną ranę ludzkiej godności, oraz prawdziwej miłości, że jest tak straszną i krwawą obelgą, iż krwią tylko zmyć ją można. Macie tego dowody w waszych papierach publicznych. Kto je czyta niechaj powie, czy do tak częstych rozterków gorszących, do tyłu nieubłaganych, śmiertelnych nienawiści, do tyłu pojedynków, morderstw, samobójstw, których opisy gorszą codziennie społeczność, słowem do tyłu nienawiści rodzinnych i plag społecznych co innego bywa zwykle pobudką, bodźcem, przyczyną jak cudzołóstwo (!)?

tryotyzmie, co im zresztą nieprzeszkadza do czytania książek *wyklętych przez kościół*, i do wyrodnego zaniedbania historii własnego narodu o której także tyle wiedzą, ile się mogły dowiedzieć z romansów. Ojako za takie matki i babki rumienieć się kiedyś będą przyszłe pokolenia! (przypisek Tłumacza).

(!) W księdze *Przysłów* czytamy te słowa wyrażające na dziś i na zawsze wielką prawdę: „Niewielkać jest

A jeżeli wszystkie wysilenia namiętności popierane licznymi argumentami niewiary i bezbożności niezdolają zmienić nawet ludzkiej opinii co do tego występkę, to pojmiecie łatwo, drodzy, bracia, że tem mniej wpłynąć by mogła na jakąkolwiek zmianę w tej mierze surowości prawa i sprawiedliwości Boga. Ta sprawiedliwość karze nawet na tej ziemi ludzi na tę zbrodnię wylanych. Ta sprawiedliwość karze całe miasta, prowincye i ludy wpośród których ten nierzęd panuje. Większa część okropności i klęsk jakich niektóre kraje doświadczają z tego nieczystego źródła płynie. Niezgody i rosterki wewnętrzne, wielkie wstrząśnienia polityczne i społeczne, nędza, zaraza, wojna, po największej części są strasznym owocem tego grzechu. Co mówić o tém jak sprawiedliwość boska postąpi sobie w życiu przyszlém z cudzołożnikami? Wyrok jej straszliwy jak

wina, kiedy kto kradnie; bo kradnie aby duszę łaknącą nasycić. Gdy go też zastaną nagrodzi siedmiorako i wyda wszystkę majątność domu swego. Ale kto cudzołożnik jest przez niedostatek serca traci duszę swoją; zelżywość i sromotę zgromadza sobie, a hańba jego nie będzie zgładzona. Bo zawistna miłość i zapalczywość mężowa nieprzepuści w dzień pomsty. I nie da się użyć nieczyjjej proźbie i nieprzyjmię za odkupienie (choćby) najwięcej darów (Ks. Przysł. R. VII.)

najwyraźniej objawiony nam został przez Apostoła narodów, a wyrok ten żadnej zmianie nieuległ ani uleść nie może. Niechajże więc wszyscy, tym występkiem pokalani, w jego nałogu żyjący, wymówić go, usprawiedliwić lub złagodzić usiłujący pamiętają, że dość jest być skalanym plamą cudzołóstwa, aby być z królestwa Bożego wydziedziczonym, albowiem *ani cudzołożnicy królestwa Bożego nieposiędą* (I do Korynt. VI).

12. Powrót do grzechu. Niebezpieczeństwo Zatwardziałości i Szczęście z prawdziwej Skruchy. Trzeba ufać w miłosierdzie Boga ale nietrzeba zapominać o jego sprawiedliwości.

Ale to słowo Jezusa Chrystusa *Idź a więcej nie grzesz* ma jeszcze inne obszerniejsze i ważniejsze znaczenie. Jest ono głosem upomnienia dla wszystkich grzeszników, o niebezpieczeństwie powracania do grzechu, zpoufaleń się z grzechem, i że tak powiem zanurzania się w grzechu. Dla tego Pan Jezus jakkolwiek z jednej strony daje dziwnie pocieszający przykład swego miłosierdzia, ażeby nikt przez pamięć na swe nieprawości w zwątpienie potargnąć się nie dał, z drugiej strony dodaje to wielkie, boską powagą ciężkie słowo: *więcej nie grzesz*, ażeby nikt przez oglądanie się na miłosierdzie, niegrzeszył *zby-*

teczną w toż miłosierdzie *ufnością*. Jest to jakoby powtórzenie tego upomnienia którym boski ten Zbawiciel chciał przerazić i zmiękczyć serca zatwardziałe, iż jakkolwiek Bóg przyobiecał udzielić swe przebaczenie sercom skruszonym i upokorzonym, nie przyobiecał przecież długiego życia rachującym na długą boską przewłoczność; że nie sprawiedliwszego nadto ani częściej się zdarzającego, jak że każdy grzesznik ośmielający się w grzechu nadzieją miłosierdzia boskiego, miłosierdzia tego nieznajduje wówczas, kiedy się znaleźć spodziewa, a tym samym, niedostąpiwszy przebaczenia umiera w swój nieprawości: *Będziecie mnie szukać i nieznajdziecie i w grzechu waszym pomrzecie* (Ew. św. Jana R. VII).

Bójmyż się przeto, ażeby naszego nawrócenia nieuprzedziła bliska, nieprzewidziana, nagła śmierć. Nieociągajmy się z nim kiedy nas jeszcze łaska Boża wzywa. Póki jeszcze zdrowie i życie służy skutecznijmy prędko nasz zamiar powrotu do Boga. Dawny to zamiar, wielokrotnie układany, przyobiecany a nigdy jeszcze podobno szczerze niespełniony. Czegoż mamy odkładać rzecz tak ważną, najważniejszą i najkonieczniejszą do czasu o którym wcale nie wiemy, czy go doczekamy, który wcale nie jest w naszej mocy? Oh!

spieszmy się i uprzedzajmy ów dzień straszliwy, w którym gniew Boga pochwyci niespodziewanie i potępi tych, którzy przez długie lata nadużywali jego miłosierdzia. Słuchajmy jak nas ostrzega w tej mierze Duch święty: *Nieomieszkiwaj nawrócić się do Pana, a nieodkładaj ode dnia do dnia. Nagle bowiem przyjdzie gniew jego a czasu pomsty zagubi cię* (Ekkli. V.)

Ah! dwa te wyrazy: **Zatwardziałość** i **Skrucha** mieszczą w sobie całe znaczenie życia wewnętrznego i stanowią ostatecznie o losie wszystkich ludzi, którzy przez grzech stracili swoją niewinność. Ci ludzie bowiem albo są *pokutującymi*, albo *Zatwardziałymi* a według tego jak należą do jednych lub drugich, będą też zbawionymi lub potępionymi. Nie ma tu żadnego środka. Niezawodnie, że miłosierdzie boskie jest nieskończone, ale niemniej jest nią także i sprawiedliwość boska. S. Grzegorz powiada: „Uważajcie, że gdy Psalmista wysławia miłosierdzie Pańskie, wysławia też zaraz i sprawiedliwość a mówiąc: *miłościwy (Pan) i miłosierny*, dodaje zaraz i *sprawiedliwy* (Ps. CXI). Niechajże zatem wszyscy, którzy sobie podobają w rozważaniu wielkości i niewysłowionego wdzięku miłosierdzia Chrystusowego w tém obejściu się z nędną grzesznicą,

pamiętają także i na groźbę sprawiedliwości uczynioną w owych słowach: *Idź a nie grzesz więcej* (¹). Ufajmy zawsze, że Bóg nam będzie miłosierny, ufajmy ku podniesieniu dusz naszych do Boga, ufajmy ku nawróceniu się, ale przypominajmy sobie obok tego zawsze, że Bóg równie w groźbach jak w obietnicach jest prawdziwy, że w karaniu jest sprawiedliwy; a przypominajmy to sobie ku roznieceniu w sobie świętej nienawiści i obrzydzenia do grzechu, ku wydarcu duszy z rąk grzechu, ku przebudzeniu się z letargu grzechu. Boski nasz Zbawiciel w dopełnieniu sprawy naszego zbawienia działał razem sprawiedliwością, miłosierdziem i prawdą, więc i my także z okiem utkwioném w tych jego trzech boskich przymiotach, ku osiągnięciu zbawienia z świętą ufnością i z świętą bojaźnią zmierzajmy. **Amen.**

(¹) „Intendant ergo qui amant in Domino mansuetudinem et timeant veritatem.“

VII.
WDOWA Z NAIM

CZYLI

KOŚCIÓŁ-MATKA I MATKA-KOŚCIÓŁ.

(z Ewangelii Świętego Łukasza R. VII).

„Quae sursum est Hierusalem libera
est quae est mater nostra.“

Które wzgórze jest Jerusalem wolne
jest, które jest matka nasza.“

(z Listu do Galat. R. IV, w. 26.)

NIEWIASTY EWANGELICZNE.

HOMILIE

Ks. Ventury de Paulica

Byłego Generała Zakonu Teatynów

Członka Ś. Kongregacyi Obrządków, Examinatora Biskupów
i Kleru Rzymskiego.

PRZEŁOŻYŁ

Ks. Zygmunt Gołian

D. S. T. Kaznodzieja Katedry Krakowskiej,
Missyonarz Apostolski.



KRAKÓW.

W Księgarni i Wydawnictwie dzieł katolickich

CZCIONKAMI „CZASU.”

—
1957.

HOMILIE



68464

WDOWA Z NAIM

CZYLI

KOŚCIOŁ MATKA I MATKA KOŚCIOŁA.

(Ewangelia Świętego Łukasza R. VII).

*„Quae sursum est Hierusalem, li-
bera est, quae est mater nostra.“*

*„Które w zgórę jest Jeruzalem
wolne jest. które jest matka nasza.“*

z Listu do Galat. R. IV, w. 26.

WSTĘP.

1. Mąż i Niewiasta. Małżeństwo jest figurą zjednoczenia Jezusa Chrystusa z Kościołem. Niewiasta Matka jest figurą Kościoła Matki i Matki Kościoła. W homilii niniejszej przedstawimy te tajemnice rozważając historią Wdowy z Naim.

Po stworzeniu ducha bez materii, to jest Anioła i materii bez ducha, to jest ciała, dla dopełnienia całości, harmonii i doskonałości świata stworzył także Bóg istotę będącą razem i duchem i ciałem, to jest człowieka.

Dla czegoż jednak Bóg niestworzył człowieka samotnym, ale obok stworzonego postawił jemu

podobną istotę, dla czego stworzył męża i niewiastę? święty Tomasz w głębokim wykładzie na listy świętego Pawła powiada, iż obok innych przyczyn jest jedna najwyższa, sakramentalna, odnosząca się do zakresu nadnaturalnego, przyczyna nie na samą tylko jakąś pobożną lub ascetyczną myśl oparta, ale będąca w sobie prawdą objawioną nam przez Apostoła narodów, iż pierwszy Adam był tylko typem, figurą, małym obrazkiem wtórego Adama czyli Jezusa Chrystusa; *Adam qui est forma futuri* (Rom. I), i że wszystko, cokolwiek Bóg uczynił od początku świata dla człowieka, w człowieku i przez człowieka, wszystko to, jak powiada Tertulian, uczynione było w zamiarze i w najwyższej myśli odnoszącej się do tajemnicy Słowa, które się stać miało człowiekiem ⁽¹⁾.

Otoż w przedwiecznych wyrokach postanowione było, iż to Słowo boskie stawszy się człowiekiem w wielkim swoim posłannictwie odrodzenia ludzkiego rodzaju, czyli utworzenia z dzieci śmierci dzieci boskich, w naprawie i uświęceniu człowieka, miało działać nie samo tylko, bezpośrednio, wprost od siebie i tylko od siebie, ale że w tem po-

(1) „*Quidquid tipo exprimebatur; Christus cogitabatur homo futurus.*“

słannictwie i w jego ciągłym, nieustającym do końca świata skutecznianiu miało się posłużyć same-
miż ludźmi zgromadzonymi żywotnie w jeden Kościół. Chcąc zatem Stwórca naprzód już światu objawić i przedstawić w figurze to przyszłe duchowne rodzenie się synów bożych przez **Boga Człowieka** i przez jego święty **Kościół** *ustanowił* też i w porządku naturalnym, iż ludzie ani przez samego męża, ani przez samą rozmnażać się mieli niewiastę, ale przez męża i przez niewiastę. Tak więc wielkie owe słowo, które Stwórca wyrzekł na początku świata, iż: *Nie jest dobrze być samemu człowiekowi. Uczyńmy mu towarzyszkę podobną jemu*, (Ks. Roz. II), to słowo, było prorocstwem wielkiego dzieła. W tém bowiem słowie wypowiedziane zostało, iż człowiek doskonały, Bóg-Człowiek, Jezus Chrystus w dokonaniu posłannictwa nie miał być sam, ale, że jak Adamowi przydaną została towarzyska, Ewa, z własnego jego boku wyjęta, tak i temu wtóremu Adamowi miała być daną towarzyska, z boku jego na Kalwaryi zrodzona, jemu podobna, to jest jego ducha pełna, Kościół-Oblubienica. Tak to rozumiał natchniony Apostół narodów, gdy w liście do Efezów wyrzekł, iż zjednoczenie męża i niewiasty, czyli małżeństwo jest wielkim sakramentem w Chrystusie

i w Kościele, to jest dla tego tylko wielkim, i dla tego Sakramentem, iż ma swój powód i swój wzór najwyższy w zjednoczeniu Jezusa Chrystusa z Kościołem. *Będą dwoje w jednym ciele. Sakrament to wielki jest, a ja mówię w Chrystusie i w Kościele* (Ephes. V).

Ale, jeżeli Kościół jest prawdziwą oblubienicą, którą Ojciec niebieski dał swemu boskiemu Synowi w celu odrodzenia ludzi, jak niegdyś dał był Ewę za oblubienicę Adamowi w celu rozrodzenia ludzi, naówczas w samej istocie ten Kościół, jak powiada święty Paweł jest niebieską, Jerozolimą, mającą swój fundament w niebie, jest Jerozolimą wolną, mającą swym oblubieńcem Syna Bożego, a na koniec jest naszą prawdziwą i pełną miłości matką: *Które w zgórę jest Jerozalem, wolne jest, które jest matka nasza.*

To zaś słowo wielkiego Apostoła jakże jest dla nas pocieszające! Ono nas uczy i upewnia, iż nie tylko jako ludzie, ale jako chrześcijanie mamy na tej ziemi matkę, świętą, przezacną, niebieską, boską matkę-Kościół: *które jest matka nasza.*

I otoż właśnie tę rozrzucającą tajemnicę macierzyństwa Kościoła stawia nam przed oczy święty Łukasz i daje nam je widzieć w działaniu w historii wdowy z Naim, która przez swoje łzy otrzymuje

od Jezusa Chrystusa zmartwychwstanie swego jedynego syna.

Przypatrzmyż się zatem temu macierzyństwu Kościoła, przypatrzmy się badając znaczenie tego wielkiego cudu dokonanego dzisiaj przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Im pilniej badać będziemy tém jaśniej poznamy z jednej strony głęboką nędzę grzeszników, a z drugiej strony co to jest Kościół, czem on jest dla nas, i co on może u Boga. Poznamy, że prawdziwy Kościół, Kościół katolicki ma dla nas rzeczywiście serce matki, poznamy też, że prawdziwa matka, matka chrześcijańska wypełniając swe obowiązki względem dzieci, działa względem nich w pewien sposób mocą samego Kościoła; czyli w dwóch słowach; że prawdziwy Kościół to matka i że prawdziwa matka to Kościół. Owóż przedmiot niniejszej homilii, trudno o przedmiot i bardziej zajmujący i więcej nauczający. **Ave Maria.**

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Historia Wdowy z Naim, jako obraz historii Matki Kościoła.

2. Okoliczności historyczne zmartwychwstanie syna tej wdowy. Moc i dobroć Zbawiciela w spełnieniu tego cudu.

Uzdrowienie sługi Setnikowego dokonane w Kafarnaum przez Jezusa Chrystusa mocą jego jednego słowa i z daleka od tego miasta, było tak jawne, tak uderzające, iż niepodobna byłoby zaprzeczyć jego rzeczywistości i cudowności. Ten sam lud, który słyszał prośbę Setnika z jak najgłębszą wiarą i pokorą zanoszoną do Jezusa Chrystusa o to uzdrowienie; ten sam lud, który potem słyszał pełną dobroci odpowiedź Zbawiciela; *niechaj ci się stanie, jakoś uwierzył*; ten sam lud dowiedział się także z ust domowników owego Setnika, iż za powrotem do domu znaleźli nagle i jak najzupełniej uzdrowionego sługę, którego prawie już umierającego zostawili. (ś. Łuk. w. 10).

Pomimo tego wszystkiego znajdowali się przecież pomiędzy Żydami ludzie dość nędzni i za-

ślepli właśnie dla tego, że chcieli uchodzić za umysły mocne przez niewiarę w cuda; którzy, jak powiada Święty Grzegorz Nazyański, ażeby mogli rozumnie niewierzyć w jawny cud uzdrowienia sługi Setnikowego, zaprzeczali rzeczywistości niebezpieczeństwa jego choroby. Cóż więc czyni Zbawiciel? Ażeby zawstydzić bezczelność i kłamstwo tych niecných potwarców zaprzeczających mu mocy cudownego uzdrowienia chorych, w ich własnych oczach zamierza wzbudzić umarłych (!).

W tym zamiarze otoczony swymi uczniami i przez ten sam tłum ludu, który szedł za nim od Kafarnaum, Syn Boży zmierzał ku pobliskiemu miastu Naim. *I stało się potem, szedł do miasta które zowią Naim; i šli z nim uczniowie jego i rzesza wielka* (ś. Łuk. VII, 11).

I już prawie stanął w bramie miasta, kiedy oto rozdzierająca scena oczom się jego przedstawia. Niesiono na marach zwłoki młodzieńca do grobu. Był to jedynak, wszystka nadzieja i cała pociecha wdowy z Naim. Śmierć zmiotła go nie-
miłosiernie w samym kwiecie wieku a nieubłagana

(1) „Cum de puero Centurionis dixerat aliquis, quia moriturus non erat; ut temerariam linguam compesceret, jam defuncto juveni eum obviare (Evangelista) fatebatur. (Caten.)“

ręką już zimne zwłoki wtrącała do grobu. Nieszczęśliwa matka blada, płacząca szła za marami z wyrazem wielkiej boleści, z jednym pragnieniem w sercu, aby jak najprędzej spocząć przy drogich szczątkach dziecięcia, może z myślą rzućenia się wraz z nim do grobu, gdy już nie miała odwagi zostać bez niego na świecie: *A gdy się przybliżył ku bramie miejskiej oto wynoszono umarłego syna jedynego matki jego, a ta była wdowa* (w. 12).

Ta straszna boleść zaczęła niewiasty, jeszcze młodej, od niedawna żony bez męża, a teraz matki bez dziecięcia, obudzała dla niej w sercach ludu powszechne a szczerze współczucie. Smutek malował się na każdym obliczu, współboleść była widoczna w każdym sercu. To nam tłumaczy co znaczył ów tłum ściśnięty towarzyszący nieszczęśliwej niewieście współ z nią płaczący i współ się smucący: *A rzesza wielka z nią* (Tamże).

Na domiar tej boleści, nieszczęśliwa ta matka cała zajęta myślą swą wielkiej straty płakała gorzko, ale płakała w milczeniu i ani jednego słowa, ani najmniejszej prośby nieskierowała do Pana. Nic to przecież; bo sam widok jej udręczenia i jej boleści, jak najzarliwsza i najwymowniejsza modlitwa trafił do tkliwego serca

Zbawiciela. O najdroższy, najśladzszy Panie Jezu! ileż to razy ludzie nie potrzebują jak tylko przedstawić ci wielkość swą nędzy w wewnętrznym ucisku duszy a ty w dobroci swą niewysłowioną zaraz ich zrozumiesz i głosem twojej miłości, twoich boskich pociech odpowiadasz! To nam właśnie przedstawia Ewangelista, gdy mówi, iż Pan spostrzegłszy tę płaczącą matkę był do głębi wzruszony i rozrzewniony widokiem jej udręczenia: *Którą ujrawszy Pan, ulitował się nad nią* (w. 13). Sam więc zaczyna bolejącą matkę i z wyrazem najtłkliwszej dobroci, najżywszego politowania rzeczy do niej: „Biedna niewiasto masz wielką przyczynę do smutku i łez, ale jednak przestań płakać, bo pomocą i pociechą swoją masz Jezusa; ja twoją boleść ukoję: *którą ujrawszy Pan, ulitował się nad nią i rzekł jej: Niepłacz* (w. 13). To zaś mówiąc postąpił kilka kroków, zbliżył się do pogrzebowego orszaku zatrzymał niosących martwe zwłoki młodzieńca, dotknął się mar i głosem swą wszechmocności, głosem Pana świata, głosem Boga zawołał. Młodzieńcze, rozkazuję ci, powstań! *I przystąpił i dotknął się mar (ci zaś którzy nieśli stanęli) i rzekł Młodzieńcze, tobie mówię: wstań* (w. 14). O wielkie słowo! o boski rozkaz! Za-

ledwie, że Cię wypowiedział Syn Boga alie natchmiaszt podnosi się umarły, a na samych jeszcze noszach śmierci pełen życia i zdrowia poczyną już mówić: *I usiadł on który był umarły i począł mówić* (w. 15). Wówczas Pan Jezus ująwszy go za rękę, pomógł mu do zejścia z mar i przedstawiając ożywionego matce rzekł do niej: *Pociesz się, bo oto syn twój powrócił do życia: I dał go matce jego* (Tamże). Tak więc, jak powiada Emisseniusz, boski nasz Zbawiciel okazał jednocześnie i w téjże samej okoliczności całą tkliwość swęj dobroci w politowaniu nad matką, całą wielkość swęj wszechmocności w zmartwychwzbudzeniu jęj Syna, abyśmy téż razem wierzyli i bali się i uwielbiali jego nieskończoną potęgę oraz starali się naśladować jego miłosierdzie i dobroć względem bliźniego (').

Widok tak rozrzewniającęj, a razem tak wielkie, tak prawdziwie boskie, dobroci, wprowadził umysły obecnych w zdumienie i zachwyt a serca ich przejął uczuciem świętęj hojażni i uwielbienia: *I zjął wszystkich strach* (w. 16). Ale zdumienie i bojażń wyrażające się zwykle tajemniczą

(') „Ut in uno nobis exemplum imitandae pietatis ostenderet; in altero fidem admirandae potestatis adstrueret (Expos.).“

ową milczenia wkrótce uległy wielkie, sile czci i wdzięczności, a tłumy otaczające Chrystusa i będące świadkiem cudu jego wszechmocną i miłosierną prawicą dokonanego poczęły wołać w najwyższém zachwyceniu i z religijnym zapałem: *Błogosławiony, pochwalony, uwielbiony niech będzie Bóg! Oto prorok, wielki prorok* ('), niegdyś nam przyobiecany powstał już nareszcie między nami, a Bóg sam, Bóg dobroci i miłosierdzia nawiedził i pocieszył lud swój: *I wielbili Boga mówiąc: że prorok wielki powstał między nami, a iż Bóg nawidził lud swój* (w. 17).

Oto, bracia moi, tkliwa i pocieszająca historia. Łukasz święty tak ją przedstawia, iż zdaje się jak byśmy na nią własnymi oczyma patrzyli. Widzi-

(') Tłumy te zdają się radować i uwielbiać Boga w zastósowaniu do tego ustępu księgi Deuteronomium (XVIII 18), w którym Bóg przyobcał ludowi swemu, iż powstanie z niego prorok, który nim będzie rządził jak Mojżesz i poprowadzi go do ziemi obiecanęj. Literalnie prorokiem owym tak uroczyście przyobiecany był Jozue, ale w znaczeniu allegoryczném był to Jezus Chrystus, którego starożytny ów Jezus, czyli Jozue był przez swą nazwę obrazem, który miał rządzić prawdziwym Izraelem, to jest ludem chrześcijańskim w porządku duchownym, tak jak Mojżesz rządził Żydami w porządku doczesnym i który wreszcie lud swój miał poprowadzić do nieba. jak Jozue wprowadził Żydów do ziemi obiecanęj.

cie, jak ona jest jasną a obok swęj wzniosłości prostą w swém znaczeniu literalném; ale jęj znaczenie duchowne i allegoryczne zawiera w sobie, powiada Erycius wielkie prawdy, wielkie i nadzwyczajnie ważne nauki ⁽¹⁾. Chciejmyż się teraz nad niemi zastanowić.

3. Eliaszk wskrzeszający syna wdowy z Sarepty jest żywém prorocstwem Jezusa Chrystusa wskrzeszającego syna wdowy z Naim i objawiającego się Bogiem.

Uważmy najprzód, że Jezus Chrystus dla okazania, iż prorocy byli nietylko wyprzedzającymi na wiele wieków życia jego historykami, jego ewangelistami w głębokiej przeszłości, ale też i żywemi jego figurami, nietylko, że co do litery spełnił to wszystko, co byli o nim przepowiedzieli, ale też jeszcze nieraz w sposób jak najdoskonalszy i najwznioślejszy powtarzał wszystkie ich wielkie i zdumiewające czyny. Tak w odniesieniu do ewangelii, którą w niniejszej homilii tłumaczymy, prawie, że jest niepodobieństwem, abyśmy znając historię świętą starego Zakonu niebyli uderzeni nadzwyczajném podobieństwem pomiędzy Eliaszem wskrzeszającym syna wdowy

(1) „Juxta historiam apertissima est; spiritualiter autem intellecta non modicam aedificationem audientium mentibus subministrat (*Exposit.*)

ze Sarepty a Zbawicielem świata wskrzeszającym syna wdowy z Naim. Dla usunięcia wszelkiej wątpliwości, iż dwa te cuda mimo dzielących je ośmiu wieków odnoszą się wzajemnie do siebie, jak się odnosi rzecz prorokowana do proroctwa, rzecz przedstawiona w obrazie do swego obrazu, ewangelista święty Łukasz mówiąc o wskrzeszeniu Syna wdowy z Naim, mówi o tém cudowném zdarzeniu prawie w tych samych słowach, w jakich święty Pisarz trzeciej Księgi Królów opisywał cudowne wskrzeszenie syna wdowy ze Sarepty. O Jezusie Chrystusie, święty Łukasz ewangelista powiada, że skoro wskrzesił na marach do grobu niesionego młodzieńca, *dał go matce jego*. A w trzeciej księdze królów czytając o wskrzeszeniu syna wdowy Sareptyńskiej znajdujemy następujące słowa: *I wziął Eliaszk dziecię i dał matce jego, i rzekł jęj: Otóż żyje syn twój* (XVII). Tylko, że cud Jezusa Chrystusa, jako cud boskiego Odkupiciela, wielkością swoją i majestatycznością przechodzi nieskończenie cud Eliasza. Prorok albowiem sam przez się cudu niewykonał, jedno spełnienie jego uprosił żarliwą swoją modlitwą i uciekaniem się do miłosierdzia Boga, tymczasem Jezus Chrystus niewyjednał spełnienia, ale sam przez się spełnił ów cud po-

tęga swojego słowa. Eliasz wzniosłszy ku Bogu krzyk swojego serca: wołał: *Panie Boże mój, niech się, proszę, wróci dusza dziecięcia tego do wnętrzości jego*, i oto, jak powiada święty historyk: *wysłuchał Pan głos Eliaszków i wróciła się dusza dziecięcia weń i ożyło*. A Jezus Chrystus nie modli się, nie wzywa, tylko, jak powiada Ewangelista przystąpił i dotknął się mar i rzekł: *Młodzieńcze tobie mówię wstań*. Tak więc kiedy Eliasz mówił tylko jak pokorny sługa Boży, Jezus Chrystus tymczasem rozkazywał jako Bóg.

To też i wdowa z Sarepty patrząc na Eliasza, który umarłe jęj dziecię wskrzesił widziała w nim przy całym uniesieniu wdzięczności i radości tylko *człowieka bożego*. Ona doń mówi: *Terazem w tém doznała, żeś ty jest mąż Boży* (Tamże). A inaczej wdowa z Naim, ona bowiem we wskrzesicielu syna swego poznała i błogosławiła w Jezusie Chrystusie wraz z całą rzeszą *Proroka wielkiego*, to jest proroka w Najwyższem znaczeniu tego wyrazu, czyli Posłańca samego Boga, a raczej samego Boga, który w swém niewysłowionem miłosierdziu raczył osobiście lud swój nawiedzić: *I wielbili Boga mówiąc; że prorok wielki powstał między nami a iż Bóg nawiedził lud swój*.

Tak więc, jak widzimy, samo tylko proste opo-

wiadań czynów Zbawiciela, bez żadnych uwag i bez żadnych komentarzy, tylko nacechowane przy całej swojej prostocie charakterem nadludzkiej i potężnie uderzającej prawdy, noszą same w sobie dowody jego boskości; a ten wielki i zasadniczy artykuł wiary chrześcijańskiej jaśnieje pełnem światłem na każdej stronnicy i w każdym wierszu Ewangelii.

Wszakże wielki ten cud zmartwychwstania, jak też i wszystkie inne zdumiewające cuda zdziałane ręką boskiego Odkupiciela, nosząc w sobie dowody swojej historycznej prawdy, jest także i pewnem proroctwem mającém swe odniesienie do religii Chrystusowej, jest figurą cudu daleko większego, przez który tenże Odkupiciel wskrzesza codziennie mnóstwo ludzi, wracając im utracone przez grzech życie duszy. Jest to myśl wielkiego papieża, świętego Grzegorza który powiada, że nawrócenie grzesznika jest daleko większym i godniejszym podziwienia cudem, niż wskrzeszenie umarłego (1).

Oh tak jest! prawdziwy ten Eliasz rozrzewniony prośbami i płaczem świętej wdowy, Kościoła,

) „Majus quippe miraculum est peccatorem converti, quam mortuum suscitari.“

przez one dwie wdowy Starego i Nowego Zakonu przedstawionej a bez porównania daleko więcej zasługującej na współzucie Syna Bożego, jako swego Oblubieńca, prawdziwy ten Elias, powtarzam, wskrzeszając codziennie pewną liczbę dzieł tej wdowy i wracając im życie łaski, oddawa je udęconemu, zbolełemu sercu matki. Nad tą też właśnie pocieszającą tajemnicą naszej wiary przedstawiającą w najwyższy sposób miłosierdzie Boga zastanowimy się w dalszym ciągu niniejszej homilii, co rozpoczniemy przez okazanie, jak jest straszliwy stan duszy umarłej przez grzech. Patrzymy na tego młodzieńca jeszcze złożonego na marach, bo on jest najdobitniejszym obrazem tego nieszczęśliwego stanu.

4. Umarły z Naim jest obrazem grzesznika. Bramy duszy. Trumna grzesznej duszy i jej nieczułość w stanie grzeszonym. Grzesznicy jako umarli rywalizujący w gorliwości z jaką grzebią jedni drugich.

Najsamprzód Ewangelista zwraca naszą uwagę na to, iż trup młodzieńca był już wynoszony po za bramy miasta; *A gdy się przybliżył ku bramie miejskiej, oto wynoszono umarłego.* Otóż miasto, jak wykłada z wielu innymi Ery-

cius, oznacza ciało, w którym mieszka dusza, jakoby zamknięta w swém miescie (1).

To miasto ciała ludzkiego ma pięć bram, któremi są pięć zmysłów, bo dusza wychodzi w pewien sposób przez zmysły na zewnątrz, objawia się, gdy jest w zetknięciu z przedmiotami zewnętrznymi, a potem wraca niejako do siebie, gdy się nad rzeczami spostrzeżonymi zastanawia. Nieulega zatem wątpliwości, powiada Ajmon, że bramy miasta Naim, o których z przyciskiem wspomina Ewangelista oznaczają nasze zmysły (2).

Otóż o ile człowiek używa swych zmysłów w granicach rozumu i obowiązku, dla służenia Bogu, dla stania się użytecznym bliźniemu, dla udoskonalenia i uświęcenia siebie samego, o tyle zmysły te są bramami chwały; owemi bramami o których wspomina Psalmista mówiąc: *bramy Córki Syonu*; bramami przyozdobionymi przepysznym frontonem łaski i świętości, Bo

(1) „Civitas uniuscuiusque animae est corpus in quo, tamquam in civitate, clausa inhabitat.“

(2) „Per portas civitatis sensus exteriores exprimuntur. Sicut enim civitas habet portas, ita et corpus humanum habet sensus.“

promień świętości i łaski, którym jest dusza wewnątrz rozjaśniona wybiega niejako na zewnątrz; świeci przez oczy, odbija się w całym obliczu. W taki to sposób zmysły są bramami, przez które wychodzą budujące przykłady, i chwala Boska według tego wiersza Psalmu: *Abym opowiadał chwały twoje w bramach Córk Synońskiej IX.*

Ale gdy dusza sponiewierana w nierządach namiętności, wówczas te zmysły stają się z bram życia i chwały bramami niesławy i śmierci; bramami, o których tenże Psalmista powiada: *który mnie podwyższasz od bram śmierci.* W samej istocie, powiada Ajmon tłumacząc one słowa Zbawcy: „iż ktoby spojrzał na niewiastę pożądliwie już ją zczudzołożył w sercu swoim; w samej istocie, oczy są dla takich nędzników jako straszne bramy, przez które dusza wleczona bywa do piekieł⁽¹⁾. A toż samo możnaby powiedzieć i o reszcie zmysłów, które tylko służą człowiekowi do grzechu.

Młodzieniec zatem umarły i wynoszony po za miasto, to, jak wykłada Tytus, każdy grzesz-

(1) „Qui viderit mulierem ad concupiscendum eam, jam moechatus est eam in corde suo (*Math. V.*); et iste talis per portam ducitur.“

nik umarły dla nieba a przez zmysły, któremi zgrzeszył objawiający przewrotność swojego serca i swe wyrzucenie z miasta pokoju i zbawienia⁽¹⁾.

Powiada też Ewangelista, iż trup tego młodzieńca leżał rozciągnięty na marach (*5. Luk., 14*). Ileż w tym wyrażeniu znaczenia! Jakże tu strasznie wyrażony opłakany stan tego grzesznika już wynoszonego za miasto; to jest grzesznika, którego nierządy już poczynają być widoczne rodzinie, przyjaciółom, towarzyszom, sąsiadom, publiczności!

Najsamprzód, jak powiada czcigodny Beda, te maryl oznaczają sumienie już zatwardziałe, na którym spoczywa nędznie i usypia straszliwie grzesznik wśród swoich nierządów⁽²⁾.

Trup młodzieńca leżał na marach nieczuły na los który go czekał, obojętny na to, iż miał być w grobie zagrzeban wśród łez i łkania osieroconej matki i zgromadzonego ludu. A czyż nie to samo dzieje się z grzesznikiem? Dopóki tyl-

(1) „Per hujus civitatis portas mortuus effertur, cum per aliquem sensum, malae voluntatis indicium ostendens, mortuum in anima se esse declarat“

(2) „Jacet mortuus in feretro, cum anima peccatrix requiescat in sua conscientia male secunda.“

ko. leży na straszliwych marach złego, uspię-
go, zatwardziałego sumienia, dopóty jest praw-
dziwie jakby do piekieł niesiony. Kiedy ro-
dzice, krewni, znajomi cierpią i płaczą wspólu-
bolewając nad jego nierządami obecnymi, nad
straszliwem jego pogrzebaniem w wieczności, on
sam zda się być nieczułym, obojętnym na swe
nieszczęście, na swą zgubę, na boleść sprawia-
ną swem postępowaniem osobom najdroższym;
on sam nie nie zważa, ani na zdrowie coraz
straszniej zużywane, ani na rozproszenie dóbr
doczesnych, ani na skracanie się życia, ani na stra-
tę dobrej sławy, ani na łzy rodziców lub po-
winiących, ani na wstyd czyniony swemu domo-
wi, ani na sponiewieranie swęj godności, swego
stanu, ani na zgorszenie publiczności, ani na
zbezczeszczenie religii, ani wreszcie na swe
potępienie. Wśród powszechnego smutku, on
sam wesoły, wśród żałoby powszechnej, on
sam bawiący się; ani się wstydzi, ani się trapi;
ale zaufany we wszystko, chociaż wszystko tra-
ci, prawie uszczęśliwiony okropnym swym sta-
nem nieczuje, że wśród uczt, widowisk i roz-
koszy, wleczon jest do przepaści, do grobu wiecz-
nego potępienia przez te same nierządy w któ-
rych szuka występnej uciechy; że jest jak głu-

pie jagnię uwieńczone kwiatami i skaczące gdy
je wiodą na ofiarę: *Prowadzą w dobrach dni
swoje, a we mgnieniu oka do piekła zstępują
Job, XXI.)!*

Co do grubarzy spieszących się z pogrzeba-
niem zwłok młodzieńca, ci, jak tłumaczy Beda,
oznaczają nieczyste żądze, nieczne namiętności,
które według słów świętego Pawła grzebią czło-
wieka niewiedomie w śmierci. Są téż niemi owi
zli towarzysze, fałszywi przyjaciele, nikiemni po-
chlebcy, którzy przez zabijające schlebiana, wy-
mawiania, potwierdzania, ośmielania, zbrodni a
nawet samego bezwstydu w nierządach składają
się na piekielną robotę pomnażania i liczby i
okropności tych nierządów ⁽¹⁾. Oto są straszliwi
grubarze, o których właśnie Pan mówi w tych
słowach: *Dopusćcie umarłym grzebać umarłych.*
Są nimi owi grzesznicy prawdziwie umarli łasce,
którzy odrzuciwszy na bok wszelki wstyd o-
śmielają się wzajem i przesadzają się w straszli-
wej usługach grzebania się wzajemnego pod cięż-

(1) „Quod vero sepeliendum portant, vel immunda deside-
ria sunt, quae trahunt homines in interitum (IadTim.),
vel lenocina blandientium sunt venenata sciorum, quae
peccata nimium juvenibus tollunt et accumulunt (Ex-
pos).“

ki kamień ludzkiego względu, aby tym sposobem oddalić nawet wszelką nadzieję powstania choćby kiedyś z grobu grzechowego ⁽¹⁾.

Ale to piekielne przesadzanie się w onęj okropnej robocie wzajemnego grzebania dusz jakże jest dzisiaj widoczne, jak grassujące! Wśród powszechnej obojętności, rozpusty, bezwstydu i zepsucia publicznego można niestety słyszeć lub widzieć, jak własne matki uczą swe dzieci sztuki podobania się i pracują gorliwie, aby je zawczasu natchnąć duchem pychy, próżności i tej namiętności elegancji, tą, że tak powiem wściekłością uciech materialnych i widowisk, która w swych skutkach jest najstraszliwszą duchowną ruiną. Słyszymy Ojców dających własnym synom nauki i przykłady obojętności i pogardy dla religii! Słyszymy o nauczycielach wykształcających w sercach uczniów nie tyle smak do tego co dobre i piękne, ile do tego, co jest pokrywą tylko umysłu i serca rozpustą; nie tyle dbających o zaszczepienie nauki i jej rozwinię-

(1) „Illi sunt de quibus alibi dicitur: „Dimittite mortuos suos (Math. VIII).“ Mortui quippe mortuos sepeliunt, cum peccatores sui similes alios favore demulcent, congestaque pessime adulationis mole opprimunt, ne aliquando spe resurgendi potiantur.“

cie ile o zaszczepienie i rozwinięcie bezbożności. Patrzcie jak grzesznicy dzisiejsi bratają się wzajem przez sympatye téjże saméj przewrotności; jak się szukają, wzywają, pociągają ustawicznie w robocie zaszczepiania w innych swojego nierządu! Jak się pobudzają, popychają przez słowa i przykłady w coraz okropniejszy grób grzechu! Patrzcie jak z nich każdy jest razem mistrzem i uczniem, wzorem i naśladowcą, przywódcą i zwolennikiem na drogach występku! Słuchajcie jak się chwają z występków, których jeszcze niemogli nieumieli popełnić, lub do których brak by im było straszliwej odwagi; tak im pilno samych siebie ośmielić przez zachęcenie swemi mowami drugich do występku; ażeby widząc innych, z mniejszym wyrzutem sumienia sami się zabijali w duchu! Ach jakże mało zwłaszcza w wielkich miastach dusz żyjących łaską! po większej części są to dusze umarłe przez grzech, a te miasta to prawdziwe cmentarze, miasta śmierci, gdzie widma duchowne ochydlonie zeszpecone w oczach wiary, grzebią się z djabelską gorliwością, tutaj w grobach wszelkich występków, a w wieczności w grobie piekła: *Umarli grzebią umarłych swoich.*

5. Wdowa z Naim jest wielką figurą Kościoła. Stan wdowi i jedność kościoła. Jako Kościół jest razem płodnym i niepłodnym, Panną i Matką.

Oto najmlsi bracia, jak smutne tajemnice, przedstawia nam śmierć syna wdowy z Naim. Przypatrzmy się teraz stronie pocieszającej, którą nam przedstawia sama ta wdowa. Ach! ta wdowa, woła święty Ambroży, ta wzniosła wdowa, której boleść tak jest wymowna, której łzy tak dzielne, iż ich widok zniewala Zbawcę do przywrócenia życia już niesionemu z pogrzebową pompą do grobu synowi, ta wdowa otoczona wielkim tłumem biorącym żywy udział w jej boleści, jest czémś więcej niż pospolitą niewiastą, więcej niż niewiastą ⁽¹⁾.

Ta wdowa, powiada Erycyusz idąc za tłumaczeniem świętego Augustyna, to nasza święta Matka-kościół, która nie widząc przy sobie swego boskiego Oblubieńca od czasu jak wstąpił do nieba, pozostała jako wdowa na tej ziemi ⁽²⁾.

(1) „Hanc viduam populorum turba circumseptam, quae suarum contemplatione lacrymarum unicum adolescentem filium a pompa funebri revocat ad vitam, plus video esse quam feminam (*Comment. in Luc.*)“

(2) „Sancta Ecclesia vidua est, quia virum suum Christum in corpore praesentem non videt, postquam abiit in coelum; et tanquam vidua remansit in terra (*Expos.*)“

Ale ten wdowi stan Kościoła, dodaje jeszcze święty Ambroży, jest tylko czasowy. Przez śmierć cielesną Jezusa Chrystusa, Kościół nie na zawsze stracił najmlszego tego małżonka; on go znówu kiedyś ujrzy i z nim będzie na wieki ⁽¹⁾.

Prawda, że Kościół jest to zgromadzenie wielu osób, że on jest zespoleniem wszystkich wiernych wyznających pod przewodnictwem jednego Pasterza też samą prawdziwą wiarę i biorących udział w tychże samych Sakramentach, ale właśnie przez to samo, że ta boska społeczność ma tylko *jedną* i też samą religię, jest też w sobie *jedną*, jest tylko *jedną*, a tém samém jest doskonale wyobrażoną *w tej jednej wdowie ewangelicznej* ⁽²⁾.

O jakże jest wzniosła, jak głęboka, jak piękna ta jedność Kościoła! Wszyscy prawdziwi wierni Jezusa Chrystusa jako zjednoczeni przez wyznanie *téjże* wiary, przez więzy *téjże* samej miłości Boga, tworzą razem *jedną* całość, *jedną* o-

(1) „Ecclesia vidua est quae amisit virum secundum corporis passionem; sed in die iudicii receptura (*de Viduis*).“

(2) „Sancta Ecclesia per istam mulierem designatur, quae licet multis personis constet, tamen propter unitatem fidei una dicitur (*Loc. cit.*).“

sobę moralną, *jeden Kościół*, drogą Oblubienicę Boga Zbawiciela. I znowu, o ile każdy pojedynco z tych wiernych uczestniczy w prawdzie i łasce darowanej przez Jezusa Chrystusa całemu Kościołowi i oddanej mu w depozyt, o tyle każdy jest prawdziwem dzieckiem, tój świętej społeczności Kościoła, a Kościół jest prawdziwą jego matką (¹). To zaś tak dalece, że Kościół jest matką tylu dzieci, ile jest wiernych rozrzuconych po całej powierzchni ziemi.

To też prorok Izajasz mówił niegdyś o niewieście tajemniczej, która będąc panną nienaruszoną miała być daleko w swojej płodności szczęśliwszą niżeli wszelka niewiasta zamężna. On to patrząc na tę nadzwyczajną niewiastę w duchu, tak jak gdyby ją miał obecną tuż przed oczyma wzywa ją, ażeby się radowała ze swjej samotności, ze swjej nieplodności, ażeby się przechwalała ze swego dziwiectwa, aby wielbiła i błogosławiła Boga za to, co w oczach ludzi jest przedmiotem pewnej wzgardy, to jest, że między synami ludzkiemi nie znalazła męża. *Wesel się*

(¹) Singuli quippe Fidelium universalis Ecclesiae filios rectissime nos fatemur, nam electus quisque filius est quando ad fidem imbuatur."

nieplodna, która nierodzisz; śpiewaj chwałę a krzycz, któraś nierodziła, bo więcej synów opuszczonej, niżli onęj, która ma męża (Iz. LIV).

A święty Paweł przytaczając ten ustęp z Izajasza uczy nas, że owa cudowna niewiasta, której wielkość opiewał prorok jest to właśnie Kościół, niebiańska Jerozolima, wolna od wszelkiej uległości ludziom, nasza święta Matka! *która wzgórze jest Jeruzalem wolna jest, która jest matka nasza.*

Niewiasta z Naim nie mająca już ani męża, ani dziecka, straciwszy wszystko pozostawszy na tój ziemi z jedyną we łzach pociechą, z jedyną nadzieją w Panu, przedstawiła jak najdoskonalej smutny stan kościoła Pogan przed przyjściem Zbawcy. Kiedy córka Mojżesza, Synagoga żydowska mając na czele kapłanów idących z Aarona i zespolona z nimi zewnątrznie zdawała się bogatą, możną, szczęśliwą, posiadającą jedyny przywilej i chwałę rodzenia wiernych, prawdziwych wielbicieli Boga, kościół tymczasem Pogan, ograniczony do nadzwyczajnie małej liczby dusz, które po za judaizmem zachowały pierwotne tradycje, nie posiadając prawdziwego wiomego kapłaństwa, straciwszy jedyne swe dziecko, lud pogański, który przez bałwochwalstwo umarł

dla życia prawdy i łaski, zostawał w jak najsmutniejszym stanie i w pogardzie jako niewiasta bez męża, jako żona bez dzieci.

Ale zaledwie, że Boski Zbawiciel, który sam był wyszedł na spotkanie wdowy z Naim, spojrział na nią wzrokiem miłosierdzia i współcierpiącej miłości, alic natychmiast zmienił opłakany stan téj matki. Za stracone dziecko wedle natury otrzymuje dziecko cudu. Po ludzku nieplodna, niemająca męża, staje się cudownie płodną, staje się na nowo matką bez obrażenia swojej wstydlivosti. Dziecko, które otrzymuje, już nie jest dziełem miłości człowieka, ale tylko wszechmocności Boga. Nie poczęła już przez krew, tylko przez swą boleść; nie z żywota ale z serca na świat wydała. W nowém narodzeniu tego dziecka nie ma cielesnego, nie ludzkiego, ono swe życie winno tylko miłosierdziu Jezusa Chrystusa i łzom swojej matki; wszystko tu czyste, wszystko niebiańskie, wszystko boskie; i oto przez to samo, jak powiada święty Ambroży, narodzenie to jest tajemnicze, pełne znaczenia, prorocze. Jest to obraz, jest to proroctwo Kościoła, który się stał płodną matką przez zjednoczenie z boskim Słowem, jako z

wiecznym swym małżonkiem bez obrażenia tajemniczego dziewictwa (1).

Zaledwie to boskie Słowo rozwiodło się z Synagogą przez swych Apostołów, zaledwie że się zjednoczyło z kościołem pogan; zaledwie odrzuciwszy Jerozolimę wybrało Rzym, alic ten tak nędzny, tak nieplodny kościół dotąd, całkiem zmienia stan swój dawny. Już ta Matka niema czego zazdrościć Synagodze, owszem już ona zyskuje prawo do radowania się z dawnéj swojej nieplodności wedle onych słów proroka: *Wesel się nieplodna, która nierodzisz; zakrzyknij a zawołaj która rodząc nie pracujesz*. Bo ona zawsze dziewica i zawsze matka; dziewica, jak powiada święty Ambroży, przez cnotę, matka przez łaskę; dziewica przez nienaruszalną czystość swéj nauki, matka przez płodność swoich Sakramentów; dziewica przez czystość życia, matka przez tklliwość miłości, w dziewictwie swoim ona się cieszy bezprzykładną płodnością, rodzi, rodzić będzie do skończenia świata nowych spadkobierców wiary Apostołów, nowych Synów łaski, nowych dziedziców chwały, tak jak był o niéj

(1) „Sine fluxu pudoris Ecclesia Verbo, quasi sponso, in-nubit aeterno.“

przepowiedział prorok wychwalając jej płodność, wysławiając bogactwo i tryumfy ⁽¹⁾.

6. Cudna płodność Kościoła katolickiego. Niepłodność i nędza wszystkich kościołów protestanckich albo schizmatycznych. Wdowa z Naim przedstawia też miłość, z jaką Kościół katolicki wychowuje swe dzieci. Człowiek dopóki tylko zostaje na tej ziemi zawsze jest dzieckiem. Mleko, którym go karmi Matka-kościół jest pokarm Boski i dostateczny. Głupi błąd oskarżających Kościół o pozbawianie wiernych pokarmu słowa Bożego.

Każda uczciwa niewiasta z własnego tylko męża poczyni swe dzieci. Toż samo i ta niewiasta-kościół, jak powiade święty Paweł. Przez Ewangelią, którą opowiada wszędzie i zawsze przez swych Apostołów i przez swych pasterzy ona rodzi zawsze i wszędzie dzieci z Jezusa Chrystusa Jezusowi Chrystusowi: *W Chrystusie Jezusie przez Ewangelią jam was zrodził* (1. do Korynt. IV). W ten sposób Kościół-matka zrodziła niegdyś prawdziwie łasce Zbawicielowej Ojców naszych z pogan; w tenże sam sposób

(1) „Ecclesia virgo est castitate, mater prole; sponsum habet suae doctrinae. Virgo est sacramentis et virtutibus, mater est populus, cujus foecunditatem scriptura loquitur: Quoniam plures filii desertae magis quam ejus quae habet virum (de Virginib).“

zrodziła i nas takżą przez wylanie téjże saméj łaski, przez światłość téjże saméj prawdy wylaną na nas rękami swych sług: *W Chrystusie Jezusie przez Ewangelią jam was zrodził*. Co rozważając Ajmon zapytuje: Jakożby Kościół nie-miał być wedle słów Apostoła Matką naszą, kiedy to on nas odrodził przez wiarę na żywot duchowny i uczynił nas dziećmi Boga ⁽¹⁾?

Uważajmy tutaj, iż ta boska płodność jest tylko właściwą Kościołowi katolickiemu. Podczas, kiedy kościół protestancki ma swoim mężem i swym naczelnikiem największą potęgę morską (Anglię); podczas kiedy kościół schizmatycki ma za męża i naczelnika największą potęgę ziemską (Rosyę); kościół katolicki, ma w swym najwyższym kapłanie, widomym namiestniku Jezusa Chrystusa męża i naczelnika nie już tylko *słabego*, ale owszem samę słabość tak na morzu, jak na ziemi; męża i naczelnika, który pod względem potęgi ludzkiej jest prawie niczém. Jest więc ta niewiasta jako wdowa, bez podpory, bez żadnej ziemskiej pomocy. A jednak kościół protestancki i kościół Schizmatycki są to niewiasty

(1) „Quae est mater nostra; quia ipsa nos regenerat. et filios Dei efficit.“

niepłodne; posłannictwo tych kościołów jest jak gdyby na śmiech, na żart. Huk armat to ich kaznodziejstwo, ich łaska, to pociąg złota. One zamiast nawracać wszystko przewracają. Ah! czy wiecie, drodzy bracia, o krajach nawróconych przez protestantyzm lub schizmę? Ja nie wiem o żadnych. Ja wiem tylko i cały świat wie, że one umieją uwodzić, oszukiwać, ale nie przekonywać; mogą ujarzmić, uciskać ludzi przez siłę brunatną, ale nie mogą pociągać przez łaskę; mogą psuć serca ale uświęcać nie mogą. Szatanowi one mnożą niewolników ale Jezusowi Chrystusowi nie rodzą ani rodzić mogą wiernych. O tak! jeden tylko jest Kościół — jeden katolicki, słaba opuszczona wdowa, która będąc pozbawioną wszelkiej ludzkiej siły, płodna jest płodnością całkiem boską. Kaznodziejstwo tego Kościoła zawsze jest piękne i ono samo tylko takie dzielne; jego Sakramenta zawsze odradzające i one same tak odradzające; jego misjonarze zawsze są apostołami i tylko oni apostołami. Tylko ta jedna Matka zawsze i wszędzie rodzi chrześcijan, świętych, męczenników! Ona tylko jedna nawraca, ona jedna uświęca dusze, ona, szczęśliwa matka blisko trzystu milionów dzieci, zawsze i wszędzie więcej Oblu-

bieńcowi swemu zyskuje niż traci: *Wielu synów opuszczonej; więcej niżeli męża mającej.* Bo wszystkie kościoły niekatolickie mają swych mężów na ziemi którymi są ludzie, tylko prawdziwa Matka-kościół męża na tej ziemi niema, bo jej obluniec w niebie. Wszystkie kościoły niekatolickie są z ziemi, a tylko nasz święty Kościół jest z nieba, a więc też, gdy tamte bogate i możliwe żony ziemskich mężów niepłodne są, nie mają dzieci dla nieba, ta nasza Matka-kościół uboga i skolatana w oczach ludzi wdowa, jest naszą prawdziwą Matką z Boga i dla Boga: *Która wzgorę jest Jeruzalem; która jest Matka nasza.*

Wdowa z Naim niepokieszona w stracie jedynego swego dziecka pobudzająca wszystkich do współczucia, samym widokiem swojego smutku i swojej boleści zda się mówić najwyraźniej jak mówiła to swe drogie dziecko; ona zda się mówić, jak szczególnie po śmierci swojego męża otoczyła ten owoc swoich wewnętrznosci najtkliwszymi staraniami; ona zdaje się mówić, jak wykarmiwszy to dziecko mlekiem swych piersi karmiła je potem z własnej pracy; ona zda się mówić, jak temu jedynakowi podwójnie była matką, raz że go zrodziła, drugi raz że go wychowała, że czuwała nad rosnącym i otaczała

go swoją miłością i swém poświęceniem. I oto znaczenie onych tkliwych słów Ewangelii; *Syna jedynego malki swój, a ta była wdowa* — i oto przez połączenie tych wszystkich okoliczności wdowa z Naim jest jeszcze obrazem, figurą Kościoła.

Pismo święte porównywa życie człowieka na ziemi z dzieciństwem, bo wczasy tego ziemskiego żywota, dusza uwinęta w zmysły, zamieszkując w krainie błędów, złudzeń, mówi i sądzi o rzeczach boskich z taką nędzotą i maluczkością pojęć, z taką niestałością uczuć, tak się łatwo pozwala uwodzić, tak się łatwo sama obłąka i gubi, że prawdziwie jest jak niemądre dziecko: *Gdy byłem maluczki sądziłem jako maluczki, mówiłem jako maluczki* (I. do Korynt., XIII). Przeciwnie, życie przysze, życie wieczności, też same księgi święte porównują z wiekiem dojrzałym, z wiekiem doskonałym i do którego każda dusza sprawiedliwa dochodzi przez podobieństwo z Jezusem Chrystusem, który jest podstawą, wzorem i twórcą wszelkiej doskonałości: *W męża doskonałego w miarę wieku zupełności Chrystusowej* (do Efez. IV).

Ale człowiek cielesny w czasie dzieciństwa, potrzebuje zawsze pomocy, troskliwości, kierun-

ku, nauczania, upominania matki. Bo i cóżby się z niem stało, gdy go w tym wieku słabości, niedoświadczenia i niebezpieczeństwa zostawiono samemu sobie? Potrzeba zatem matki; wtenczas dopiero dla ziemskiego człowieka ustaje, gdy już dojdzie do wieku, w którym sam sobie wystarczy i sam siebie prowadzić zdoła. W podobny sposób człowiek duchowny aż do chwili wejścia do wieczności, téj ojczyzny pewności, rzeczywistości i światła, aż do wieku siły, poznawania i stałości przez swe zjednoczenie z niestworzonym rozumem i z nieskończoną miłością, dopóki zostaje na téj ziemi, w tém śmiertelném ciele zawsze potrzebuje opieki, starań, pomocy Kościoła; zawsze potrzebuje być nauczonym przez Kościół, zawsze powinien słowa jego słuchać z uległością dziecka, zawsze się czuć powinien w ściślejszej zależności od jego powagi i władzy.

Podobało się przedwiecznej mądrości tak stworzyć człowieka, iżby życie wewnętrzne w podobnych istniało i rozwijało się warunkach jak życie zewnętrzne. Więc, najsamprzód jak człowiek cielesny sam sobie nie mógł dać życia ciała, ale je wziął od ojca i matki, tak samo człowiek duchowny sam sobie nie mógł dać

wiary i łaski stanowiących życie duszy, ale je otrzymał od Jezusa Chrystusa i od Kościoła przez słowo i chrzest. I oto dla czego święty Piotr, nowych chrześcijan, to jest nowo nawróconych nazywa wyraźnie nowo narodzonemi dziećmi: *Sicut modó geniti infantes* (Lit. I, II). Wszakże tém samém, że chrześcijanin jest dzieckiem, a dziecko samo sobie nie wybiera, nietworzy pokarmu, tylko je karmi matka mlekiem swoich piersi; tém samém, chrześcijanin, jak powiada święty Paweł nietworzy sobie, ani wybiera potrzebnej do życia duchownego nauki, ale się karmi owém tajemniczym mlekiem, którym go karmi Kościół w zastósowaniu do jego słabości: *Jako maluczkiem dałem wam mleko za napój* (I. do Kor., III). Co rozważając święty Augustyn powiada, iż Kościół pod każdym względem jest prawdziwą naszą matką, albowiem począwszy nas i zrodziwszy z Jezusa Chrystusa karmił nas i karmi zawsze dopóki tylko żyjemy na tej ziemi czystém i przeznaczém mlekiem świętej wiary (¹). Kościół, powiada także święty Ambroży, będąc naszą matką jest zarazem czystą panną, bo mle-

(¹) „Ecclesia mater est, quae nos de Christo peperit et fidei lacte nutrit (Epst 33).“

ko, którym nas karmi nie z ciała płynie, ale z Boga jako czysta i zawsze taż sama nauka Apostołów (¹).

Wszakże, jakkolwiek dziecko bierze wprost pokarm od matki, nie mniej dla tego jest przedmiotem troskliwości ojcowskiej. Ojciec pracuje i stara się oto, aby żywić matkę, a matka te pokarmy dostarczane pracą ojca zamienia na mleko, którym dopiero karmi swe niemowlę. Podobnie też chrześcijanin biorąc wprost od Kościoła swój pokarm duchowny, niemniej dla tego żyje z ojcowskiej opatrności Jezusa Chrystusa, boć w istocie Kościół istnieje tylko w Chrystusie i przez Chrystusa przez swe zjednoczenie z tym boskim oblubieńcem (Mat. XXVII); boć ta matka widzi w światłości, którą nań zlewa Zbawiciel; bo ona bogata jego zasługami; jego krwią wzmacniana; jego sakramentami karmiona; jego łaską płodna, jego władzą można.

Tak jest, woła święty Augustyn, wszystkie skarby mądrości i umiejętności Bożej zawierają się w Jezusie Chrystusie, a on dopiero, jako oblubieniec Kościoła, daje mu udział w tej mą-

(¹) „Nutrit nos virgo non corporis lacte, sed doctrina Apostolorum (de Virginib.).“

drości i umiejętności. On dostarcza pokarmu Kościołowi, a Kościół matka zamienia ten pokarm na mleko i przez usta sług swoich, tych następców Apostolskich, jakoby swemi piersiami karmi tym samym swe dzieci, czém przez Chrystusa wprzód nakarmiona została. Biada więc tym wszystkim, którzy pogardzają macierzyńskim łonem Kościoła, bo przez to samo, iż odrzucają czyste mleko nauki Kościoła pozbawiają się boskiego pokarmu, w który swe dzieci Ojciec niebieski zaopatruje, a który z nieba spływa dla wszystkich jedynie tylko w czyste łono Kościoła (,). Oh! tak jest, woła święty Cypryan, „Kto od Kościoła niechce być zawisłym, kto Kościół niechce mieć za matkę ten Boga nie może mieć ojcem (2).“

Jakże ta nauka jest razem oświecającą i pocieszającą! Według niej zatem nauczycielstwo Kościoła jest na czas ziemskiego życia dla naszych

(1) „Ibi sunt omnes thesauri sapientiae et scientiae absconditi, qui nulli aperientur; si sibi per maternam carnem trajectum cibum, id est apostolica et prophetica ubera, lactis alimenta contempserit (Contr. Faustum manich., lib. XII, c. 46).“

(2) „Non potest Deum habere patrem, qui Ecclesiam noluerit habere matrem (De Unit. Eccles.).“

dziecinnych umysłów, czém jest dla ciała niemowlęcia mleko z piersi macierzyńskich. Jakże więc są niesprawiedliwe jak głupie skargi kacerstwa wytaczane przeciw Kościołowi katolickiemu, iż on pozbawia dusze pokarmu słowa bożego, ponieważ w ręce wiernych nie podaje Biblii, aby ją sobie każdy jako chce i jako może wykladał. Wszakże w mleku, którym matka karmi swe niemowle znajdują się wszelkiego rodzaju pokarmy stworzone przez Boga dla cielesnej potrzeby człowieka; ale matka te pokarmy wprzód sama trawi, toż dopiero zamienia je w swoich wnętrznościach na sok pożywny, słodki i zastosowany do słabości niemowlęcego ciała. A Matka-kościół toż samo względem swych duchownych dzieci. Ona w swoich katechizmach, w licznych i rozmaitych książkach do nauczania i modlitwy zastosowanych do wszelakiego wieku, stanu i usposobienia podaje dzieciom swoim wszystkie prawdy Biblii, Ewangelii i Tradycyi, wszystkie prawdy, które Bóg ludziom na pokarm puchowny objawił. Ale ona te prawdy podaje wiernym już, że tak powiem przetrawione w swoim łonie macierzyńskim, to jest, już ujęte w pewne jasne, łatwe, treściwe formuły, w pewne boskie mleko zastosowane do słabo-

ści niemowlęcego umysłu. Szaleństwem byłoby przeto, albo najniegodziwszą niesprawiedliwością chcieć oskarżać Kościół o pozbawianie wiernych znajomości prawd objawianych przez Boga Odkupiciela, jak byłoby szaleństwem chcieć oskarżać matkę, iż dziecku swojemu daje tylko mléko i że je tém samém pozbawia darów Boga Stworzyciela!

Uważmy jeszcze, że samo mléko wystarcza dzieciececiu, że mu zastępuje miejsce w szelkiego pokarmu. Dziecko o samém tylko tém mléku żyje obywając się bez wszelkich potraw ludzkiego rozumu, ziemskiej mądrości.

Przeciwnie gdyby niemowlęciu brakło mléka, niewiedziałyby co czynić z wszelkimi innemi pokarmami. Wybierz co najwyborniejsze otocz je niemi jak najobficiej, ono nie będzie umiało ich użyć, i mając ich około siebie choćby jak najwięcej, umarłoby z głodu. Toż samo ze względu na życie duchowne. Dla człowieka żyjącego po za Kościołem wszelka nauka filozoficzna, wszelka umiejętność czysto ludzka jest całkiem bez znaczenia, bez rzeczywistej wartości; przy tém wszystkiém duch jego umiera z głodu właśnie dla tego, że mu brak macierzyńskiego mléka boskiej nauki, którą Kościół kar-

mi dziatki swoje. Obładowany księgami, otoczony słynnemi nauczycielami, zawsze jednak głodny, czczy, pozbawiony prawdy tak koniecznej człowiekowi, gubić się będzie w mgłach wątpliwości, wśród manowców błędu. Dla czego? Odpowiedź prosta a Boska. Sam Jezus powiada, że w porządku duchownym nie ziemski chléb, nie umiejętność ludzka, ale samo tylko słowo boże jest pokarmem: *In omni verbo quod procedit de ore Dei* (Math., IV). Ten zaś pokarm znajduje się tylko w Kościele i tylko Kościół dusze nim ludzkie nasycza.

7. Chrześcijananie po za Kościołem są jako dzieci bez matki. Nicosć nauczania religijnego w kacerstwie. Jest rzeczą całkiem niemożliwą, aby kacerstwo mogło nauczać Chrześcijan. Podła niewola w jakiej zostaje wszelki Kościół niekatolicki.

Jakże więc smutnym jest stan braci naszych oderwanych od nas przez kacerstwo albo odszczepieństwo! Oni oczyma pragnień widzą w księgach świętych boskie prawdy, nieodzowny pokarm duszy, ale nie mają matki, któraby im ten boski pokarm zmiekczyła, zgotowała, zastosowała do słabości duchownego ich dziecinństwa. Biedne dzieci, bo cóż nędzniejsze jak dziecko bez matki. Ah to te dzieci nieszczęśliwe, o któ-

rych mówi prorok Izajasz, iż ustawicznie wzdychając, ustawicznie krzycząc z głodu, ustawicznie łaknąc chleba niemają matki, któraby pomiędzy nich ów chleb rozdzielała: *Maluczcy pożądaliby chleba i nie było ktoby im łamać* (Tren. IV). A cóż przecie robią ich pasterze, ich kapłany? Ah to są ludzie bez żadnej powagi, bez żadnej miłości. Cała ich mądrość drukowana biblia! a cała ich czynność martwe rozrzucanie tej księgi pomiędzy chrześcijan, których wydarli z łona prawdziwej Matki, których skradli Kościołowi! a całe ich nauczycielstwo zawarte w tych słowach pełnych fałszu i krwawego urągania: *•Bierzeie, czytajeie i wiercie co wam się podobab! •Oh to nie matki, to całkiem obce i wyrodne macochy, którzy zgłodniałym niemowletom porzucają gruby twardy, chleb i każą jeść, czego słabe siły nie umieją ani strawić, ani gryść, ani nawet ułamać.*

Tak jest, wszelkie nauczycielstwo religijne udzielane ludowi przez sługi kacerstwa zawisło na przeczytaniu kilku rozdziałów Biblii. Jeżeli tłumaczą, to wykład ich zimny, suchy, mdły, bez żadnej treści, bez żadnego żywotnego zastosowania. Każą wierzyć, w co sami nie wierzą, tłumacząc czego sami nie rozumieją. Dobrze wyrozumie,

nie, jasny wykład, żywe przedstawienie boskiej nauki, to jest właśnie co nazywamy zmiękczeniem, przeistoczeniem silnego chleba boskiego słowa na mleko posilające dusze. Ale cały ten, że tak powiem proces, odbywa się tylko i jedynie odbywać się może w łonie Matki-kościół, która sama posiada prawdziwie wyrozumienie i znaczenie istotne słów bożych w Biblii zawartych.

Tak więc nauczycielstwo religijne w tych mniemanych, odszczepionych kościołach jest całkiem bezskuteczne, jak najzupełniej *żadne*. Z wyjątkiem kilku rodzin, wśród których pomimo kacerstwa przechowuje się jakaś resztką tradycji katolickich, jakaś odrobina chrześcijańskich prawd, całe massy ludu wegetują w głębokiej niewiedomości religijnej. Przypatrzcie się tylko tej populacji rzemieślników i fabrykantów w krajach heretyckizh. Niezczęśliwe te dusze mniej objawiają myśli niż poruszane przez nich maszyny, niż narzędzia któremi pracują. Nic zrównać nie zdoła ich moralnemu upadkowi, barbarzyństwu, spodleniu, zezwierzęceniu! Napróżno byśmy chcieli dopatrzeć coś przecie ludzkiego między tymi istotami, a jeźli trudno o to co ludzkie, jakże się dopatrzeć tego, co jest chrze-

ścijańskie? Dzicy z głębi lasów Ameryki jeszcze by się mogli nazwać cywilizowanymi w porównaniu z tymi istotami o ludzkiej postaci, których kacerstwo miało środkiem samą biblię wykształcić na chrześcijan oświeconych. Bez najmniejszej idei Jezusa Chrystusa, bez żadnego pojęcia Boga, bez religii bez moralnego prawa, ci nieszczęśliwi w nic nie wierzą ⁽¹⁾, niczego się nie spodziewają a z pod straszliwej tyranii, z jaką się zwykle z nimi obchodzą wyzwalają się chwilowo przez najochydniejszą rozpustę, przez pijaństwo i samobójstwo.

A przecież to się nie stało umyślnie — przecież te odszczepione kościoły chciałyby karmić i wychowywać po chrześcijańsku obłąkane przez się ludy. Próżna chęć — nietylko że wykona-

(1) „Niedawno, jeden z prałatów angielskich, biskup Oxfordski w mowie swęj mianę w obec sześciudziesiąt członków uniwersytetu tegoż miasta, wyznał, że lud angielski w skutek braku wszelkiego nauczania religijnego pogrążył się w coraz okropniejszy ateizm, że Chrystyanizm całkiem umiera w tych nieszczęśliwych stronach, że z całej religii została tylko sama jej nazwa, i kończy przez wyrażenie życzenia, ażeby Anglia wróciła do katolicyzmu, który jedynie zaradchy umiał temu nieszczęściu. (Zob. *L'Univers*, 1842).“

na nie będzie, ale nawet wykonaną być nie może. Bo najsamprzód kościoły te zaprzeczywszy najistotniejszych i najsilniej pocieszających dogmatów, odrzuciwszy najdzielniejsze Sakramenta wysuszyły tém samém obfite źródło Zbawicielowe, jak je nazywa Prorok, rzeczywiste źródła prawdy i łaski. Jakże więc mają rozlewać na innych i tę prawdę i tę łaskę których same nie posiadają? Jak mogą dać, czego nie mają same?

Bo powtóre, jest wielka różnica, pomiędzy niewiastą wolną a niewiastą niewolnicą. Wolna Niewiasta posiada względem swych dzieci wszelkie prawa matki, może je karmić kiedy chce, może je wychowywać, jak jej się podoba. Taką wolną matką jast właśnie prawdziwy Kościół. Kościół ten przedstawiony w onęj niewieście z Naim, szlachetnej, wolnej, niezależnej, bogatej, sam także wolny i nieulegający żadnej władzy doczesnej, bogaty do tego stopnia, że może rozrządzać niezmiennemi dobrami przekazanemi sobie od boskiego Oblubieńca; niepotrzebujący i nie żądający niczego u świata, mogący istnieć bez żadnej pomocy i protekcji świeckiej, karmi swe dzieci i wychowuje tak jak chce, tak jak sam rozumie, w myśl niebieskiego ich Ojca, w

zamiarze ich uświęcenia w czasie, w celu ich szczęścia w wieczności. Tak jest, taką matką jest względem ród ludzkiego Kościół katolicki i tylko on, do tego stopnia, iż według wzniosłego wyrażenia Apostoła Narodów, o tyle jest matką, i o tyle wypełnia swe posłannictwo względem nas wszystkich, o ile jest oblubienicą nie zaś służącą, wolną nie zaś niewolnicą, nie z ziemi ale z wysoka, z nieba! *Które w zgórę jest Jeruzalem wolne jest, które jest Matka Nasza.*

Inaczej całkiem rzecz się ma z niewiastą niewolnicą, ta jeżeli rodzi dzieci to nie Oblubieńcowi, ale Panu, ani żadnego względem tych dzieci nie posiada prawa. Ona tych dzieci nie może ani strzedz, ani karmić, ani wychowywać tylko o tyle, o ile Pan pozwala, w interesie Pana i jak się podoba Panu; bo dzieci te nie są jej dzieci, ale niewolniki, własność, rzecz Panna równie jak i ona. Przypatrzmy się tylko, a w takiej właśnie niewoli znajdziemy kościoły protestanckie i schizmatyczne.

Wszelki kościół, jeżeli tylko nie zostaje w ścisłej i żywej jedności z namiestnikiem Chrystusowym, z Najwyższym Biskupem, z Ojcem Chrześcijaństwa, nie będąc tém samém w zjednoczeniu z Jezusem Chrystusem, niebędąc w zjedno-

czeniu z Bogiem, jest niepokonaną siłą rzeczy, w moc prawa nieznanego żadnego wyjątku, własnością władzy doczesnej, rzeczą człowieka, jest mu naturalnie podległy, jest i musi być niewolnicą ziemskiej potęg. W takim położeniu są wszystkie tak zwane reformowane, ewangeliczne, prawosławne kościoły. Kościoły te za karę, iż niechciały podlegać Biskupowi wszech biskupów, nie chciały przyjąć Biskupa wewnętrznego, biskupa dusz, musiały przyjąć za swych naczelników, biskupa zewnętrznego, biskupa ciał; musiały przyjąć najwyższe zwierzchnictwo potężnego żołnierza, albo co gorsza, kobiety. Za karę, iż pogardziły władzą religijną w sutannie, ku samej ziemi schylić musiały swe czoło przed władzą religijną w żołnierskim mundurze, albo co haniebniejsza, w spodnicy. Rzymska tiara zbyt im się ciężką zdawała, i oto jak się dziś kurczą pod ciężarem *żelaznej korony*. Pastorał Ojca Chrześcijaństwa zdawał im się zbyt niewygodny, w miejsce więc pastorału przyjęli kierunek berła i miecza. Odrzuciwszy papieżkie bulle, wyroki Soborów i decyzje rzymskich kongregacji musiały przyjąć za prawidło wiary, wykłady Ewangelii i rozwiązanie wątpliwości sumienia sporządzone według upodobania monar-

chy, wyroki parlamentarne lub nakazy rady Państwa⁽¹⁾.

Nie wyrównać niezdolą haniebnej niewoli tych kościołów mieniących się wyzwolonemi, bo najstraszliwszą niewolą jest niewola ciężąca sumieniom. Kiedy wiara każdego katolika wypowiada się w tym jednym artykule, zawierającym wszystkie prawdy: „Wierzę, co wierzy Kościół”; wiara tymczasem Chrześcijanina w krajach rządzonych przez schizmę albo kacerstwo wypowiada się w tym jednym artykule: „Wierzę, co chce, ażebym wierzył, lub co mi wierzyć pozwala moja władza doczesna. Ten zaś artykuł kacerskiego symbolu zawiera w sobie stek wszelkich błędów nie wyjmując nawet i samego ateizmu. Ci, którzy w tych kościołach zwiąż się biskupami, pasterzami, ministrami, jeżeli wykładają, tłumaczą Ewangelią, jeżeli nauczają czegoś

(1) Cała władza świętego Synodu Petersburskiego, złożonego z biskupów schizmatyków ogranicza na wypowiedzenia swego Amen, względem wszelkiej przez Carya objawianej woli, i na podpisaniu każdego wyroku w materii religijnej zredagowanego według woli Carya przedstawionego Synodowi przez generała kawalerji, który jest urodzonym prezydentem tego świętego zgromadzenia.

jeszcze, co im pozostało z prawd chrześcijańskich, to nie inaczej, tylko pod wpływem, z natechnienia, według nakazu władzy doczesnej, wedle jej kaprysu, w widokach jej dumy⁽¹⁾. Prawdziwe niewolniki, którzy przez sakrament chrztu rodzą tylko najnieszczęśliwszych niewolników chrześcijan, i którzy zrodziwszy takie potomstwo wychowywać je muszą wedle wszechwładnej woli swego pana i jedynie dla jego korzyści.

8. Wdowa z Naim wyobrażająca tklliwość Kościoła względem jego dzieci zmarłych, oraz gorliwość Kościoła co do ich zmartwychwstania. Okrucieństwo kacerstwa i niesprawiedliwość w oskarżaniu Kościoła o nietolerancję, iż na wiernych wkłada obowiązek przystępowania do świętych Sakramentów.

Wszakże ta wdowa z Naim nietylko przez swoją tklliwość dla dziecięcia żyjącego, ile przez boleść za umarłym, jest szczególnym obrazem, figurą Kościoła-Matki. Tak jest, woła święty Piotr Chryzolog, ta

(1) Świeżo jeszcze tkwi w pamięci wielkie zgorzzenie jakie światu dał kościół anglikański w ostatnich czasach z powodu instalowania na pewne beneficjum kościelne, jako pasterza dusz, *otwartego socynijana*, który publicznie dowodził, iż chrzest nie jest potrzebny. Miejscowy biskup wywołał to zgorzzenie przeciwno się instalacyi ministra nominowanego przez królową. Biskup ten tyle tylko dokazał, iż sam został potępiony

szlachetna wdowa tyle łez nad zimnemi zwłokami swego jedynaka roniąca, ta matka kochająca, która i umarłego dziecięcia niezapomina i za niem idzie do grobu anie mogąc się z tą myślą pogodzić, iż się koniecznie trzeba z niem rozłączyć, spodziewa się jeszcze, że jęj modlitwy i łzy ożywią je i powrócą — to społeczeństwo wiernych zapalonych mocą jednéj wiary, żyjących też samą łaską i tworzących przez to Kościół żywy, Kościół-matkę, Kościół dzielący pomiędzy wszystkich swych wiernych jednę i też samą miłość, która ich wszystkich jednoczy. Ten to Kościół, kiedyśmy popadli w grzechy, które śmierć zadały naszej duszy, niezapomina o nas, idzie za nami wszędzie prowadzony siłą swęj wielkiej o nas troskliwości, niepokieszony jest w boleści nad zgubą naszą; a w nadziei przywołania

i że mu zagrożono destytucyą przez tajną radę, za to, iż się powążył nastawać na prawa i przywileje królowej, jako *Naczelniczki Kościoła*. Godny takiego naczelnika Arcybiskup Kantorberyjski, metropolita wzmiankowanego biskupa na rozkaz Jęj królewskieje Mości-Papieża w rodzaju żeńskim, i w imię jęj supremacyi religijnej, w brew przeciw woli własnego biskupa sam zainstalował odrzuconego przezeń ministra. Oto wolność, jakiej używa kościół anglikański. To się nazywa być *wyzwolonym z pod tyranii Papieża!*

nas do życia i pozyskania nas modli się i płacze. Tak jest płacze, bo płaczem Kościoła są te żarliwe modły, które wierni płci obojej zasylają ustawicznie za grzeszników do Boga; bo łzami Kościoła jest krew męczenników pokuty, równie jak i męczenników wiary! Tak to Kościół płacze, tak łzy téj Matki nieosychają, tak ona cierpi nad każdym z członków chrześcijańskiej społeczności, kiedy to drogie jej dziecko w śmierć grzechu popadło; tak modlitwami i łzami swemi pracuje nad pozyskaniem go życiu i szczęściu wieczności; tak razem rzewnymi łzami najtkliwszych i najgorliwszych błagań, oraz krwawemi łzami pokuty i męczeństwa spodziewa się jedynaka swego, lud swój chrześcijański wiecznemu życiu pozyskać; w czém dopięro znajdzie upragnioną pociechę i doskonałe swe szczęście ⁽¹⁾.

A to także stanowi jednę z cech właściwych tylko Kościołowi katolickiemu. Po za tym Kościołem niewidzimy, ażeby się ktoś niepokoił,

(1) „Nam per supplicantes, Ecclesia lacrymas fundit jugiter; per martyres suos sacrum sanguinem sudat, donec unicum suum. id est populum christianum perpetuae vitae reddat in supernae matris gaudium sempiternum (Serm. 103).“

ażeby bolał nad duchowną śmiercią chrześcijanina, tém mniej widzimy, ażeby się ktoś troszczył o przywrócenie umarłemu wewnątrznie duchownego życia. Przypatrzcie się tylko owym bogatym prebendarzom kacerstwa lub odszczepieństwa. Oni wcale nie troszczą się o to, czy chrześcijanie pod ich władzą żyjący grzeszą czy nie grzeszą; onym to rzecz całkiem obojętna, iż ci, którym do zbawienia mają przewodniczyć umierają duchownie, podług się wszelkiego rodzaju występkami i nierządami, zwierzęcą! podobni do tej fałszywej matki, o której czytamy w trzeciej *księdze królów*, a która wołała raczej patrzeć z uczuciem dzikiej radości na ćwierutowanie i śmierć cudzego dziecka, aniżeli żeby miało być wrócone tkliwej miłości rzeczywistej matki: *Ani mnie ani tobie, ale niechaj będzie podzielone dziecko* (III, 26); podobni, mówię, do tego potworu niewiasty, ci ludzie bez uczucia, bez serca, nie mający wyobrażenia, ani przeczuwający tej miłością, którą Kościół technie dla wszystkich swoich dziełek, bynajmniej się nie troszczą, iż rządzeni przez nich chrześcijanie stają się *unitaryuszami, socynianami, kwakrami, metodystami, panteistami, deistami, nawet ateuszami*, iż przestają być chrześcijaninami, to im wszystko jedno, byle się tylko

nienawrócili do Kościoła katolickiego. Barbarzyńcy! wołał widzieć chrześcijan umierających wszelakię łasce i wszelakię prawdzie, aniżeli patrzeć na wracających w objęcia prawdziwej Matki-Kościół! Zimni, obojętni, niemi, w obec straszliwych spustoszeń szerzonych codziennie pod ich oczyma przez antychrześcijańską filozofią pomiędzy podlegającymi ich władzy chrześcijanami, jeżeli okazują jakąś gorliwość to tylko w stawianiu wszelkiego rodzaju przeszkód chcącym wrócić na łono jedności katolickiej; jeżeli podnoszą głos, to tylko na to, ażeby krzyżować przeciw *papizmowi*. Toleranty dla wszelkiego rodzaju błędów, przeciw samej tylko prawdzie walczą ze ślepym, okrutnym, zaciętym fanatyzmem! Ale dość już na tém, nie trzeba więcej, ażeby zrobić ten wniosek, iż takie Kościoły nie są *matkami*, a oszukiwani przez nie chrześcijanie nie są wcale ich dziećmi. Bo czyż podobna, aby prawdziwe matki mogły patrzeć na zgubę swych dzieci, tak obojętnie, ażeby zamiast żałować, płakać nad śmiercią tych dzieci przykładowały sobie w szatański robocie i wysileniach, iżby przez powrót na łono prawdy niepowróciły do życia! *Ani mnie ani tobie, ale niech będzie rozcięte!*

Przeciwnie, patrzmy jaka to gorliwość, jakie poświęcenie, jaka to troskliwość i święte wysilenia i miłosne wynalazki widoczne w działaniu Kościoła katolickiego, gdy idzie o nawrócenie grzeszników! Krzyczą na Kościół, że jest nietolerantem, gdyż obowiązuje swe dzieci, aby przystępowały do świętych sakramentów pod zagrożeniem exkommunikacji. Co to należy do Kościoła, wołają, czy się wierni zbawiają, czy potępiają? Czemu duchowni katolicy nie naśladują protestanckich pastorów, którzy każdego zostawiają w wolności wierzenia co się komu podoba i życia jak się podoba; którzy każdego zostawiają panem własnego sumienia?

Odpowiedź na podobne zarzuty bardzo łatwa i prosta. Że pastory protestanckie lub schizmatyckie obojętnie patrzą na zgubę dusz, o które niby mają jakoweś starane, to się bardzo łatwo pojmuje. Bo oni oddzieleni od prawdziwego Kościoła, sami nie są kościołem. Nie będąc zaś kościołem, niemają temu samém, ani mieć nie mogą tego uczucia, tego serca, téj miłości, tego ducha, który jest tylko wyłączną własnością Kościoła. Z tytułami *pasterzów*, które sobie sami przyswajają właściwie nie są niczem. — Ich stosunki z owcami są tylko

zewewnętrzne, urzędowe, ale się bynajmniej nie zaszczepiają na wewnętrzném zjednoczeniu, na duchowném pokrewieństwie, które jedynie istnieje w Kościele i przez Kościół. Tak jest, oni nie są niczem, najwięcej jeżeli są macochami ale nigdy matkami. Tymczasem Kościół prawdziwy jest matką i rzeczywistą matką: *Która jest Matka nasza*. Chcieć zatém ażeby ta matka, żadnych nie podejmowała trudów, ażeby sobie żadnej nie zadawała pracy w celu zapobiegania duchownej śmierci chrześcijan, lub w celu przywracania umarłych do życia łaski i zbawienia, byłoby też samo, co żądać od prawdziwej matki, ażeby jej były obojętne zdrowie lub choroba, życie lub śmierć dzieci. Jako więc matka w potrzebie, to jest, gdy chore dziecko nie chce dobrowolnie przyjąć lekarstwa, czuje się zniewolona miłością do użycia siły i gwałtu, aby lekarstwo mające powrócić zdrowie było koniecznie zażyte; tak samo, w podobnej potrzebie Kościół ucieka się do groźby, a nawet do pewnego moralnego gwałtu, aby zniewolić wiernych do uczestniczenia w Sakramentach, które wedle wyrażenia boskiego Oblubieńca téj matki są źródłem zdrowia i życia duchownego oraz lekarstwem na odzyskanie tychże: *Jeżelibyście*, powiada, *nie poży-*

wali ciała Syna Człowieczego i niepili krwi jego, nie będziecie mieć żywota w sobie (Jan V). Tak więc ta okrzyczana nietolerancja Kościoła jest raczej powodem najtkliwszej miłości, a w oczach prawdziwych wiernych jest rzeczą najsprawiedliwszą i dziwnie pocieszającą. Ta mniemana nietolerancja jest najsilniej uderzającym dowodem, macierzyństwa Kościoła a tém samém najwyższym dowodem jego prawdziwości: *Które jest matka nasza.*

A to jeszcze nie wszystko. Bo gdzie są tylko do rozproszenia jakowejś ciemności, błędy do wykorzenienia, do walczenia występki, gdzie są tylko nieszczęśliwi, którym potrzeba spieszyć z pomocą, gdzie tylko są dusze do zbawiania tam można być pewnym, że misyjonarze, biskupi, kapłani, zakonnicy, słudzy katolickiego kościoła idąc na przebój i walcząc z niebezpieczeństwami, znosząc wszelkiego rodzaju braki i trudy, cierpiąc prześladowania, podejmując z zapalem najmóźolniejsze prace, stawiając czoło samej śmierci opowiadają ewangelią niewiernym, na drogę prawdy sprowadzają błądzących, niedowiarkom powracają wiarę i nawracają grzeszników. Tam to Kościół widzi, przebaczenie, że się tak wyrażę, swoje Kalifornię, która ze wszech

stron przyciąga spekulujących na zbawienie dusz i szukających złota chwały Bożej. Tam to pospiesza Kościół w osobach swych najlepszych członków, tam w szczególniejszy sposób płacze nad duchowną śmiercią tylu ludzi — tam biegnie za duszami, szuka ich wszędzie gdzie się tylko znaleźć je spodziewa, tam roni najgorętsze łzy, tam rozlewa swą najczystsza krew, aby te dusze przywołać do świętego, do wiecznego życia. Tam Kościół dowodzi, że jest prawdziwym, że jest z nieba, gdyż się wszędzie i zawsze jako prawdziwa Matka okazuje: *Która wzgorę jest Jeruzalem, ta jest Matka nasza.*

9. Działalność modlitw Matki-Kościół, której figurą była skuteczność łez tej wdowy z Naim. Jezus Chrystus mówiąc do tej niewiasty: Niepłacz, potwierdził władzę Kościoła co do rozgrzeszania grzeszników. Okrucieństwo herezyi, która tego dogmatu zaprzecza.

Czyż jednak te modlitwy i te łzy Kościoła są próżne, bez skutku? J owszem, całkiem przeciwnie. Czytamy bowiem o wdowie z Naim, że jej smutek, łzy i boleść do głębi wzruszyły serce Zbawiciela: *Którą gdy ujrzał, miłosierdziem wzruszony był nad nią;* przez to zaś tak żywe współczucie, które boski Odkupiciel świata onę niewieście płaczącą nad śmiercią jedynaka

objawił, chciał nas, jak powiada święty Chryzolog, nauczyć, iż ustawiczne łzy ronione przez Kościół za grzeszników, krwawy pot, w którym ta oblubienica boleje nad duchowną śmiercią swych dzieci nie są bez skutku, ale że owszem, daleko żywiej niż łzy onęj wdowy boskie jego serce rozrzewniają i do wysłuchania zbolalej tej matki zniewalają ⁽¹⁾.

I w samą rzecz, przez co, jeżeli nie przez te łzy i modlitwy Kościoła, przechodzą codziennie tłumy dusz z ciemności barbarzyństwa i niewiary pod panowanie światłości i że tak powiem cywilizacyi ewangelicznej? W skutek czego, szczególnie w Anglii, tyle dusz ślachtetnych, tyle umysłów podniosłych, tylu mędrców znakomych, słowem tylu protestantów różnego stanu przechodzi codziennie tysiącami na łono katolicyzmu! W skutek jakiej siły, jakiego działania, szczególnie we Francyi, tylu niedowiarów, tylu zatwardziałych grzeszników nawraca się codziennie tłumami na drogę wiary i cnoty, jeżeli nie wskutek działania tej ogromnej potęgi,

(1) „Si ad unius viduae lacrymas sic commotus est Christus quid modo faciet ad Ecclesiae sponsae suae lacrymas diurnas et sanguineos sudores (Loc cit.)?.”

jaką właśnie są łzy i modlitwy Kościoła! Prawda, że w tém jest praca missyonarzów, kaznodziei uczonych i gorliwych obrońców katolicyzmu, ale coż właśnie tych missyonarzy, tych kaznodziei, tych ludzi wielkich zdolności, nauki i wielkiego serca pozyskuje katolicyzmowi — jaka potęga zdobywa ich wielkiej prawda, ale razem tak prześladowanej i poniewieranej jego sprawie? Tą potęgą jest nieustająca modlitwa Kościoła, jego błagania wciąż zwracane ku Panu żniwa wedle tego, co mówi On sam: *Proście Pana żniwa, aby wysłał robotników do żniwa swego (Math. IX)*. Tak jest, to macierzyński duch Kościoła tych ludzi wywołuje, kształci i ożywia. Ta zaś niewyczerpana płodność Kościoła katolickiego dając świętej sprawie Pańskiej nowych świeżych, silnych naukę i zapalem obrońców i przywołując do życia już umarłe dzieci w obec jak najwidoczniejszej niepłodności, niemocy i martwoty odszczepionych Kościołów — ta cudowna płodność dowodząc, że sam tylko ten Kościół jest prawdziwą Matką, dowodzi też jednocześnie, że ta tylko Matka jest żyjącą, że ona sama jest zdrową, silną, młodą, wolną, niebiańską, boską: *która w zgórę jest Jeruzalem, wolna jest, która jest Matka nasza.*

Ale, co jeszcze bardziej jest pocieszające, to że nasz Kościół zawsze tém będzie czém był i czém jest obecnie, bo Jezus Chrystus mówiąc do wdowy z Naim: *Nie płacz*, w tych słowach wedle tłumaczenia Ojców świętych, daje Kościołowi obietnicę, iż zawsze gotów jest wysłuchać prośby jego o duchowne zmartwychwstanie umarłych śmiercią grzechu lub niewiary dzieł i że w czystych rękach tej przeznaczonej Matki zostawi potężny środek do zmartwychwzbudzenia umarłych na duszy — to jest, że jej udzieli władzę odpuszczania wszelkich grzechów.

Ah! On wiedział dobrze, że w biegu wieków znajdą się dość nikczemni i zuchwali ludzie, którym nie braknie na piekielnej odwadze do zaprzeczania sakramentu pokuty i nad wszystko pocieszającego artykułu odpuszczenia grzechów przez Kościół! Barbarzyńcy! pod pozorem odstraszenia chrześcijan od grzechów i wyzwolenia ich, jak powiadają, z pod nieznośnego jarzma spowiadania się, skoro już w grzechy upadli chcieli upadłemu człowiekowi odjąć samą nawet nadzieję podniesienia się z największego nieszczęścia, z najokropniejszej nędzy, jaką jest stan grzechowy; chcieli ich już zepchnąć na dno rozpaczony a przez

tę rozpacz potrafić w przepaść wszelkiego rodzaju występków. Zdawałoby się niepodobieństwem, ażeby się mogli znaleźć kiedykolwiek ludzie zdolni tworzyć i ogłaszać tak straszliwe nauki, gdyby nam był nieobjawił sam Jezus Chrystus, że są ludzie, których szatan napełnia swym duchem, uczy swęj mowy, czyni ich swoimi dziećmi, swoim rodzajem, swymi sługami, swymi widomymi współdziałaczami, podłemi narzędziami w swoich morderczych zamysłach i głębokiej nienawiści, którą od początku świata żywi przeciwko biednej ludzkości. Tak jest, sam Jezus Chrystus przepowiedział ich w tych słowach zwróconych do Faryzeuszów: *Wy jesteście z Ojca diabła i chcecie jego poządliwości czynić (Jan. VIII).*

Wszyscy kacerze należą do téj kategorii, do tego rodzaju. I dla tego to kacerstwo jest z swojej istoty najokropniejszym wrogiem człowieka; dla tego też wszystkie kacerskie nauki pochlebając namiętnościom i rozpasując je nic innego niema na celu jak zepsucie, zmateryalizowanie, zezwierzęcenie ludzi i potracanie ich, w doczesne i wieczne nieszczęście.

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa herezjarcha Nowat występuje z taką piekielną nauką

mającą na celu zniweczenie pocieszającego do gmatu odpuszczania grzechów — a jak w owych czasach jego zwolennicy Nowacyanie, tak w trzech ostatnich wiekach Kalwiniści walczą zacięcie przeciw wierze w przebaczenie, które pokornym i skruszonym przyobięcał boski nasz Zbawiciel i zostawił Kościołowi władzę udzielania takowego w tych tak razem jasnych, dobitnych i wzniosłych wyrazach skierowanych do Apostołów po Zmartwychwstaniu: „*Bierzcie Ducha świętego, którym odpuscicie grzechy są im odpuszczone* (Jan. XX). Przez to zaś zaprzeczanie, przez tę walkę przeciw temu przeznaczemu artykułowi naszej wiary, wzmiankowani kacerze chcieli wydrzeć Kościołowi, téj tklivéj Matce chrześcian boską pociechę, jakiej doświadczają spodziewając się i wierząc, że nieszczęśliwe dzieci, nad których duchowną śmiercią lży roni będą mogły powrócić do życia. Ale boski nasz Zbawiciel w owych słowach: *Nie płacz*, rzeczonych do zboliałej wdowy, orzekł naprzód, jak powiada czcigodny Beda, wyrok postępowania na te rozpaczliwe i do rozpaczki wiodące nauki kacerzów, Kościołowi zaś zostawił i zapewnił wielką moc odpuszczania grzechów, a tém samém płaczącą

matkę pocieszył, i na otarcie łez wielkiej boleści wielkim ją skarbem obdarzył ⁽¹⁾

10. Mary, na których niesiono umarłego Syna wdowy z Naim wyobrażają krzyż, przez który Pan Jezus zapewnił nam odpuszczenie grzechów i Zmartwychwstanie do życia Łaski

Wszakże przy tak tklivéj sposobności, Jezus Chrystus nie tylko, że potwierdził artykuł odpuszczania grzechów, ale jeszcze wykazał jego powód, zasadę i fundament. Mary, na których leżały złożone zwłoki Syna wdowy z Naim, ze względu na swój *kształt* i na swe użycie przedstawiały jakośmy widzieli smutną tajemnicę zatwardziałego sumienia, w skutek której człowiek leży jakoby martwy i nieruchomy w grzechu; ale ze względu na *materyał* drzewa, z którego były sporządzone, oznaczały one, jak tłumaczy Eryciusz drzewo naszego pierwotnego przestępstwa, fatalne drzewo, przez które umarliśmy w Adamie i na którym byliśmy zaniesieni do przepaści potępienia,

(1) „Noli flere“ „Novati dogma confunditur, qui humilem quidem penitentium mundationem evacuare conatur; veramque matrem Ecclesiam, de natorum suorum extinctione plorantem, spe vitae condonandae negat consolari debere.“

jak umarli na ciele zanoszeni są do grohu ⁽¹⁾. O drzewo smutne dla ludzkiego rodzaju! woła święty Ambroży, ale dziwnie odmienione, bo zaledwie, że się do niego zbliżył Syn Boży, zaledwie, że się go dotchnął: *Accessit et tetigit loculum*; to jest, skoro tylko ściągnął do tego drzewa boską swoją rękę; skoro na drzewo krzyża wyciągnął swoje ramiona; skoro tylko sam się układał na tych noszach boleści i śmierci; skoro tylko poniósł na tym drzewie śmierć, którą pierwszy człowiek ściągnął na siebie i na wszystkie swoje plemie; skoro tylko, przez boskie dotknięcie onego drzewa zasnął snem tajemniczym, alic natychmiast zmienił jego znaczenie i ze smutnego łoża śmierci, uczynił tryumfalny rydwan życia. Szczęśliwy zatem ów młodzieniec z Naim niesiony na drzewie, którego się ręką swoją dotchnął Jezus Chrystus i które jest Symbolem nadziei zmartwychwstania, jak drzewo dotknięte przez Adama jest symbolem kaźni i śmierci! Jezus Chrystus zatem przez dotknięcie onego drzewa i zmartwychwzbudzenie leżącego na nim nmarłego, uczy nas w tej ewan-

(1) „Per loculum quidam intelligunt primariae praevaricationis in quo omnes mortui portabamur (*Expos.*).

gelii, iż człowiek umarły przez grzech jedynie tylko przez drzewo otrzymać może odpuszczenie swoich grzechów, oraz wrócić do zbawienia i do życia duchownego ⁽¹⁾.

Powiada także Ewangelista, iż zaledwie że się Zbawiciel zbliżył do mar i wyciągnął ku nim rękę swoją, niosący je grabarze zaraz się wstrzymali, *Ci zaś, którzy nieśli stanęli*. Któż tu nie widzi, że ta okoliczność nie mająca żadnego odniesienia do literalnego znaczenia tej historyi, zamyka w sobie jakoweś znaczenie wewnętrzne, jakąś tajemnicę? Ta zaś tajemnica, czemże by mogła być inném, jeżeli nie tajemnicą krzyża, którą Apostoł narodów ma na myśli, gdy powiada w liście do Rzymian; iż tém samém, że Jezus Chrystus dotchnął swém świętem Ciałem drzewa krzyża, skoro tylko na drzewie krzyża zawisnął; alic zaraz powstrzymał, zawiesił i ukrzyżował na témże drzewie wszystkie pożądliwości, wszystkie złe pragnienia wszystkie namiętności wlokące człowieka do grobu wiekui-

(1) „Spem resurgendi habebat iste qui ferebatur in ligno; quod etsi nihil proderat, tamen, postquam illud Christus tetigit, proficere caepit ad vitam, ut esset indicio salutem populis per crucis patibulum refundendam (Jn Luc.)“.

stego, aby tak ukrzyżowane swą własną śmiercią usmiercił. Tak jest, od tej to chwili, smutne owe przyczyny ludzkiego potępienia tworzące człowieka starego, człowieka grzechu i śmierci wstrzymane zostały w swoim strasliwym postępie, straciły piekielną swoją energię do tego stopnia, iż ktokolwiek sprzymierza się z Chrystusem w ową tajemnicę krzyża, dla tego ciało grzechu już całkiem uśmiercone, zniszczone, nie istniejące: My wiemy, powiada Apostoł, że stary nasz człowiek wspólnie ukrzyżowany jest, aby było wyniszczone ciało grzechu (*do Rzym. VI*),

To zaś wszystko, co nasz boski Zbawiciel spełnił na krzyżu dla całego rodzaju ludzkiego w powszechności, to, jak powiada Ajmon, powtarza względem każdego człowieka, względem każdego chrześcijanina, któremu pozwala w zasługach, w skarbach, w mocy swego krzyża uczestniczyć. Zaledwie, że rozrzewniony łzami i modlitwami Kościoła zbliży się ten miłościwy Jezus przez swoją łaskę do chrześcijanina grzesznika; zaledwie, że tą łaską dotchnie się występnego sumienia grzesznika, zaledwie że zamiesza fałszywą jego spokojność, obudzi w nim bojaźń, wewnętrzne niespokojności i wyrzuty; zaledwie, że zimne dotąd na sprawę zbawienia serce prze-

niknie jakąś kroplą niebiańskiej skruchy, tego najszacowniejszego owocu drzewa krzyżowego, alie natychmiast namiętności wstrzymują się w swym szalonym biegu; w tył się cofają nieczyste pragnienia serca; namiętności tracą siłę rwiącą co dopiero grzesznika w otchłań zatracenia; a same nawet pokusy zewnętrzne uosobnione w ludziach pochlebiających występkom, same te pokusy z których płynie piekielne natchnienie i nauka złego, wstrzymują się także, oddalają się i nikną, a dusza którą przedtem mordowały przechodzi w objęcia Jezusa Chrystusa, aby przez ręce sług jego Kościoła wróciła do życia ⁽¹⁾.

11. Młodzieniec z Naim zmartwychwzbudzony do życia przez słowo Zbawcy przedstawia grzesznika zmartwychwstającego Łasce przez rozgrzeszenie Kapłana. Radość, jakiej doświadcza Kościół wojujący i tryumfujący z powodu tego zmartwychwstania.

Zaledwie ów młodzieniec z Naim usłyszał wszechmocny głos Syna Bożego rozkazujący mu powstać, zaraz otwarł oczy i podniósł się z łóża śmierci, jak człowiek z głębokiego snu przebudzony. Otóż to wszystko, jak powiada święty

(1) „Qui portabant steterunt, quia ubi compunctio caelestis mentem tangit, continuo immunda desideria recedunt; nihil praevalent, nec possunt ad mortem trachere. Omnes etiam adulescentes pro nihilo deputantur“.

Augustyn, jest tylko przepyszną figurą owęj tajemnicy, skutkiem której tyle dusz umarłych duchownie przez grzechy Jezus Chrystus zmartwychwzbudza codziennie do życia łaski przez owo wszechmocne słowo kapłanów jego imieniem i w jego moc wymawiane: „Ja ciebie rozgrzeszam z grzechów twoich“. To więc, co boski nasz Zbawiciel czyni dziś z jednym umarłym pod względem ciała, jest zadatkami tego co by chciał uczynić ze wszystkimi grzesznikami pod względem ich dusz i co w samej istocie w Kościele swoim czyni z mnóstwem grzeszników ⁽¹⁾.

Zmartwychwzbudzonego młodzieńca oddaje Jezus Chrystus, ten prawdziwy Elias matce jego *I dał go matce jego*, tak samo zmartwychwzbudzonych grzeszników przez rozgrzeszenie Sakramentalne oddaje prawdziwej Matce - Kościołowi. Bo skoro tylko grzesznik został rozgrzeszony, natychmiast wraca do społeczności żywych, staje się żywym członkiem ducha Kościoła ⁽²⁾.

(1) „Quod tunc operatus est dominus in uno homine, resuscitando eum de morte ad vitam, hoc quotidie agit spiritualiter in Ecclesia, cum mortuos peccato sua gratia revocat ad vitam.“

(2) „Reddijur matri, cum, per sacerdotalis decreta iudicii, communioni sociatur Ecclesiae (Ibid).“

Żadne słowa oddać niezdolają zdumienia, radości, szczęścia i zachwycenia wdowy matki tulącej znowu w swoich objęciach to dziecko jedyne, nad którego śmiercią co dopiero niepokieszona płakała a które odebrała z rąk Zbawiciela rozpromienione życiem, młodością, świeżością i wdziękiem. Była to jedna z tych scen rozrzewniających, które czuć umiemy, ale których wyrazić nigdy niezdolamy. Owszem trzeba być matką, żeby można uczuć całą jej wielkość i szczęście. Otoż, jak powiada święty Augustyn, podobnie rzecz się ma z cudem w zakresie duchownym, którego ów cud w zakresie doczesnym był tylko figurą. Niemniej trudno byłoby wyrazić radość, uszczęśliwienie Kościoła przyjmującego na swe łono grzesznika zmartwychwzbudzonego do życia łaski przez rozgrzeszenie. Ta radość Kościoła tém jest żywsza, im była głębszą jego boleść nad duchowną śmiercią chrześcian. Bo ta śmierć człowieka przez grzech jest znowu tém straszliwsza im mniej się czuje jej okropność. Dusze też prawdziwie chrześciańskie, dusze pobożne, święte i żarliwe, tworzące ducha Kościoła, w grzesznikach widzą swe dzieci, ale dzieci leż, boleści i krwi. One żywo zajmują się ich losem, one się za

nich najgorliwiej modlą do Boga, one się dla nich umartwiają, ich stanem się dręczą, dla ich nawrócenia gotowe są na wszelkie poświęcenie. Kiedy więc dusze takie widzą, że ich modły zostały wysłuchanemi, że ich trudy, umartwienia, poświęcenia znalazły w niebie przyjęcie, i że niebiański oblubieniec poczyną już szukać tych umarłych, których sam zna najlepiej, tak jak sam tylko do życia powrócić ich zdoła; kiedy te dusze widzą jak miłosierny Zbawca spełnia ustawicznie posłannictwo dla którego zstąpił na tę ziemię, posłannictwo zmartwych-zbudzenia umarłych na duszy przez grzechy; kiedy widzą, że Apostoł nie napróżno woła: *podnieś się człowieku, który śpisz, zmartwych-mstań z pośrodku umarłych do życia, a objaśni cię Chrystus*; kiedy nakoniec dusze te widzą, grzeszników, za których modląc się tyle łez wylali, powracających do życia jednoczących się z niemi jako dzieci prawdziwem życiem żyjące, jako dzieci czci i chwały, wówczas doświadczają owego uczucia radości wewnętrznej, radości świętej i czystej, radości upajającej, wprowadzającej w boski zachwyt radości, której żadna ludzka, doczesna przyczyna sprawić by niemogła, a któ-

rój żadne słowo ludzkie wyrazić by nie zdołało ⁽¹⁾.

Tę świętą i niewysłowioną radości doświadczają nie tylko ziemia, ale jak przepowiedział sam Jezus Chrystus, rokosz jej wstępuje w niebiosa, przenika je i napełnia. Na widok grzesznika zmartwychwstającego łasce przez skrucę i pokutę Kościół tuyumfujący równie się cieszy a nawet więcej, niżli Kościół wojujący. Podobne zmartwychwstania są przedmiotem wielkich uciech, niewysłowionego szczęścia w niebiańskiej Jerozolimie, podobnie jak w tej Jerozolimie ziemskiej. Aniołowie w raz z świętymi patrząc na nawrócenie grzeszników doświadczają wesela, na wyrażenie którego w ludzkiej mowie niema słowa; a wszystkie duchy niebieskie łącząc swe głosy z głosami duchów sprawiedliwych jeszcze

(1) De juvene illo resuscitato gavisus est mater vidua; de hominibus quotidie in spiritu suscitatis gaudet mater Ecclesia. Ille quidem mortuus erat corpore; isti autem mente, illius mors visibilis visibiliter, istorum mors invisibilis nec quaerebatur, nec videbatur. Quaesivit ille, qui noverat mortuos, qui poterat facere vivos. Nisi enim ad mortuos suscitandos venisset, Apostolus non diceret: „Surge qui dormis et exsurge et illuminabit te Christus (Serm. 44 de verbis Domini).“

tę ziemską odbywających pielgrzymkę wielbią i błogosławią razem miłosierdzie Boga: *Tak we-sele będzie wielkie w niebie nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym* (Łuk. XV). O jakże więc jest piękny, jak pocieszający artykuł *świętych obcowania* znajdujący się jedynie w prawdziwym Kościele! A my jakże jesteśmy szczęśliwi, iż należymy do tego Kościoła, który jako Matka bosko pojmująca zna wszystkie nasze potrzeby; jako Matka tkliwa i poświęcona chwyta za serca i nieszczędzi żadnego trudu, aby zaradzić ich słabościom, nędzom; a nakoniec jako Matka wolna i można, bo niebiańska i boska, posiada w sobie i dostarcza nam wszelkiego rodzaju pomocy, łaski, korzyści i pociechy równie na to życie doczesne jak i na życie wieczności. *Które w zgórę jest Jeruzalem wolne jest, które jest Matka nasza.*

Ale ta wdowa z Naim nie tylko przedstawia tklive uczucie i wielką moc Kościoła w odniesieniu do wszystkich wiernych; ona także jest obrazem uczuć i mocy każdej Matki chrześcijańskiej w odniesieniu do życia duchownego ich własnych dzieci. A zatem kiedyśmy się już przypatrzeli tej majestatycznej figurze Kościoła mającego dla wszech wiernych serce prawdzi-

wój Matki; patrzmyż teraz na Matkę chrześcijańską, która względem swoich wszystkich dzieci ma serce prawdziwego Kościoła. Po zbudowaniu i pociesze wszystkich wiernych w powszechności wykładem wielkiej tajemnicy *Kościoła-Matki*, zastanówmy się jeszcze chwilę ku zbudowaniu, ku pociesze każdej w szczególności Matki chrześcijańskiej, przez wykład tajemnicy o *Matce-Kościele*.

CZEŚĆ DRUGA.

MATKA-KOŚCIÓŁ PRZEDSTAWIONA W HISTORII WDOZY Z NAIM.

12. Matka chrześcijańska spełniająca względem swych dzieci obowiązki, które Kościół spełnia względem wiernych. Jako Matka chrześcijańska Bogu rodzi swoje dzieci i Bogu je wychowuje.

Kościół, jak słyszeliście, najsamprzód rodzi nas Jezusowi Chrystusowi przez chrzest; po 2re karmi nas swoją nauką; po 3cie chowa nas a schorzących lub uśmierconych przez grzechy leczy i ożywia przez swoje łzy i modlitwy — i oto właśnie dla tego wszystkiego jest względem nas prawdziwą Matką: *Która wzgórze jest Jeruzalem, ta jest Matka nasza.* Otoż te wszystkie wielkie a tkliwe obowiązki, które Kościół spełnia względem powszechności wiernych, Matka chrześcijańska spełnia w szczególności względem swoich dzieci w porządku duchownym — i dla tego to, jako *Kościół jest Matką* względem

wszystkich wiernych, tak *Matka chrześcijańska* jest *Kościółem* względem swoich dzieci.

Wdowa z Naim miała szczęście być podwójnie Matką swego jedynaka; pierwszą razą rodząc go ze krwi, drugą zaś wyjednywając mu przez swoje łzy powrót do daleko szczęśliwszego i doskonalszego życia, niż było to, które śmierć wydarła. Otoż podobnie nam się przedstawia każda Matka chrześcijańska; ona dwakroć jest Matką swych dzieci; bo pierwszy raz rodzi je do życia ciała, a drugi raz jedna im daleko ślachetniejsze i ważniejsze życie, niżli było pierwsze.

Zaledwie żona chrześcijańska spostrzeże, iż poczęła, a pierwsze jęj myśli zaraz się więcej ku tej pociesze i ku temu zaszczytowi zwracają, iż będzie Matką chrześcijanina, niż, że się stanie Matką człowieka. Nadzieją swoją ona szczęśliwa, nie tyle dla tego, iż męża swego udaruje potomkiem, jak dla tego, że w dziecięciu, którego się spodziewa da Kościołowi więcej o jednego syna, że da ucznia Jezusowi Chrystusowi. Więc co posiada w nadziei, to już naprzód ofiaruje poświęca Jezusowi Chrystusowi, to mu oddaje na całkowitą własność. Tak więc, wprzód jeszcze, nim się jęj dziecko wykształci do życia materyalnego, ona je poczyną, rodzi w swém

sercu do żywota duchownego przeznaczając je niebu. Wprzód zatem rodzi je niebu, nim je tej ziemi urodzi. Wie ona także, iż rzeczywiście tylko przez chrzest święty, przez wodę i Ducha świętego odradza się człowiek na dziecko nieba, na ucznia Jezusa Chrystusa, więc przy wydaniu na świat dziecięcia wszystkie jój troski, cała pieczołowitość ku temu się zwraca, ażeby owoc żywota swojego ochrzcić, i to jak najprędzej. Jakże więc się cieszy w Panu, kiedy jój to dziecko przynoszą już ochrzczone! Z jakimże zapalem świętej radości tuli do serca i okrywa najtkliwszemi pocałunkami z pewną religijną czcią tego małego aniołka, tę żywą świątynię, wiary i łaski Jezusa Chrystusa! Wówczas szczęście macierzyńskie już jest pełne i doskonałe, bo w dziecięciu swoim ona już widzi, pieści i tuli dziecko Jezusa Chrystusa. Takim sposobem matka chrześcijańska z matki wedle natury, staje się matką wedle łaski; takim to sposobem staje się w pewien sposób jedną z pierwszych sług Kościoła przez to ofiarowanie i przygotowanie dziecięcia swego do chrztu, który mu Kościół udziela, a tém samém od pierwszej chwili swego macierzyństwa jest prawdziwą *Matką - Kościołem!*

Córka Faraonowa oddając małego Mojżesza wyratowanego z wody w ręce niewiasty którą po prostu miała za mamkę, rzekła do niej „Weźmij to dziecko i karm je dla mnie; a ja tobie dam zapłatę twoją (Exod. II).“ Niewiasta, której to dziecie zostało powierzone była własną jego matką. Jakież więc było jój szczęście, kiedy jój polecono troskę około własnego syna, aby go wychowywała i dla własnej pieczy i dla córki największego z królów ziemskich. Całe to zdarzenie jest obrazem szczęścia matki chrześcijańskiej, w której ręce składają własne jój dziecko ochrzczone. Bo ta Matka zdaje się w ówczas słyszeć, jak Kościół, ta córka wielkiego króla niebios mówi do niej: „Weź to dziecie, weź ten mój na ziemi skarb najdroższy, tę duszę uświęconą przez łaskę i wychowuj je dla mnie, na członka i dziedzica Królestwa Niebieskiego. Ah tak! bo to nie jest *myśl* tylko jakaś pobożna, bo to jest owszem *wielka prawda wiary*, iż Twórca natury na to tylko daje potomstwo rodzicom, aby je wychowywali do życia łaski, do zbawienia; że zatem rodzice powinni *więcej* Bogu, niżeli sobie wychowywać dane od Boga dziatki. Przenikniona tą myślą i tym obowiązkiem matka chrześcijańska w czas się przygo-

tywuje do tego, aby względem swego dziecięcia była takim aniołem stróżem, takim Kościołem. Zaledwie, że to dziecię poczyną myśleć, a ona zaraz pierwój mu ukazuje niebo, niżli ziemię, pierwój zwraca jego uwagę na Boga, niż na ludzi, pierwój daje mu poznać ojca niebieskiego niżeli ojca ziemskiego. Zaledwie, że to dziecię zaczyna wymawiać, a już ona pracuje nad tém, aby pierwsze słowa mające wyjść z drobnych ustek nie były inne, jeno te właśnie, które w ustach chrześcijanina winny być ostatnie, i cała jest w tém, ażeby dziecko wprzód wymawiało słowie imiona *Jezusa i Maryi* nim wymówi to najśłodsze z ziemskich imion: *tata i mama!*

Święty Piotr Chryzolog mówiąc o dzieciach chrześcijańskich wyrzekł te słowa pełne boskiej prawdy i świętego wdzięku: Te dziatki powinny być z całą pobożnością tulone do serca Matki Kościoła: z ich małych gardziołek niechaj płyną dźwięki czystości ich duszy zwiastujące przymierze zawarte z niewinnością; ich drobne rączki niechaj się wyciągają jak najwcześniej ku niebu i ku ubogim w świętych uczynkach pobożności i miłości a chwiejące się jeszcze ich stopy nie-

chaj się przyzwyczajają do ścieżek wiary, niechaj się umacniają na drodze cnoty ⁽¹⁾!!

Dotąd, słowa świętego Ojca, my dodamy tylko, że właśnie kształcić dzieci w tych usposobieniach jest posłannictwem matki chrześcijanki.

13. Matka ze względu na religijne wykształcenie dzieci jest wszystkiém. Matka światowa i Matka chrześcijańska. Dzielność posłannictwa tej ostatniej.

W zakresie doczesnym, obowiązkiem jest ojca zarządzać wszelkim potrzebom rodziny i czuwać nad tém, aby w domu panował ład, pokój i harmonija. Ojciec ze względu na potrzeby swego dziecka spełnia więc, że tak powiem, ogólne zwierzchnictwo. Ojciec wtenczas dopiero czynnie działa na dziecko, kiedy idzie o jego postanowienie; powaga jego wtenczas występuje, kiedy potrzeba już względem dziecka doroślejszego coś zadecydować. Co do szczegółowych potrzeb dziecka w pierwszych zwłaszcza latach Matka czuwa, Matka przeczuwa, odgaduje, zaradza. Toż samo w zakresie duchownym, ojciec czuwa

(1) „Pietate tota sub Ecclesiae matris uberibus occupantur. Trahant teneris faucibus innocentiae pactum. In opere sancto brachia meditentur extendere. Mitantur in cursu fidei tremula firmare vestigia (Sermo. 73)“.

w ogólności nad wszystkimi członkami rodziny, aby ją zasłonić od wszelkiego niebezpieczeństwa, wszelkiego zgorzenia, aby w niej ustalić panowanie bojaźni bożej, religii i jej praktyk. Do ojca należy wybór nauczycieli, którym ma być powierzone kształcenie dzieci, lub wybór szkoły, do której mają uczęszczać. Do ojca wreszcie należy wspierać dzieci swoją radą, kiedy idzie o wybór stanu, ale nauczycielstwo pierwotne, pierwsze wychowanie i wszystkie szczegóły wychowania w pierwszych latach należą wyłącznie do Matki. Matka też jest dla swego dziecka, że tak powiem, opatrnością szczegółową, opatrnością zastosowaną do wszystkich jego potrzeb. Do niej należy uczyć zawczasu dzieci pierwszych prawd religijnych; ona ma wpajać w ich pamięć artykuły wiary, skład apostolski, dziesięcioro bożych przykazań, przykazania kościelne i święte Sakramenta. Ona najpierw ma ich przysposabiać do pierwszej komunii; ona ma rzucać w niewinne serca nasiona pobożności, bojaźni bożej, które potem przez obszerniejsze nauczycielstwo kapłana ma się rozwinać. Matka, tak samo, jak jest dla dziecka nauczycielką ziemskiej mowy, jak je uczy stapać po ziemi, tak samo jest dla niego mistrzynią mowy niebiańskiej, uczy je

stapać drogami wiary i cnoty ku niebu. Matka też chrześcijańska nigdy niezapomina tych wielkich obowiązków; ich dopełnienie jest dla niej przyjemnością, rozkoszą. Tylko światowi rodzice, jak powiada święty Chryzostom, więcej się troskają o majątek i dobra, których dziedzicami mają się stać kiedyś ich dzieci ⁽¹⁾; tylko Matki pełne ducha światowego marzą dla swych dzieci o wielkościach doczesnych o świeckich zaszczytach. Podobne do tych okrutnych ptaków, które jak powiada pismo święte, zniosłszy jaja zakopują je w ziemię, zapominają o nich, porzucają je, podobne do tych ptaków matki światowe nie umieją się o nic innego troszczyć, jedno, ażeby dla swych dzieci jak najwięcej nagromadzić korzyści doczesnych; te dzieci niejako zakopują w ziemię, otaczają je i zakrywają ziemią nie się nie troszcząc o ich dusze o ich wieczność: *Córka ludu mojego, okrutna jako struś na puszczy zostawia jaja swoje w ziemi (Tren., IV-Job. XXXIX)*. Ale Matka chrześcijańska całkiem się przedstawia inaczej. Jej głównym celem, jej najważniejszą i zawsze obecną myślą nie to jest, żeby dzieci były bogatemi, ale to, żeby je uczynić świętymi. Taka Matka wie, że świętość, cnota, religija są najbogatszym dziedzictwem,

najtrwalszym majątkiem, jaki tylko rodzice mogą przekazać swym dzieciom; że to jedyne dziedzictwo, które nieulega wymagalnościom świeckiego prawa, wolne jest od dozorowania urzędowego, spokojnie posiadane być może po za wszelkiem igrzyskiem losu, po za wszelkim wpływem wszelkich politycznych, lub społecznych wstrząśnień — i które samo uszczęśliwia w jakimkolwiek bądź położeniu zewnętrznem, pomimo wszelkich przeciwności w czasie równie jak i w wieczności. Ona nietyle pragnie widzieć swe dziecko wielkim człowiekiem, ile wielkim chrześcijaninem, do tego też celu kieruje wszystkie wysilenia, wszystkie wynalazki swojej czujności, wszystkie troski swęj miłości. Ona łatwo przebacza to wszystko, co idzie z dzieciennęj żywości, ale jest surowa, nieubłagana na to wszystko, co by tylko mogło ubliżać religii, czystości duszy, praktykom pobożności i czci Boga (¹).

(¹) „Ah dzięki Bogu i tej wielkiej sile, którą wiara wywiera na niewiastę chrześcijańską, nie brakuje i dzisiaj na Blankach, które, jakkolwiek świat o nich niewiele powtarza za ową świętą matką, iż wołały by dzieci swoje widzieć na marach niż splugawione grzechem. My tutaj przytoczymy jedną tylko z tych bohatyrskich matek, które wciągu naszego życia

Ona jeżeli dzieciom swoim okazuje więcej tliwości więcej pieczy, jeżeli je obdarza piękniejszymi podarunkami, to najwięcej wtenczas, kiedy te dzieci lepiej odpowiedzą na zapytania katechizmowe, kiedy pobożniej odmawiają pacierze,

a zwłaszcza kapłaństwa mieliśmy szczęście poznać. Była to Wirginia Bruni młoda wdowa, zmarła w Rzymie 1840 r. w dwudziestym piątym roku swego życia. Wdowa ta miała troje dzieci, to jest, syna i dwie córki. Otoż to ona codziennie wieczór po modlitwach odmawianych wspólnie miała zwyczaj wołać silnym głosem w obec tych dzieci do Boga: Mój Zbawco, mój Panie, nie patrz na moję wielką miłość dla tych dzieci i spraw to, niech raczej zaraz w mych oczach skonają, niżliby mieli nieszczęście grzech jaki popełnić.“ Mawiała to dla tego, żeby serca dzieci przejąć wielką zgrozą do grzechu. Nic też dziwnego że z tych trójga dzieci wyrosło na chwałę Boga i na pociechę Kościoła troje świętych.

Przypisek autora ;

Piękna i żywo nauczająca historia tej świętobliwej wdowy napisana przez autora niewiast Ewangelicznych w roku 1840 po włosku, przełożoną została na język polski przez Czcigodnego Ojca Prokopa Kapucyna w Warszawie w r. 1855. Daj nam Boże więcej takich książek, ażeby też wreszcie i nasze panie przestały się zabawiać gędnymi kopjami zachodniej literatury powieściowej zwykle wyrachowanej na podżeganie niechęci a nawet zawiści pomiędzy stanami i ludźmi, a najmniej jeszcze, jeżeli tylko na zabicie czasu.

kiedy są posłuszniejsze, szczerze, chętniejsze do swych zatrudnień, pilniejsze w naukach, zgoda kiedy się okazują piękniejszemi tą pięknoscią, w której sobie Chrystus podoba.

Są zwierzęta rodzące żywe wprawdzie, ale całkiem bezkształtne i ochydne istoty, którym dopiero po przyjściu na świat nadają pewne regularne a nawet piękne formy liżąc je i układając łapkami. Otóż, co te zwierzęta czynią przez sam instynkt naturalny względem swoich szczeniąt, to matki chrześcianki czynią w sposób daleko słacietniejszy i szczęśliwszy przez instynkt wiary względem swoich dzieci. One to według tego jak widzą potrzebę, to bojaźnią, to miłością, to obietnicami, to pogrózkami, to słodyczą, to surowością poprawiają złe charaktery, twarde, szorstkie, bezkształtne natury, odwodzą je od złego, przyzwyczajają, zniewalają do dobrego. Jakże więc w samej istocie matka jest wszystkim dla swego dziecięcia! jakże to jest wielką prawdą, że dziecko tak ze względu na swą moralność jak i na fizyczność, tak w zakresie życia materialnego jak i w zakresie życia duchownego, po Bogu, najpierw jest dziełem swjej matki!

Z temi wysileniami i wynalazkami, tkliwój macierzyńskiej miłości z tą przezornością chrześcijańskiej wiary, pobożna matka pragnąc swe dziecko wychować na chwałę Chrystusowi, łączy ustawiczne modły do Boga, do Najświętszej Panny, do Aniołów i świętych patronów, aby w tém wielkiem dziele wychowania zjednać sobie i zapewnić nieodzowną pomoc nieba.

Czyż więc podobna, ażeby dzieci wychowane z podobną starannością mogły niebyć prawdziwie chrześcijańskimi? A będąc dobrimi chrześcijaninami będą też pewnie i dobrymi obywatelami, będą chlubą i pociechą równie dla rodziny, jak dla kraju. Niema charakteru tak trudnego, niema tak złej natury, którychby podobne wychowanie niezmieniło, niezłagodziło. Przez takie to wychowanie święta Felicja mając siedmiu synów dała w nich Kościołowi siedmiu męczenników. Święta Brygida w ośmiorgu dzieci dała niebu ośmiu świętych. Matka świętego Bernarda mając dziesięciu synów dała z nich królestwu bożemu dziesięciu zakonników, eremitów i apostołów. Oto owoc chrześcijańskiego wychowania! Święty Paweł napisał był do Tymoteusza: „Oświadczam się przed Bogiem i przed Jezusem Chrystusem, który sądzić będzie żywych i umar-

tych, przez jego przyjsie i przez jego królestwo przepowiadaj słowo, nastawaj wczas i niewczas napominaj, błagaj, karć we wszelakię cierpliwości i nauce. Będzie albowiem czas, gdy zdrowej nauki niezniosą, ale według własnych poządliwości nagromadzą sobie nauczycieli mając świerżbiące uszy, a od prawdy słuchanie odwróć a do bajek się obróć. Ty zaś czuwaj, a we wszystkim pracuj, spełniaj dzieło ewangelisty, trzeźwym bądź (II Tim., IV, 1—5).“

W smutném przeczuciu, a raczej w smutném przekonaniu, że to nieszczęście, które święty Paweł przepowiadał Tymoteuszowi ziścić się może bardzo prawdopodobnie względem dzieci, jeżeli będą zniewolone uczęszczać na nauki do szkół niedosyć, lub tylko pozornie katolickich, matka chrześcijańska powinna wypełniać względem swoich dzieci, co Apostoł wypełniać poleca Tymoteuszowi względem swoich nowo nawróconych. Na jej ustach zawsze by dla dziecka powinny być gotowe słowa nauki zdrowej, świętej, a ona zawsze powinna pracować i silnie na to nastawać, co tylko służy do utwierdzenia dziecka w bojaźni bożej, w zasadach wiary, ażeby tym sposobem mogły wyjść zwycięzko z tych okropnych prób, na jakie

mają być wystawione wśród świata, w wieku rozwijających się namiętności, a zatem w chwilach najniebezpieczniejszych, Matka ma spełnić to wielkie zadanie, a chociaż to jest posłannictwo słabej niewiasty, niemniej dla tego, jest posłannictwem i zadaniem prawdziwego apostołstwa. Rzecz ta ma się dokonać w zakresie rodziny, niemniej przecież dla tego jest ona dziełem Kościoła, a matka, która dzieła tego ma dokonać, niemniej dla tego jest Matką-Kościółem.

14. Wielkość posłannictwa niewiasty chrześcijańskiej. Ona jest prawdziwym Kościołem w odniesieniu do swych dzieci. Jako zbawienie rodziców zależy od sposobu w jaki wychowują swe dzieci.

O Matki chrześcijańskie! chcecie zrozumieć wielkość i ważność waszego powołania i waszego posłannictwa. Jakkolwiek byłby wielkim i wzniosłym stan wasz w zakresie naturalnym, zawsze stan wasz w zakresie nadnaturalnym jest daleko większy i wznioślejszy. W zakresie naturalnym wy jesteście pierwszymi ministrami, pierwszymi narzędziami, przez które się udziela życie ciała, a w zakresie nadnaturalnym wy jesteście pierwszymi ministrami i pierwszymi narzędziami, przez które się udziela życie duszy. W zakresie na-

turalnym Bóg was z sobą sprzymierza w celu utworzenia człowieka, a w zakresie nadnaturalnym Bóg was sprzymierza z sobą w celu utworzenia chrześcijanina. W zakresie naturalnym wybrane jesteście w celu kontynuowania na ziemi dzieła Boga stwórcy; w zakresie nadnaturalnym jesteście wybrane w celu dalszego prowadzenia na ziemi dzieła Boga Zbawcy. W waszém łonie Bóg stwórca z ciałem połączył dusze, ożywił je życiem materyalném, a na waszém łonie, Bóg odkupiciel duszę dziecięcia sobie ofiarowanego obdarzył łaską i podniósł je do życia wyższego, duchownego.

To prawda, że Bóg oświeca, nawraca i uświęca przez sługi Kościoła; ale i to także niemniej jest prawdą, że sam Kościół o tyle wywiera boski swój wpływ na wasze dziatki, o ile wy Matki pod wpływ ten oddajecie je chętnie, o ile wy pod ten wpływ przygotowujecie je przez swe pierwotne nauczycielstwo. Kościół jest wielkim ministrem Jezusa Chrystusa, jak powiada święty Paweł, on w zgromadzeniu swoich duchownych, swych biskupów i kapłanów jest rozdzielaczem świętości Bożych dla wszystkich ludzi: *Tak nas niechaj uważa człowiek, są własne słowa Apostoła, jako o służbach*

Chrystusa i szafarzach tajemnic Boga (I. Cor., IV). Matka zaś jest wielkim ministrem Kościoła, rozdzielającego objawienie i łaski pomiędzy swe dzieci. Przez Matkę wpływ Ojca świętego, wpływ biskupów i kapłanów wnika w rodzinę i w niej się ustala. Przez nią przedewszystkiem opowiadana jest dzieciom ewangelia, przez nią dzieci uczą się najprzód znajomości Boga i boskiego syna; przez nią rodzą się Kościołowi i uczą się być jedno z Kościołem przez miłość. Tak jest, matka jest względem swych dzieci pierwszym misyonarzem, pierwszym Apostołem, pierwszym biskupem, pierwszym kapłanem, matka dla nich jest prawdziwie pierwszym Kościołem.

Jako cały Kościół w odniesieniu do chrześcijaństwa i do całego świata summuje się w swoim najwyższym Naczelniku, w Ojcu świętym; jako ten Kościół w odniesieniu do każdej dyecezyi summuje się w swoich biskupach; a w odniesieniu do każdej parafii w swoich proboszczach; tak podobnie tenże sam Kościół w odniesieniu do każdej chrześcijańskiej rodziny summuje się w każdej chrześcijańskiej matce. A dalej, jako działanie Kościoła wspiera się i dopełnia przez Papieża, w sposób ogólny wzglę-

dem wszystkich chrześcijan, a nawet względem wszystkich ludzi; jako toż działanie wywiera się i spełnia w sposób szczegółowy przez biskupów względem wszystkich wiernych z każdej diecezji; jako wreszcie toż samo działanie wywiera się i dopełnia indywidualnie względem każdego wiernego szczegółowej parafii przez każdego plebana; tak w odniesieniu do wszystkich dzieci każdej w szczególności rodziny, działanie to Kościoła spełnia się i ustala przez Matkę. A nareszcie jako każdy z Papieży jest względem wszystkich chrześcijan i wszystkich ludzi Kościołem; jak względem wszystkich członków każdej diecezji, Kościołem jest biskup tej diecezji połączony ściśle z Papieżem; jak względem wszystkich członków każdej w szczególności parafii Kościołem jest pleban w ścisłym połączeniu z biskupem, a przez biskupa z Papieżem ⁽¹⁾; tak

(1) W Palermo lud nazywa kapłana „*świętym Kościołem*“.

Gdy się kapłan gdziekolwiek pokaże ludowi zaraz go zapytują: Cóż nam rozkaże święty Kościół? Ah! jakże to słowo jest piękne, rozkoszne, głębokie. Ono zawiera w sobie cały traktat o prawdziwym Kościele, bo każdy kapłan, który czuje i szanuje swoje godność, a który przez swego biskupa, jest w żywej, ścisłej jedności z Papieżem z całym Kościołem, jest

w odniesieniu do wszystkich dzieci każdej rodziny Kościołem jest każda Matka chrześcijańska w ścisłym połączeniu z proboszczem, przez proboszcza z biskupem, przez biskupa z Papieżem i z całym Kościołem. A tak więc, nie tylko prawdziwy *Kościół jest Matką*, ale też każda prawdziwie chrześcijańska *Matka jest Kościołem*.

Wszakże, Matka chrześcijańska w ten czas dopiero jest Kościołem, kiedy wypełnia względem swych dzieci wszystkie obowiązki Kościoła. Przedstawiając wam zatem, czém jest taka matka, wykażę wam, co taka matka czyni, nauczałem tym samym, co wyście czynić powinni; jej przeto pochwała jest waszą nauką. Święcie dumne z waszej wielkości i godności, bądźcież razem

też rzeczywiście w obec ludu Kościołem. To słowo jest prawdziwie owocem tego instynktu wiary, którem się odznaczają narody katolickie, a które kładzie na usta ludu te wyrażenia obejmujące w sobie całą teologię i czyniące je podziwem każdego prawdziwego teologa, każdego prawdziwego filozofa. Tém słowem lud Palermitański oddaje sprawiedliwość swemu duchowieństwu, bo też to duchowieństwo, otwarcie i z dumą wyznać to możemy, jest szczególnie odznaczające się nauką, pobożnością, gorliwością i poświęceniem.

jak najgorliwsze i wyprzedzające się w wypełnianiu wszystkich obowiązków od owej godności nieoddzielnych. Pamiętajcie na to zawsze, iż dzieci wasze tém będą w wieku dojrzałym, czém wy je uczynicie w wieku młodocianém. Oh! tak, te dzieci, jak powiada pismo święte i w wieku swój zgrzybiałości niezapomną drogi, którąście wy im wskazały, na które wyście je w wieku dzieciństwa i młodości wprowadziły: *Młodzieniec*, czytamy w księdze przysłów, *wedle drogi swój, chociaż się zestarzeje, nie odstąpi od niej* (XXII). W waszych rękach złożony los waszych dzieci i cała ich przyszłość tak w tém jako i w przyszłym życiu. Będą one umiały być chrześcijanami, będą umiały na swe zbawienie pracować, jeżeliście wy umiały zawczasu wszczepić w ich umysły i serca oraz wykształcić wiarę i miłość jęj obowiązków; jeżeliście je umiały natchnąć przedewszystkiem szczerą gorliwością o zbawienie duszy. Ale jeżeli przestając tylko na samych pozorach religii, lub wcale o nią niedbając, staracie się dzieci swoje natchnąć samemi tylko myślami i uczuciami ludzkiemi, pogańskiem, ziemskiem, jeżli je tylko kształcicie na istotę ziemską, o wiedźcież o tém, że w ten czas i dzieci swoje, i same siebie

z dziećmi zgubicie. Na sądzie swoim, powiada Orygenes, zażąda od was kiedyś Bóg, abyście zdali ścisły rachunek ze wszystkich grzechów przez wasze dzieci popełnionych, których by mogły były uniknąć, gdybyście im były dały należyte wychowanie, gdybyście były względem nich spełniły wasze obowiązki! Oh tak, na was spadnie straszna odpowiedzialność i kara za zgubę *ich dusz* (1).

Pamiętne więc na przykład Dawida powtarzajcie dzieciom waszym dopóki was tylko otaczają i odkąd tylko rozumieć was mogą, powtarzajcie im zgromadzonym około was, jakoby w świętej, pierwszej, najważniejszej szkole, w której się mają nauczyć wszystkiego, co się dotyczy wiary i moralności, powtarzajcie im, zakli-
nam was na ich i na wasze własne szczęście, te słowa: „Dzieci moje, tego wszystkiego co się dotyczy umiejętności świeckiej, doczesnej, będziecie się dowiadywać z ust innych ludzi, ale umiejętności bojaźni Bożej, ale nauki praw bożych niechaj was najprzód uczą usta moje, bo wy najpewniej i najlepiej się o tém dowiedzieć możecie z ust matki: *Przychodźcie, synowie, słuchajcie mnie; bojaźni Bożej nauczę was*. Co

(1) „Omnia quae diliquerint filii, de parentibus exquirentur; qui non erudierint, neque corripuerint (Jn Job.)“.

do mnie, powtarzam wam, iż nie znam nic większego, wznioślejszego, świętszego, nad matkę chrześcijańską objawiającą swoim dzieciom Boga. Jeżeli więc prawdziwie miłujecie dane wam od Boga dziatki, jeżeli miłujecie same siebie, niezapominajcie nigdy tego ćwiczenia tak rozkosznego dla serca matki, tak razem użytecznego i dla was i dla waszych dzieci. Pamiętajcie na to, że wasze dobro tak doczesne jako i wieczne jest jak najściślej spojenem z dobrem waszych dzieci, że albo się razem z dziećmi zbawicie, albo od czego niech was Bóg zachowa, razem się z dziećmi zgubicie; że zatem następnie, nie powinniście niczego zaniedbywać, przed żadnem cofać się poświęceniem w tém, co się dotyczy chrześcijańskiego waszych dzieci wychowania, aby nie być wraz z niemi wyłączonemi z królestwa Bożego, ale żeby wraz z niemi zbawić się na wieki.

15. Słuszną boleść Matki chrześcijańskiej patrzącej na zepsucie dzieci, które po chrześcijańsku wychowywała. Nie powinna ona nigdy tracić nadziei i odwagi, co do ich nawrócenia.

Ależ, niestety, zawołają może niektóre z was, myśmy to wszystko czyniły względem naszych dzieci, a przecież pod względem ich prowadze-

nia się niejesteśmy wcale szczęśliwemi. Myśmy je dobrze ćwiczyły w bojaźni bożej, we cześci praktykach religijnych, a przecież teraz niemniej dla tego widzimy w nich niedowiarków i żartujących z religii. Myśmy je kształcili na chrześcijan i cóż z tego, kiedy ich potem przekształcono na filozofów! Kiedy te dzieci wyszły z naszych objęć, to były prawdziwe anioły, a teraz gdy do nas wracają, wracają, jakby szatanami! Oh! jakże to straszna jest rzecz, jak rozdzierająca serce, jak męcząca dla każdej Matki chrześcijańskiej, gdy tę piękną budowę wiary wzniesioną kosztem tylu móżolów i trosk, w umyśle i sercu dziecka, wywraca potem i niszczy kilkomiesięczny pobyt w szkołach, kilkomiesięczna nauka po za domem udzielana przez ludzi zwykle bez ducha chrześcijańskiego, przez którą młodzież musi przechodzić, jak by przez różgi piekielne by dojść przecież do jakiegoś stanu.

O nieszczęśliwe Matki! wy macie wielką słuszość ubolewając podobnie nad nieszczęściem waszych dzieci — żywo z wami współcierpię w głębi mojej duszy, podzielałam całe wasze udręczenie całą boleść! Ale pocieszcie się i nie żałujcie, żeście umiały przejść tyle trudów, podjąć tak wiele poświęceń, aby wychować dzieci po

chrześcijańsku. Bo z jednej strony te poświęcenia i te mozolne prace wysłują wam kiedyś nieśmiertelne szczęście w niebie; bo zresztą z drugiej strony te wasze dzieci nie straciły jeczcze całkiem, jak wam się zdaje, tego, coście w chwilach dzieciństwa i młodości wpajały w ich serca, a więc też i trudy i poświęcenia złożone dla tych drogich wam istot nie stracone. Słuchajcie tylko:

Wśród zepsucia obyczajów, wśród ducha niedowiarstwa lub obojętności religijnej, którą za dni naszych wychowanie całkiem pogańskie i straszliwe nauki zaszczerpiły i rozwinęły w społeczeństwie, bardzo jest możebne i nieszczęściem bardzo się często przydarza, że nawet dzieci wychowane przez Matki chrześcijańskie w zasadach jak najlepszych i w ćwiczeniach katolickich popadają w nierządy a nawet w niedowiarstwo i bezbożność. Wszakże bądźcie pewne, iż nigdy nie przyjdzie do zupełnego wykorzenienia z głębi ich serc całej prawdy i uczucia chrześcijańskiego zaszczerpionego przez macierzyńską pobożność. Zawsze tam coś z tego szacownego skarbu pozostanie, bo namiętności mogą wiele zepsuć, przydusić, ale całkiem wyniszczyć nie mogą, a te pozostałe ziareczka, te tlejące iskry gdzieś na dnie ich serca, kiedyś wśród szczęśli-

wszych okoliczności, w chwilach rozczarowania, na łożu choroby, lub wreszcie może na łożu śmierci rozzielenią się jeszcze i wydadzą owoc nawrócenia i zbawienia. Tak jest, tak jest o Matki! bo te wszystkie przemiany wielkich grzeszników na prawdziwie pokutujących, wielkich niedowiarków lub bezbożników na prawdziwie wierzących, na które, dzięki Bogu często patrzymy, lub o których się dowiadujemy, a które dla strapionego serca Kościoła są jedną z najśłodzych pociech, wszystkie te błogosławione zmiany, gdybyśmy chcieli, lub gdybyśmy mogli szukać, pokazałyby się owocem chrześcijańskiego niegdyś wychowania, owocem świętych zasad wszczepionych niegdyś przez pobożne matki w młodociane tych grzeszników serca. Rzeczą więc jest niezawodną, że zniszczenie, jakie za dni naszych szerzy nowoczesna filozofia w pośród młodzieży, zamiast zniechęcać, zamiast osłabiać święty zapal w chrześcijańskich matkach do należytego wychowywania dzieci, powinnyby owszem ten zapal podnieść, rozniecić, spotęgować. Im większe i straszliwsze są niebezpieczeństwa, na które wystawiana bywa ich wiara w chwilach młodości, tém powinny być większe i gorliwsze troski i usiłowania matek chrześcijańskich, ażeby

w sercach swych dzieci zakorzeniać wiarę, kiedy te dzieci pod ich kierunkiem zostają. A co się was dotyczy o biedne matki, które już bolejecie i jęczycie nad zniszczeniem wiary w sercach waszych synów, nie upadajcie w nadziei, owszem czekajcie z wielką w Bogu ufnością na ich powrót dalszy czy bliższy na tę drogę religii i zbawienia, z której ich zepchnęły świętokradzkie, ręce gorszycieli. Patrzcie tylko na tę wdowę z Naim i tak jak ona nad śmiercią cielesną swojego jedynaka przed Chrystusem płacze, tak wy nad śmiercią duchowną waszych dzieci płaczcie przed Bogiem i nieustawajcie błagać jak najgorliwiej o ich zmartwychwstanie.

16. Historya świętego Augustyna nawróconego przez łzy i modlitwy swój matki. Cudna śmierć tej niewiasty. Zachęcenie dla Matek chrześcijańskich zbolełych przez złe prowadzenie się dzieci.

Przypomnijcie sobie świętą Monikę. Najsamprzód połączona węzłem małżeńskim z poganinem jak najtwardszego, niczem nieujętego usposobienia, cudem prawdziwie swojej cierpliwości i słodyczy zrobiła z niego baranka; później miała tę wielką pociechę, że patrzyła na jego nawrócenie się do wiary Jezusa Chrystusa i na śmierć chrześcijańską. I oto jak dowiodła, co może

cnota, i oto, jak się przez to stała wzorem dla was żony, pokazując, że jeżeli tylko chcecie, (a biada wam, jeżelibyście nie chciały), jeżeli jesteście małżonkami prawdziwie chrześcijańskimi, tedy możecie być dziwnie potężne w nawracaniu do wiary i w uświęcaniu, jak powiada Apostoł waszych niereligijnych, i niewiernych mężów! bo: *Poświęcony jest mąż niewierny przez żonę wierną* (Cor., VII).

Ale prawdziwy tryumf i prawdziwa chwała świętej Moniki, to nawrócenie syna. Oh tak jest! nie cudniejszego i nie bardziej rozrzuwającego jak nawrócenie tego najwznioślejszego, jaki kiedy istniał geniuszu i największego męża chrystyanizmu, do wiary katolickiej, a nawrócenie wyblągane łzami i modlitwami świętej jego Matki! Słuchajcie przeto, o matki chrześcijanki, których serce rozdzierane widokiem duchownej ruiny i śmierci waszych dzieci, słuchajcie, oto dla nauki i pociechy tych zbolełych waszych sere przedstawię wam w kilku słowach historyę tego nawrócenia!

Syn ojca poganina, oddany do szkół pogańskich, kształcący umysł pod mistrzami bałwochwalcami i kacerzami, gorszymi od samych bałwochalców, święty Augustyn przyszedł wreszcie

do tego, iż się pozbył całkowicie zasad i uczuć chrześcijańskich, któremi niegdyś święta Matka starała się natchnąć dziecinne i młodzieńcze serce jego. Jako literat i filozof przechodził przez wszystkie sekty, stał się igrzyskiem wszelkich błędów i ofiarą wszelakich występków. Straciwszy ojca właśnie w tym wieku, kiedy rozwijające się namiętności wymagają najwięcej czuwania, rady i wędzidła, stał się panem majątku, panem swęj woli. W ten czas to młodzieniec z ognistą wyobraźnią, z sercem namiętném, z dziwną łatwością przyjmowania najszańszych wrażeń, w sposób najokropniejszy począł brnąć w rozpucie, w której też w krótkim czasie przeszedł smutną odwagę i hezwstydem wszystkich towarzyszków. Napróżno dobra matka upominała go, napróżno błagała na kolanach, aby się przynajmniej od pewnych zdrożności powstrzymał; Augustyn żartował z upomnień, na prośby bynajmniej niezważał, rozumiejąc w swojej dumie, że słuchać niewieścich napomnień byłoby dla niego pewnem poniżeniem ⁽¹⁾. Jakiż więc środek dla nieszczęśliwej wdowy, aby powściągnąć niepokonany charakter syna, aby go spro-

(1) „Qui mihi monitus muliebres videbantur, quibus obtemperare erubescerem (*Confession lib. II. c. 3.*)“.

wadzić na drogę prawdy i cnoty, aby go nawrócić do Boga! Ah Monika niewątpiła, że przecie kiedyś Bóg ją w tej mierze pocieszy. Widząc, że niezaradzi nic powagą działała na niego miłością; więcej zdawała się otaczać go swoją troskliwością jako służąca, niż rozkazywać jako matka. Widząc, że się na nic nieprzyda mówić z nim o Bogu, mówić już o tém przestała, ale o nim samym nie przestawała w modlitwach swoich rozmawiać z Bogiem i płacząc, jak sam w swoich wyznaniach powiada, po całych godzinach żebrała dla niego o miłosierdzie pańskie ⁽¹⁾.

Codziennie biegła do Kościoła, codziennie obecna świętej ofierze, którą Bogu składała w głębi swego serca za syna, modliła się zą goręcej niż owa Anna w starym zakonie o syna. Na każde zgromadzenie katolików udawała się z prośbą o modlitwy za swe dziecko. Niebyło biskupa ani kapłana znanego z większej świętobliwości, u którego by ona nie błagała o wstawianie się do Boga za synem. Powróciwszy do domu rozmawiała z synem o tych święto-

(1) „Dum non desineret, horis omnibus orationum suarum, deme plagere ad te (*Lib. III. c. II.*)“.

bliwych duchownych z jak największymi pochwałami, aby tym sposobem obudzić w nim chęć do zapoznania się z nimi. Tym to sposobem przysła wreszcie do tego, że Augustyn poznał wielkiego świętego Ambrożego i często bywał na jego kazaniach.

I na próżno Augustyn usiłował się wyrwać z pod niewygodnej dla swych namietności i dla swój rozpusty obecności matki; napróżno z Afryki udawał się do Europy to znowu z Europy wracał do Afryki, często nawet wyjeżdżając z domu w nocy, bez wiedzy matki, zostawiając ją w niewiadomości chwili, w której dom opuścił i miejsca, do którego się udał.

Monika wiedzona instynktem macierzyńskiej miłości zawsze to umiała przeczuć, odgadnąć, znalazła go wszędzie a silna pobożnością i chrześcijańską nadzieją, niezważając na żadne niebezpieczeństwa, ściagała go ziemią i morzem, nieopuszczała go nigdy, zdaleka nawet od swój ojczyzny chciała umrzeć przy nim i umarła rzeczywiście ⁽¹⁾, pędzona tą myślą i tём pragnie-

(1) „Jam venerat ad me mater pietate fortis, terra marique me sequens, et in periculis omnibus de te secura (Conf, VI c. I.)“.

niem, żeby schwytać jego serce i powrócić Bogu. Napróżno też Augustyn zdawał się pracować nad tём, aby jój nadzieje rozwiać, aby wszelką możebność swego nawrócenia okazać złudzeniem, napróżno, jakby w tym celu, coraz okropniej rzucał się w odmet wszelakich występków, w przepaść wszelkich błędów Manicheizmu, Panteizmu i racjonalizmu ówczesnego; bohaterka ta matka cierpiąc coraz więcej, nie ustawała dla tego błagać i łez ronić spodziewając się zawsze, że te modlitwy i łzy przyciągną synowi miłosierdzie Boga, że będą mocniejsze niżeli wszystkie błędy, nierządy i zdrożności syna, któremi on od siebie to miłosierdzie odpychał. Długie to i straszne serca męczeństwo, ciągłe trudy i poświęcenia, łzy dzień i noc ronione tak ją bardzo odmieniły, iż stała się prawie nie do poznania, iż z niej pozostał tylko cień niewiasty, żywy obraz smutku i boleści! Pewnego razu, gdy wybladła, wychudła i zalana łzami błagała u nóg pewnego świętobliwego biskupa, aby w swoich modlitwach polecał Bogu jój syna, biskup ten widokiem jój, głosem i łzami został do żywego tchnięty i rozrzuwniony, a jakby natchniony dobrocią i miłosierdziem Boga rzekł do niej tonem proroczym: „O niewiasto!

pociesz się, bo niepodobieństwem jest, żeby syn tylu boleści, tylu łez miał zginąć ⁽¹⁾“.

I w samej istocie, po dwunastu latach takiego oporu i takiej walki, Augustyn pokonany siłą łez macierzyńskich, a przez nie siłą miłosierdzia boskiego poddał się wreszcie; dumny swój umysł schylił pod jarzmo wiary serce swe otrwało na przyjęcie łaski.

O Matki chrześcijańskie, pomyślcie tylko, bo wy tylko same jako matki, możecie to pojąć należycie, co to był za dzień dla Moniki, w którym syn jęj zerwawszy się z pod owego sławnego drzewa, pod którym Bóg do głębi zranił jego duszę, biegł ku tęg przedziwnęj matce a znalazłszy ją i upadłszy do nóg jęj wyrzekł te słowa: O Matko! zwyciężyłaś, albo raczej Bóg zwyciężył przez ciebie! Matko jam nawrócony! jam chrześcijanin! Pojmujecie, jaki to był dzień dla Moniki, kiedy ta święta matka patrząc na syna całkiem przemienionego, słysząc to jego wyznanie rzuciła się na jego szyję a przyciskając go w u-

(1) Fieri non potest ut filius tantarum lacrymarum pereat (III. c. 12.)“.

niesieniu niewysłowionęj radości do serca, całując jego oblicze i zraszając je łzami wołała tylko: „Synu mój! o mój Synu!“ Bo szczęście zbyt było wielkie, aby mogła wyrzec coś więcej, bo uniesienie radości tłumilo głos w jęj piersi.

W krótcie potém patrzyła na to, jak drogi jęj syn przyjmował z rąk świętego Ambrozego chrzest święty; szybkie jego postępy na drodze świętości i doskonałości; przyjęcie kapłaństwa, coraz silniej płomieniejąca gorliwość o chwałę pańską, wszystko to działo się pod jęj oczami, wszystko to niebiańską pociechą napełniało jęj duszę. Kiedy syn gniótł potęgą swego geniuszu nieprzyjaciół imienia chrześcijańskiego, ona błogosławiąc Panu mówiła: „O jakże dobrym jesteś Boże miłosierdzia, jak chojny dla twęj biędnej służebnicy! Jam prosiła o wiele, ty mi dałeś jeszcze więcej; jam Ciebie błagała, abyś mego syna uczynił chrześcijaninem, a tyś go świętym uczynił, a w tęg świętości nauczycielem, Apostołem twojego Kościoła! Tak więc do szczęścia mego na ziemi już nie brakuje! Nic już tutaj niemam do pragnienia, nic na cobyem jeszcze oczekiwała! A więc o Boże, cóż tu czynię? Weź mnie już do nieba, przyjm do sie-

cie, abym ci mogła dzięki czynić i Ciebie wielbić na wieki ⁽¹⁾“.

W czas niejaki potem, kiedy wolna gorączka już ją prawie strawiła, a więcéj jeszcze gorączka tęsknoty za ojczyzną niebieską, czując się umierającą wezwała syna, który gdy się zbliżył do jej łoża rzekła doń głosem jak najtkliwszym: „Augustynie jakże ty jesteś dobrym, jak mnie prawdziwie kochającym! O pozwól niech cię uściskam już po raz ostatni!“ — A tuląc go w słabniejące ramiona dodała z słodyczą: „Słuchaj mój synu, nim umrę chcę ci powiedzieć, o czém nigdy ci jeszcze nie mówiła: Z radością przypominam sobie, że ty nawet w długich chwilach twego obłąkania nie wyrzekłeś nigdy ani jednego słowa, w któremby się wyrażała nieczułość, twardość lub nieuszanowanie dla twój matki! O mój Synu dziękuję ci za to, błogosławię cię z całego mojego serca, i umieram bardzo uszczęśliwiona tobą ⁽²⁾. Po chwili do-

(1) „Benedicebat tibi, quot tanto amplius sibi a te concessum videbat quam petere solebat miserabilibus flebilibusque gemitibus (*Confess.* VIII. c. 12.)“.

(2) „In ea ipsa ultima aegritudine, obsequiis meis interblandiens appellabat me piūm. Commemorabat grandi

dała jeszcze: O jedno tylko jeszcze cię proszę: to jest, żebyś pamiętał o mojej duszy, kiedy przed ołtarzem Pana składać mu będziesz ofiarę z Baranka bez zmayı. To mówiąc podniosła swe oczy ku niebu, i jak żyła bez grzechu tak oddała swą duszę w ręce Stwórcy bez boleści: O śmierci! O piękna śmierci! O śmierci rozkoszna i święta, sprawiedliwa nagroda tak świętego życia! Niewiasty chrześcijańskie, widzę, żeście rozrzucone, zachwycone opowiadaniem téj śmierci tak drogiej; o jakże się cieszę, że was tu widzę dzisiaj zgromadzone i słuchające! Czy domyślacie się, co mi podało myśl przytoczenia tego tak cudnego i tak budującego ustępu w tym wykładzie Ewangelii o wdowie z Naim? Oto, że ta Ewangelia bywa właśnie czytana we mszy świętej przypadającej na 4 Maja, to jest na uroczystość świętej Moniki. Zastanówcie się tylko a podziwiać będziecie wielką i głęboką myśl Kościoła, który tę Ewangelię na ów dzień przeznaczył. Kościół uczy nas przez to, że wdowa z Naim jednająca przez swe

dilectionis affectu nunquam se audisse ex ore meo iaculatam in se durum aut contumeliosum sermonem (*Ibid.* IX. 12.)“.

Łzy zmartwychwstanie ciała swego jedynaka była żyjącą figurą nie tylko *Kościoła-Matki* ale też i *Matki Kościoła*, mogącej także przez swoje łzy i modlitwy wyjednać swoim dzieciom zmartwychwstanie do życia łaski. Kościół nas uczy przez to, że modlitwy i łzy matki chrześcijańskiej za dziećmi błakającymi się po manowcach nierządu i niedowiarstwa są przed Bogiem niejako wszechmocne.

A więc nieupadajcie w nadziei, biedne matki, udęczone, zbolełe straszliwym stanem dzieci tak obłakanych umarłych duchownie. Płaczcie i módlcie się zawsze nieustawając, ale w sercach żywcie silną nadzieję: Być może, iż długie lata upłyną dla was, jak niegdyś dla świętej Moniki, nim zostaniecie wysłuchanemi, ale jeżeli będziecie równie stałemi w modlitwie, to podobnie jak ona skończycie na tém, że miłosierdzie przychyli się wreszcie dzieciom waszym a łaska odniesie zwycięstwo. Oh tak, bo miłościwe serce Jezusa Chrystusa nie będzie się mogło sprzeciwiać z bolełemu sercu płaczącą i modlącą się za zbawienie swoich dziełek matki! Takie łzy i takie modlitwy mają w sobie coś wielkiego i potężnego, co razem i obłakane serca dzieci i miłosierne serce Zbawiciela rozbraja! Tak jest, tak

jest matki, ten dobry Jezus, prawdziwy pocieszyciel smutnych i udęczonych ⁽¹⁾ zamieni łzy waszjej boleści na łzy radości; rzeknie każdej z was jak téj wdowie, jak téj świętej Matce: *Nie płacz!* Im dotkliwiej cierpicie, tém bogatsza czeka was od niego pociecha. On zmartwychwzbudzi umarłe duchownie dzieci wasze i odda je ożywione nowém życiem waszjej miłości i waszjej boleści. *I oddał go Matce jego*: Pamiętajcie zawsze na to prorocze słowo, które tak silnie brzmiało w uszach świętej Moniki, i tak się słodko powtarzało jój sercu: „Niepodobieństwem jest, ażeby dziecko takich łez zginęło“. To słowo powiada wam, że jak niegdyś, gdy

(1) Nie piękniejszego, nie słodsze nad modlitwę, którą Kościół naznaczył na dzień świętej Moniki. Oto są jój słowa: oby ją sobie każdy grzesznik przepisał osobno i powtarzał jak najczęściej: „Boże zbolełych pocieszycielu i nadziejo ufających w Tobie, któryś pobożne łzy świętej Moniki, w nawróceniu syna jój Augustyna, tak miłościwie przyjął, daj nam to, za przyczyną obydwójga, ażebyśmy grzechy nasze opłakali i odpuszczenia twojej łaski dostapili: *Deus moerentium consolator, et in Te sperantium salus, qui beatę Monicę pius lacrymas. in conversione filii sui Augustini misericorditer suscepisti; da nobis utriusque interventu peccata nostra deplorare, et gratiæ tuæ indulgentiam invenire.*“

jeszcze dzieci wasze nieistniały, wyście im dały przez swą krew życie naturalne, tak teraz, kiedy te dzieci umarły duchownie przez grzech lub przez błąd, wy im możecie wyjednać zmartwychwstanie duchowne przez wasze łzy. To słowo uczy was, że będąc podwójnie matkami swych dzieci, ze względu na ich ciała i na ich dusze, ze względu na doczesność i na wieczność, możecie być i będziecie jeszcze z tego tytułu i wiernymi córkami *Kościoła Matki* i *Matką Kościołem* odrodzonych dzieci Kościoła, której typem i nagrodą jest niebiańska Jeruzalem: *Która wzgórze jest Jeruzalem, wolna jest, ta jest matka nasza.*

Teraz pozwólcie mi jeszcze wyrzec słów kilka na zakończenie wykładu tej pięknej Ewangelii o wdowie z Naim, a to co powiem, niechajże będzie ku pożytkowi i zbudowaniu wszystkich.

17. Wykład ostatnich słów Ewangelii o wdowie z Naim. Jezus Chrystus ogłoszony przez lud Nauczycielem i Lekarzem ludzkim. Jak on nas raczy nawiedzać zawsze. Konieczność korzystania z tego nawiedzenia.

Słyszeliście już, jak wedle słów Ewangelisty lud zgromadzony widząc w okamgnieniu zmartwychwzbudzonego jedynaka wdowy z Naim został przejęty na wskrós religijnym przestрахem:

Zdjął zaś wszystkich strach (w. 16); ale tenże sam lud potem ochłonawszy z przestachu a drżąc z radości i uszczęśliwienia począł uwielbiać Pana: Prawdziwie wielki prorok powstał między nami, a Bóg raczył osobiście nawiedzić lud swój: *I wielbili Pana mówiąc: Że prorok wielki powstał między nami i że Bóg nawiedził lud swój (Tamże).*

Otóż, jak powiadają święci Ojcowie, krzyk ten radości ludu jest także tajemniczy, proroczy, natchniony przez Ducha świętego. Bo wyraz *prorok* znaczył u Żydów *nauczyciela*, a *nawiedzać*, dodaje czcigodny Beda, mówi się o lekarzu szukającym chorych, aby ich ratować. Kiedy więc lud z Naim nazywał Jezusa Chrystusa przez ten wyraz *Nauczycielem* i *lekarzem*, to w tej samej chwili i przez tę samą nazwę uznawał w nim dwa najwyższe charaktery prawdziwego Messyasza; wyznawał dwojakie posłannictwo Syna Bożego do ludzi; to jest posłannictwo rozpraszania przez swe nauki ciemności ludzkich umysłów i posłannictwo leczenia przez swą łaskę zepsucia serc ludzkich; posłannictwo oświecania ludzi przez swą światłość i leczenia ich przez swą krew. *Bo prorok wielki powstał między nami, a Bóg nawiedził lud swój.*

Oh! jakże jest słodko, jak rozkosznie dla dusz miłujących Jezusa Chrystusa widzieć tego boskiego Zbawcę tak pomszczonym przez wolny i radosny okrzyk ludu za krzywdy i potwarze, którymi starsi kapłanów i księżęta usiłowali zniżyć jego osobę, sponiewierać jego imię. Gdy tyle bluźnierstw miota bezbożność i niewiara na boską osobę Chrystusa, jakże jest słodko i rozkosznie dla nas, słyszeć to świadectwo publiczne, niezępsute, nie zfałszowane wpływem nikiemnych i ochydných namiętności, które jeszcze za życia Jezusa Chrystusa ogłasza w Nim i uznaje boską osobę Nauczyciela i Lekarza wszystkich ludzi; w nim, w którego my wierzymy i którego czcimy jako Syna Bożego, prawdziwego Zbawcę i Odkupiciela świata!

Boskie to Nawiedzenie, uwielbiane w okrzykach ludu z Naim jest więc właśnie tém samém nawiedzeniem, o którym w pieśni dziękczynnej śpiewał Zaharyasz, Ojciec świętego Jana Chrzciciela, w kilka miesięcy po spełnieniu wielkiej tajemnicy Wcielenia Słowa w łonie Niepokalanej Maryi; tém samém nawiedzeniem, które ów starzec wysławiał w tych słowach: „Prawdziwy wschód, Bóg nasz, zstąpił wreszcie z niebios,

przyszedł nas nawiedzić, aby nam okazał całą wielkość swego miłosierdzia: *przez wnętrzności miłosierdzia Boga naszego, w których nas nawiedził Wschód z wysokości* (Łuk., I).

W rzeczy samėj, powiada jeszcze Ajmon, jako tkliwy, współcierpiący chętnie lekarz, idzie odwiedzać chorego, wskazuje mu środki mogące zleczyć chorobę ciała, tak podobnie miłosierny Bóg, przez Wcielenie swego przedwiecznego Słowa raczył nawiedzić ród ludzki i przepisał mu wielki środek ku odzyskaniu zdrowia duszy mówiąc: *Czyńcie wszyscy pokutę, bo: jeśli pokuty czynić nie będziecie wszyscy poginiecie.* A możesz być dzielniejsze lekarstwo na zleczenie chorób duszy (!).

Wszakże to nawiedzenie boskiego lekarza nie skończyło się z śmiertelném życiem Jezusa Chrystusa na tej ziemi; to nawiedzenie odbywa się ciągle, powiada czcigodny Będa, a odbywa się

(¹) „Visitat medicus infirmum, adhibet potionem ut pristinam restituet sanitatem. Sic Deus Pater per incarnationem filii sui visitavit humanum genus, medicinam adhibuit dicens: (Luc.). Poenitentiam agite: nisi poenitentiam egeritis omnes similiter peribitis. Quid hac medicina melius?“

z tą tylko różnicą, iż wtenczas spełniał je Bóg przez zjednoczenie swego Słowa z naszym człowieczeństwem, a teraz je spełnia przez posyłanie tegoż Słowa do serc naszych ⁽¹⁾. Na ły i modły matki naszój, świętego Kościoła, w każdym dniu, o każdej godzinie, jak powiada Ajmon, spełnia Bóg to nawiedzenie. A te nawiedzenia zawsze są miłosierne. Słowo Przedwieczne przychodzi do nas zawsze z tą samą niewysłowioną, niepojętą, niezmordowaną dobrocią. Bo te nawiedzenia, to są właśnie owe głosy tajemnicze, owe natchnienia wewnętrzne, które od czasu do czasu słyszymy i czujemy w nas, a które nas zniewalają do porzucenia drogi grzechów, do wejścia na ścieżkę cnoty, do zerwania ze światem, do zrzeczenia się próżności, oraz zwodniczych, kłamliwych uciech ziemskich, a do usilnej pracy na pokój duszy na rozkosze nieba, jedynie prawdziwe, bo jedynie nieskończone ⁽²⁾!.

Ah! w samej rzeczy, czyż nie prawda drodzy Bracia, że boskie te głosy od dawna już słyszeć się dają w sercach waszych? czyliż nieprawda, że od wielu już lat Pan powtarza w głębi waszych serc i do waszych uszu to wielkie słowo obietnicy, miłosierdzia, groźby i sprawiedliwości, miłości i mocy? Grzeszniku, grzesznico, dopókiż będziecie przedłużać szaleństwa waszjej młodości? Powiadam, iż raz koniecznie trzeba skończyć z grzechem, trzeba powstać z łoża nierządu, z mar duchownej śmierci. *Młodzieńcze, tobie mówię wstań.* Jesteście wy, byliście kiedy szczęśliwymi wśród ziemskich rozkoszy, w dogadzaniu namiętnościom? Czy nie spostrzegacie do jak smutnego stanu, do jakiego spodlenia przywiodły was pycha, łakomstwo i rozpusta? Czyż się nie czujecie smutnym igrzyskiem wszystkich kaprysów, ofiarą wszelkich namiętności, pośmiewiskiem świata? Heż próżności w waszych myślach, ileż szkarady w waszych uczuciach, ileż lekkomyślności w waszych pragnieniach, ile w waszych intrygach podłości, ile złości w waszych zamysłach, ile w waszym prowadzeniu się zgorszeń, ile w waszych czynach brzydoty, a razem ile goryczy, udrczenia, zgryzoty w waszym życiu! Oh! jakżebyście się za-

(1) „Visitavit Deus non solum Verbum suum incorporando, sed semper in corda mittendo“

(2) „Non solum visitavit, sed etiam visitat, dum per eundem Filium suum, nobis inspirat, ut relinquamus vitia, virtutes sequamur, et gaudia requiramus aeterna.“

sromali, zarumienili, gdyby uchylono chociaż nieco téj zasłony, która pokrywa wszystkie zdrożności waszych czynów, przewrotność waszego serca, wtenczas bowiem okazalibyście się takimi samymi w oczach ludzi, jakimi jesteście w oczach Boga! I dla czegoż więc opieracie się, gdy was miłosierdzie Boskie chce wydzwignąć z tego błota? Dla czego powstać nie chcecie? Ah podnieście się, powiadam wam, podnieście się prędko: *Młodzieńcze, tobie mówię wstań.* Przypomnijcie sobie, że Pan opuścił Jeruzalem, mniej dla jój grzechów, jak dla tego że nie chciała uznać czasu nawiedzenia swego, dla tego, że pogardzała nawiedzeniem miłosierdzia, przez które Pan chciał złeczyć jój grzechy: *Eo quod non cognoveris tempus visitationis tuae. (Luc., XIX).* Spieszcie się zatem, ah spieszcie się grzesznicy a odpowiadajcie na to wezwanie miłości, które was namawia, zniewala może po raz ostatni do pokuty, do wzięcia przebaczenia i życia, ażebyście kiedyś nie usłyszeli tego samego głosu orzekającego wyrok odrzucenia i śmierci. Pełni najwyższej wdzięczności względem Boga, iż wam zostawił w Kościele i przez ten Kościół rozdziela tyle sposobów ratowania się, tyle środków

do odzyskania życia i zdrowia, korzystajcie z nich dopóki jeszcze czas. Bądźcie wiernymi, posłusznymi, miłującymi względem **Kościola Matki** i względem naszych matek, które są **Matką Kościołem** a będziecie kiedyś wraz z tą świętą Jerozolimą podniesieni wzgórze, weźmiecie nagrodę wiekuistego szczęścia.



68467

A m e n.